

Karol Rawer,



DZIEJE OJCZYSTE
dla młodzieży.

CZĘŚĆ I.

We Lwowie 1893.

Lit. A. Przysławski Lwów.

Kochanemu Kolecie

Józefowi Wasilkowskiemu,
w dowód szczerzej przyjaźni.

Ire Lwowie 24./9. 1892.

V. Kärner

KAROL RAWER.

DZIEJE OJCZYSTE

DLA MŁODZIEŻY.

CZEŚĆ I.

(Do roku 1492.)

→❧ Cena 40 centów. ❧←

WE LWOWIE.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie.

1898.

SPIS RZECZY.

	Str.
Rozdział I. Rys geograficzny Polski, Rusi i Litwy.	
Granice. — Układ pionowy. — Hydrografia wraz z topografią. —	
Krajobraz. — Geografia polityczna. —	1—5.
Rozdział II. Nieco o Słowianach.	
Siedziby Słowian. — Religia starożytnych Słowian. — Zatrudnie-	
nia Słowian. — Zalety i wady Słowian. — Podział Słowian. —	5—8.
Rozdział III. Bajeczne dzieje Polski.	
Lech, Czech i Rus. — Krakus. — Wanda. — Popiel Chwostek. —	
Piast. — Najbliżsi następcy Piasta: Ziemowit, Leszek i Zie-	
momysł. — Koniec dziejów bajecznych. —	8—12.
Rozdział IV. Mieszko (Mieczysław) I.	
Dziecięce lata Mieszka I. — Zaprowadzenie chrześcijaństwa	
w Polsce. — Mieszko uznaje cesarza rzymskiego zwierzchni-	
kiem Polski. —	12—14.
Rozdział V. Bolesław I. Chrobry.	
Bolesław Chrobry rozszerza granice państwa polskiego. — Święty	
Wojciech. — Cesarz Otto III. w Gnieźnie. — Wojna z cesarzem	
Henrykiem II. — Wyprawa Bolesława Chrobrego na Ruś. —	
Wewnętrzne rządy Bolesława Chrobrego. — Obrona państwa. —	
Koronacya i śmierć Bolesława Chrobrego. —	14—19.
Rozdział VI. Mieszko II. Bezkrólewie. Kazimierz I. Odnowiciel.	
Mieszko II. — Bezkrólewie. — Powrót Kazimierza do Polski	
i walka z buntownikami. — Kazimierza Odnowiciela we-	
wewnętrzne rządy. —	20—21.
Rozdział VII. Bolesław II. Śmiały.	
Zalety i wady Bolesława Śmiałego. — Wyprawy Bolesława	
Śmiałego. — Koronacya. — Wyprawa na Ruś i wewnętrzne	
rozruchy w Polsce. — Pycha i szczodrość Bolesława Śmiałego. —	
Biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa. — Upadek Bo-	
lesława Śmiałego. —	22—25.
Rozdział VIII. Władysław Herman i Bolesław III. Krzywousty.	
Władysław Herman. — Młodość Bolesława Krzywoustego. —	
Objęcie rządów przez Bolesława Krzywoustego. — Zbigniew. —	
Wojna z cesarzem Henrykiem V. — Odzyskanie i nawrócenie	

Pomorza. — Współczesne wyprawy krzyżowe. — Wewnętrzne rządy Bolesława Krzywoustego. — Testament i śmierć Bolesława Krzywoustego. — Skutki testamentu Bolesława Krzywoustego. — 25—31.

Rozdział IX. Dzieje synów i wnuków Bolesława Krzywoustego.

Władysław II. i Bolesław IV. Kędzierzawy. — Mieszko III. Stary. — Kazimierz II. Sprawiedliwy. — Zjazd w Łęczycy. — Zabiegi Mieszka Starego o Kraków. — Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego. — Leszek Biały i Goworek. — Dzieje Leszka Białego. — Śmierć Leszka Białego i utrata Pomorza. — . . . 32—36.

Rozdział X. Sprowadzenie Krzyżaków do Polski.

Konrad Mazowiecki. — Krzyżacy. — Konrad sprowadza Krzyżaków do Polski. — 36—38.

Rozdział XI. Piastowie śląscy. Napad mongolski.

Henryk I. Brodaty. — Henryk II. Pobożny. — Tatarzy (Mongolowie). — Pierwszy najazd Tatarów na Ruś i na Polskę. — Bitwa pod Lignicą. — 38—41.

Rozdział XII. Dzieje Polski w drugiej połowie wieku XIII.

Obraz rozbicia Polski około połowy wieku XIII. — Bolesław V. Wstydliwy. — Kolonizacja. — Kościół. — Święci polscy z wieku XIII. — Kanonizacja św. Stanisława. — 41—49.

Rozdział XIII. Początek odrodzenia Polski. Walka z cudzoziemczyzną.

Leszek Czarny. — Szlachta. — Legendy herbowe. — Walka o monarchię. — 49—52.

Rozdział XIV. Przemysław wielkopolski i Wacław czeski.

Młodość Przemysława II. — Walka o Kraków. — Przemysław panem Pomorza. — Przemysław koronuje się na króla polskiego. — Wacław II. czeski królem polskim. — Powrót Łokietka. — 52—56.

Rozdział XV. Władysław Łokietek.

Zjednoczenie Polski. — Bunt Alberta. — Koronacja króla Władysława I. Łokietka. — Utrata Pomorza. — Walka narodowa z Krzyżakami. — Bitwa pod Płowcami. — Floryan Szary. — Śmierć króla Władysława Łokietka. — 56—60.

Rozdział XVI. Dzieje Rusi.

Waregowie i pierwsi książęta Rusi. — Włodzimierz Wielki. — Ławra peczerska. — Jarosław Wielki. — Ruś rozpada się na dzielnice. — Rozłam Rusi na wschodnią i zachodnią. — Niewola tatarska. — Dzieje Rusi Czerwonej czyli Halickiej. — Król halicki Daniel Romanowicz. — Ostatni Romanowicz. — . . . 60—67.

Rozdział XVII. Kazimierz III. Wielki.

Kazimierz miłośnikiem pokoju. — Przyłączenie Rusi Halickiej. — Działalność Kazimierza W. na Rusi. — Kazimierz W. jako gospodarz. — Kazimierz „królem chłopków“. — Statut wiślicki. — Oświata w Polsce i założenie akademii krakowskiej. — Stanowisko Polski wobec Europy. — Zaślubiny cesarza Karola IV. z wnuczką Kazimierza W. — Ucztą Wierzyńka. — Śmierć Kazimierza W. i sprawa następstwa po Piastach. — . . . 67—74.

Rozdział XVIII. Ludwik węgierski i Jadwiga.

Rządy Ludwika węgierskiego w Polsce. — Władysław opolski zakłada klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie. — Ludwik zapewnia koronę polską jednej ze swych córek. — Bezkrólewie. — Przybycie Jadwigi do Polski i koronacja Jadwigi w Krakowie. — Jadwiga poślubia wielkiego księcia litewskiego, Jagiellę. — 74—78

Rozdział XIX. Początkowe dzieje Litwy i panowanie Władysława II. Jagielly.

Początkowe dzieje Litwy. — Władysław II. Jagiello. — Chrzciz Litwy. — Położenie kamienia węgielnego pod katedrę wileńską. — Odzyskanie Rusi Halickiej. — Królowa Jadwiga. Odnowienie akademii krakowskiej. — Witold. — Wielka wojna. Bitwa pod Grunwaldem. — Zjazd w Horodle. — Zbigniew Oleśnicki. — Śmierć Władysława Jagielly. — 78—86.

Rozdział XX. Władysław III. Warneńczyk.

Rządy opiekuńcze. — Władysław III. królem węgierskim. — Turcy. — Wojna z Turkami. Bitwa pod Warną. — 86—88

Rozdział XXI. Kazimierz IV. Jagiellończyk.

Bezkrólewie w Polsce. — Odzyskanie Prus i Pomorza. — Ród Jagiellonów zasiada na tronach, czeskim i węgierskim. — Nowi nieprzyjaciele Polski. — Wielkie księstwo moskiewskie. — Królewicze. — Znakomici uczeni i artyści polscy. — 88—92.

Przed użyciem książki należy zrobić w niej następujące
sprostowania:

Str. 3	wiersz 14	od góry	czytaj:	Narew z Bugiem (dopływ Peltew) <i>zamiast</i> Bug (z Peltwią), Narew.
" 4	" 13	" "	" "	Kamieniec Podolski (nad Smotryczem).
" 21	" 8	" dołu	" "	Polskę <i>zamiast</i> Polkę.
" 28	" 13	" góry	" "	nawrócenie Pomorza <i>zamiast</i> apostołstwo Pomorza.
" 31	" 6	" "	" "	na łożu śmierci <i>zamiast</i> łożu śmiertelnem.
" 42	" 7	" "	" "	jednego z książąt <i>zamiast</i> jednego książąt.
" 50	" 7	" "	" "	klasztor sandecki <i>zamiast</i> klasztor san- domierski
" 55	" 5	" dołu	" "	nad głową <i>zamiast</i> nad głowami.

ROZDZIAŁ I.

RYS GEOGRAFICZNY POLSKI, RUSI i LITWY.

Granice. W różnych czasach różny był obszar państwa polskiego i ziem do niego należących, różne zatem były jego granice. Na północy sięgało po morze Bałtyckie, od południa okalały je Sudety i Karpaty; od zachodu zaś i wschodu granice jego częstym ulegały zmianom. Za naturalną granicę od zachodu możnaby uważać Odrę; od wschodu w początkowym rozwoju państwa była granicą po części Wisła, później na pewnych przestrzeniach Bug (dopływ Wisły) i Dniestr; w najświetniejszych wreszcie czasach sięgały granice Polski od południowego wschodu poza Dniepr i morze Czarne.

Układ pionowy. Wyżyny i niziny. Obszar, na którym powstało państwo polskie, jest wielką płaszczyzną, stanowiącą część ogromnej niziny, zwanej powszechnie Sarmacką czyli Wschodnio-europejską. Nizinę Sarmacką przerzynają dwa pasma wyżyn, t. j. wał Uralsko-karpacki (Czarnomorski) i Uralsko-bałtycki. Wały te nie ciągną się jednak nieprzerwanie, lecz składają się z wyżów, oddzielonych nizinami.

Wał Uralsko-karpacki, bezleśny, stepowy, ale pokryty czarnoziemem, ciągnie się od południowych stoków Uralu aż po Luneburską puszcę (między Łabą i Wezerą). Należą do niego na obszarze dawnego państwa polskiego następujące części: wyżyna Dońska, Ukraińska, Podolska, spiętrzona od północy pasmem Woroniaków (pod Lwowem: Wysoki Zamek, Czartowska Skała) i Gołogór; wyżyna Wołyńska (z Górami Koziemi i Awratyńskimi, stanowiącemi dalszy ciąg Woroniaków i Gołogór); Lubelska, połączona Rostoczem (grzbietem Lwowsko-Tomaszowskim) z wyżyną Podolską; Sandomierska (w niej szczyty: Łysa góra czyli Świętokrzyska i Łysica czyli góra św. Katarzyny); wreszcie Olkusa, łącząca się z płaskowzgórzem Krakowskim.

Drugie pasmo wyżyn Uralsko-bałtyckie, obfite w jeziora, źródła słone i lasy, biegnie od północnego Uralu wzdłuż Bałtyku aż na półwysep Szlezwicko-Holsztyński. Części tego wału

są: wyżyna Litewska z górami Ponarskimi (w okolicy Wilna) i wzgórzami Kowieńskimi; wyżyny Pruska i Pomorska (z powodu licznych jezior Pojezierzem zwane).

Między temi wyżynami znajdują się obszerne niziny: Nadbałtycka, oddzielona od morza piaszczystymi pagórkami; Wielkopolska Mazowiecka i Podlaska (z największą polską puszczą, t. z. Białowieską); nad górną Wisłą ciągnie się nizina Nadwiślańska (wśród niej puszcza Niepołomska), a nad Dniestrem Naddniestrzańska.

Góry. Na południowej granicy Polski rozłożyły się Karpaty. Do Polski należała tylko ich część północno-zachodnia, t. j. północna strona Tatr i tak zwanego Beskidu Wysokiego (Zachodniego), oraz północne pasma i stoki Karpat Wschodnich czyli Lesistych (Beskidu Nizkiego czyli Szerokiego).

Tatry, najwyższe i najwspanialsze góry polskie, stanowią odrębną grupę Karpat i ze wszystkich stron są odgraniczone dolinami rzek. Wieńczą je skały, których dzikie, kończyste szczyty, jak Gerlach i Łomnica, sięgają do wysokości 2.700 m; inne, n. p. Krywań, Świnnica i Giewont są nieco niższe. U stóp tych skał, zwanych turniami, rośnie tylko kosodrzewina i jałowiec, a w parowach leżą płaty wiecznych śniegów. Wśród wązkich dolin (kotlin) kryją się liczne jeziora, zwane Morskimi Okami lub Stawami. Poniżej turni znajdują się obszerne pastwiska, zwane halami.

Beskid jest już mniej stromy i dziki, zarosły ogromnymi lasami, podobnie jak reszta naszych Karpat. W Beskidzie Wysokim najwyższym szczytem jest Babia Góra (1.700 m); znajduje się w nim przecznica Jabłonek, główna droga ze Śląska do Węgier. Po obu brzegach Dunajca (od Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru) piętrzy się piękne pasmo stromych Pienin. W Beskidzie Nizkim (w Karpatach wschodnich), bogatym w sól, naftę i węgiel, znajduje się szeroki wąwóz Duklański, a na południowym wschodzie grupa szczytów, t. z. Czarnohora (2.000 m). Kilka wąwozów łączyło i łączy kraje polskie i ruskie z Węgrami, jak n. p. Wereczke, Droga Madyałów czyli wąwóz Delatyński i inne.

Hydrografia wraz z topografią. Rzeki Polski, Rusi i Litwy należą do dwóch stoków (zlewisk): Bałtyckiego i Czarnomorskiego. Do stoku Bałtyckiego należą:

1. Dźwina zachodnia. Wypływa z wyżyny Wałdajskiej, a uchodząc do zatoki Rygskiej, stanowi w tamtych okolicach jedyną dogodną drogę do wnętrza lądu. Dzisiaj kanał Berezynski łączy jej dopływy z dopływami Dniepru; ale już w odległej staro-

żytności, skutkiem zbliżenia się w górnym biegu do Dniepru, pośredniczyła w handlu bursztynem między Bałtykiem a morzem Czarnem. W dorzeczu jej leżą znane w dziejach ojczystych miejscowości: Witebsk, Połock, Kirchholm, Ryga.

2. Niemen wypływa z wyżyny Nadbałtyckiej niedaleko Berezyny, a wpada do zalewu Kurońskiego. Jest rzeką Litwinów i ma wielkie znaczenie dla dziejów tego narodu. Dopływ z prawego brzegu: Wilia. Nad Niemnem: Grodno, Kowno; nad Wilią: Wilno.

3. Wisła wypływa z Baraniej góry w Beskidzie Zachodnim (na Śląsku austriackim). Uchodzi do Bałtyku dwiema odnogami: Wisłą do zatoki Gdańskiej, Nogatem do zatoki Świeżej (zalew Frisches Haff). Tworzy ważną drogę handlową dla spławu drzewa i zboża. Główne jej dopływy: *a)* po prawej: Raba, Dunajec z Popradem, Wisłoka, San z Wisłokiem, Wieprz, Bug (z Pełtwią), Narew i Wkra; *b)* po lewej: Przemsza, Pilica, Bzura i Brda (połączona kanałem Bydgoskim z Notecią). Nad Wisłą: Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Dobrzyń, Toruń, Chełmno, Malborg, Gdańsk; nad Bzurą: Łęczycza; nad Sanem: Sanok, Przemyśl; w dorzeczu Bugu: Bełz, Włodzimierz, Horodło, Brześć Litewski; nad Pełtwią: Lwów.

4. Odra wypływa z gór Nadodrzańskich; znaczniejszy jej dopływ z prawego brzegu Warta. Błotnista dolina Warty obfituje w węgiel kamienny, a poza błotnistymi smugami nadrzecznymi posiada dość żyzne, gliniaste grunta. Do Warty wpadają Noteć (przepływająca jezioro Goplańskie) z prawego, Proсна z lewego brzegu. Noteć płynęła niegdyś wśród wielkich lasów, była zavalona kłódami drzew, a przeto często występowała z brzegów i zmieniała swą dolinę w rozległe bagna. Po jej uregulowaniu, bagna zamieniły się w bujne łąki. Nad Odrą: Wrocław, Głogów, Lubusz, Szczecin; nad Wartą: Częstochowa z klasztorem Paulinów na Jasnej Górze, Sieradz, Poznań; nad Prosną: Kalisz; w dorzeczu Warty: Gniezno.

Do stoku Czarnomorskiego należą:

1. Dniepr wypływa z wyżyny Wałdajskiej. Na wyżynie Ukrainskiej werznął się w granitowy pokład wyżyn, tworząc progi, które tylko w czasie wysokiego stanu wody można przebywać. W biegu po nizinie Czarnomorskiej tworzy liczne wyspy (Zaporoże, naturalna twierdza kozacka) i uchodzi limanem do morza. Dniepr, łącząc okolice lesiste, ale nieurodzajne (od źródeł do ujścia Desny) z urodzajną, lecz bezleśną Ukrainą i bogatą w sól i ryby pomorzem Czarnomorskiem, ułatwia tym okolicom wymianę płodów. Zbliżony do

Wisły, Niemna i Dźwiny, stał się dogodną drogą z Bałtyku do morza Czarnego. Tędy przewożono bursztyn, sól i ryby. Wzdłuż Dniepru szli zaborecy ku południowi, a z południa (z Bizancyum) cywilizacya i religia grecka ku północy. Jego dopływy po prawej: Berezyna, Prypeć ze Styrem (dopływ Ikwa) i Horyniem (dopływ Słucz); po lewej: Desna i Worskla. Nad Dnieprem: Smoleńsk, Orsza, Mohylew, Kijów, Kudak; nad Styrem: Łuck; nad Worskłą: Pułtawa.

2. Boh; w jego dorzeczu: Braclaw.

3. Dniestr wypływa z Beskidu Wschodniego w pobliżu Sanu. Wrzyna się głęboko w grzbiet wyżyny Podolskiej; uchodzi limanem. Jego dopływy z prawego brzegu: Stryj z Oporem, Świca, Łomnica, Bystrzyca; z lewego: Strwiąż, Strypa, Seret, Zbrucz, Smotrycz. Nad Dniestrem: Sambor, Halicz, Chocim, Kamieniec Podolski, Białogród (czyli Akierman); w dorzeczu Dniestru: Podhajce, Buczacz, Trembowla, Zborów, Żurawno, Zbaraż.

Na polskich, ruskich i litewskich ziemiach znajduje się wiele jezior i stawów; najwięcej jezior jest na wyżynach Litewskiej (j. Narockie, Świtez) i Pruskiej; także w dorzeczu Warty, jak: Gopło, nad niem Kruszwica.

Krajobraz. Cały ten płaski obszar, na którym powstało państwo polskie, był w najdawniejszych czasach prawie jednym nieprzejrzanym lasem, olbrzymią puszczą, gdzie panowały wiekowe dęby, graby, buki, brzozy, lipy, modrzewie, jodły i sosny. W borach żyło mnóstwo dzikiego zwierza, którego skóry były jednym z głównych przedmiotów handlu; liczne zaś barcie pszczół dziko żyjących dostarczały obficie miodu i wosku. Rozległe łąki ułatwiały chów bydła. Rzeki, jak Odra i Wisła, a tak samo Niemen, Dniestr i Dniepr, nie miały wówczas stałych łóżysk, lecz rozlewały się na kilkanaście kilometrów w szerz, również nie miały odrębnych ujść, lecz łączyły się razem, tak, że n. p. Wisła wraz z Odrą i Łabą uchodziła do morza Niemieckiego. Rozległe wody zatapiały okoliczne puszcze i tworzyły olbrzymie bagna i jeziora. Głębiny tych wód dostarczały mnóstwa ryb, a na ich powierzchniach roiły się stada wodnego ptactwa.

Taka przyroda kraju nie bardzo sprzyjała osiedleniu się ludności, która też nie była liczna. Na suchych miejscach, oblanych ze wszech stron wodami, albo też na jeziorach samych, w które bito tysiące palów, budowano sobie domostwa, w których znajdowano dostateczną ochronę przed wrogiem i zwierzem. Domostwa, stojąc luźnie i zdala od siebie, połączone były z brzegiem zwodzo-

nymi mostami. Żywności dostarczało myśliwstwo, bartnictwo i chów bydła; rolnictwem zajmowano się wówczas bardzo mało.

Później inaczej wyglądały ziemie polskie i ruskie. Człowiek, przetrzebiwszy lasy, zyskał wiele urodzajnej gleby, która w rozmaitych stronach, odpowiednio do klimatu i żyzności, wydawała rozmaite zboża, owoce i inne płody. Nad rzekami lub w ich pobliżu budowano sioła i grody, a z ziemi wydobywano rozmaite kopaliny, jak sól (Wieliczka, Bochnia), rudę żelazną, ołów, srebro (Olkusz), węgiel, bursztyn (na Pomorzu Bałtyckim) i t. p.

Geografia polityczna. Pod względem politycznym pierwotna Polska dzieliła się na powiaty, te zaś na opola. Każdy powiat miał gród stołeczny, od którego się nazywał. W grodach mieszkali naczelnicy powiatów z władzą wojskową i sądową, których nazywano: panami, później kasztelanami. W czasie podziałów państwa polskiego na dzielnice (po śmierci Bolesława Krzywoustego) poszczególne dzielnice nazywały się księstwami lub ziemiami. Mówiono n. p. »książę ziemi sandomierskiej«. Kilka obok siebie leżących powiatów, a nieraz nawet jeden powiat tworzył osobne księstwo. Po połączeniu tych ziem za Łokietka, zwano je województwami, od urzędnika, który stał na czele, a zwał się wojewodą. Nazwa województwa pochodziła zwykle od stołecznego grodu. Pod koniec wieków średnich w skład państwa polskiego wchodziły następujące dzielnice (prowincje):

1. Wielkopolska z Kujawami, w dorzeczu Warty i Wisły (sześć województw i ziemia Dobrzyńska); 2. Małopolska, w dorzeczu górnej i środkowej Wisły, tudzież nad górną Wartą (trzy województwa); 3. Ruś Czerwona, w dorzeczu Dniestru, Sanu, Wieprza, Bugu, Prutu, na północ aż do źródeł Prypeci, na zachód po Wisłok, na wschód po Strypę (trzy województwa); 4. Prusy zachodnie (królewskie, polskie), kraj między Bałtykiem, Wisłą, Niemnem i Drwęcą (trzy województwa); 5. Mazowsze, nad środkowym dorzeczem Wisły (jedno województwo i dwanaście ziem).

Śląsk, niegdyś dzielnica polska, nad źródłami Wisły i górną Odrą, już w pierwszej połowie wieku XIV. odpadł od Polski do korony czeskiej, z którą później (w wieku XVI.) dostał się Habsburgom, panom Austrii.

Litwa stanowiła w średnich wiekach odrębne państwo.

Hołdowały Polsce: Prusy wschodnie (książęce) i Mołdawia.

ROZDZIAŁ II.

NIECO O SŁOWIANACH.

Siedziby Słowian. Wielkie plemię słowiańskie, należące do indoeuropejskiej rodziny narodów, zamieszkiwało od niepamiętnych czasów wschodnią Europę: ponad Donem i Dnieprem, ponad Bugiem, Wisłą i Odrą, do źródeł Łaby; a więc ogromne, przeważnie płaskie obszary ziemi od morza Czarnego do Bałtyckiego.

Religia starożytnych Słowian. Religia dawnych Słowian była pogańska. Mieli pojęcie o jednym, wszechmocnem bóstwie, które dało początek wszystkiemu, utrzymuje ład czyli porządek świata, nagradza dobre, a złe karze. Bóstwo to najwyższe czczono pod różnemi nazwami: Swaroga, Radegasta, Światowida (boga o czterech twarzach), Peruna, Łady. Obok najwyższego bóstwa wytworzyli sobie wiele niższych duchów, dobrych (białych) i złych (czarnych, które zwano biesami). Nadto jako bóstwa czcili twórcze i niszczące siły przyrody, jak: jasność niebios (Dziwanna, bogini wiosny), słońce (Kupało), błyskawice i gromy (Perun), śmierć i zniszczenie (Marzanna, zima), ogień i wodę i t. p. (Pogoda, Poświst, Wilkołaki, Świtezianki, Dziwożony, Jędze, Rusałki, Topielce i t. p.). Duchami tymi zapełniali każdy zakątek przyrody: lasy, gaje, pola i pustki, rzeki, strumienie i jeziora, drzewa i kwiaty. Tworzyli bałwany czyli bożki z kamieni i drzewa, jak to i inni poganie czynili. W nieszczęściu, przed wojną lub w chorobie, ślubowali bogom objaty czyli ofiary. Święcili doroczne uroczystości, a niektóre obrzędy i zwyczaje, łączące się z temi uroczystościami, przeszły później do chrześcijan i dochowały się aż do naszych czasów. Do największych z tych uroczystości pogańskich należało święto Kolędy. Obchodzono je po zimowem przesileniu dnia z nocą (z końcem grudnia), na pamiątkę narodzin boga słońca. Dotąd utrzymały się w zwyczaju szczątki tego święta w wigilii czyli szczodrym wieczorze, uczcie z pojawieniem się pierwszej gwiazdy na niebie, we wróżbie z kłosów, w śpiewaniu pieśni, t. z. kolęd i t. p. Drugą doroczną uroczystością było święto Marzanny, które obchodzono na wiosnę. Podczas tego święta topiono wizerunek bogini śmierci i zimy, na znak budzenia się życia w przyrodzie za nadejściem wiosny. To święto przypomina się nam dziś w składaniu życzeń przy święconem jajku, w śmigusie, polegającym na zlewaniu wodą; wreszcie w niektórych okolicach topią dziś jeszcze słomianego bałwana. Z obrzędów, przestrzeganych w cza-

sie świąt Rusałek czyli Zielonych Świątek, utrzymało się dotąd strojenie domów zielenią. Po letniem przesileniu dnia z nocą przypadało czwarte radosne święto Kupały, które obchodzono z szczególną uroczystością na górze Sobocie (koło Świdnicy na Śląsku). Pamiątką po tem święcie jest obrzęd, utrzymujący się dotąd w czerwcową noc przed św. Janem Chrzcicielem, a zwany Sobótką. Podczas tego obchodu palą wieśniacy stosy drzewa i chróstu, parobcy skaczą przez ogień i biegają po polach z żarzącymi się główniami; dokoła stosu zaś odbywają się płasy i śpiewy. Również zwyczaj puszczania wianków na rzekach przypomina tę dawną uroczystość.

Słowianie wierzyli w nieśmiertelność duszy, w nagrodę lub karę w życiu zagrobowem. Po spaleniu lub pogrzebaniu ciała zmarłego, składali jego duszy ofiary z jadła i napojów. Przy pogrzebach odbywały się uczty, zwane stypami, a dla uczczenia duszy zmarłego krewnego lub powinowatego obchodzono osobne obrzędy, tak zwane Dziady, Mohyłki, Hrobki, Chauturye (na Białorusi), Tryzny i t. p. Pamięć zmarłych czczono powszechnie i zachowywano ją długo w sercu.

Zatrudnienie Słowian. Słowianie trudnili się najchętniej rolnictwem, chowem bydła, bartnictwem (hodowlą pszczół), łowiectwem i rybołówstwem. Nie lubili wojny ani podbojów, za broń chwyтали tylko z potrzeby w obronie niepodległości i ziemi rodzinnej, nadewszystko przez nich ukochanej. Lubowali się w śpiewie przy dźwiękach gęśli, dud lub kobzy, oraz w ochoczych piasach.

Zalety i wady Słowian. Słowianie odznaczeni się wielu dobrami i pochwały godnymi zaletami: byli bardzo religijni i pobożni, gorąco przywiązani do ziemi i zagrody ojczystej, miłowali wolność i swobodę, byli otwarci i szczerzy; cechowały ich wrodzona dobroć i łagodność umysłu, a wreszcie serdeczna gościnność. Mieli jednak niestety i wady niemałe. Największą była ta, że łatwo się waśnili, nie rozumiejąc i nie oceniając znaczenia łączności i zgody. Brak im było wytrwałości: szybko i serdecznie imiał się Słowianin każdego przedsięwzięcia, ale również szybko ostygał w zapale. Byli nadto dziwnie lekkomyślni, nie dbali o przyszłość, a urządzenia ich społeczne były bezradne i niedołężne. Nie umieli rozkazywać, nie lubili też słuchać. Nie więc dziwnego, że karniejsi od nich Niemcy, najbliżsi sąsiedzi Słowian od zachodu, już w bardzo dawnych czasach korzystali z tych wad, łatwo ujarzmiali i tępiłi drobniejsze ludy słowiańskie, tak, iż dziś z tych najdalej na zachód posuniętych ludów słowiańskich ledwie tu i ówdzie jakiś ślad pozostał.

Podział Słowian. Wielkie plemię słowiańskie dzieliło się już w bardzo dawnych czasach na szczepy, te zaś na liczne ludy, z których z czasem tworzyły się narody. Trzy słowiańskie narody doszły do największego znaczenia w dziejach, mianowicie: polski, czeski i ruski.

ROZDZIAŁ III.

BAJECZNE DZIEJE POLSKI.

Lech, Czech i Rus. Od podań i legend zaczynają się dzieje każdego narodu; to też i w dziejach Polski nie jest inaczej. Dawne podanie głosi, że niegdyś z daleka, z nad dolnego Dunaju, wyruszyły wielkie rzesze Słowian ku północy, by sobie poszukać przestronniejszych siedzib. Przewodzili nad nimi trzech bracia: Lech, Czech i Rus. Przeszedłszy wiele lasów i gór, przeprawiwszy się przez różne rzeki, przybyli oni w okolice, zwilżone obficie rzekami Morawą, Łabą i Wełtawą. Ziemia ta, wielce urodzajna, podobała się średniemu bratu Czechowi i jego drużynie; osiadł więc w niej, nazwał ją od imienia swego ziemią czeską i założył dwa miasta: Pragę nad Wełtawą i Welehrad nad Morawą.

Poczem starszy Lech i najmłodszy Rus, pożegnawszy brata Czechę, wyruszyli dalej ze wszystką drużyną. Kierując się ku północy i nieco ku wschodowi, przeszli znowu wielkie lasy i góry, przeprawili się przez mnogie rzeki i znaleźli kraj obszerny, mający rolę płodną, wiele puszczy, stepów i borów, liczne jeziora i strumienie. Lech upodobał sobie krainę nad rzeką Wartą i tu osiadł ze swą drużyną. Krainę tę zowiemy dziś Wielkiem Księstwem Poznańskim, zwą ją także właściwą Polską czyli Wielkopolską. Ona była kolebką państwa polskiego. Lech znalazł gniazdo białych orląt, a upodobawszy sobie to miejsce, założył na niem miasto Gniezno. Miasto to było rzeczywiście już w bardzo dawnych czasach stolicą narodu i państwa polskiego, oraz rezydencją czyli stałą siedzibą pierwszych książąt i królów polskich.

Rus za zgodą najstarszego brata Lecha poszedł ze swą drużyną jeszcze dalej na wschód, kędy rzeki Dniestr i Dniepr płyną do morza Czarnego. Tu osiadł, a zajęętą przez się ziemię nazwał Rusią.

Według podania więc Lech był założycielem państwa polskiego, które z tego powodu nazywano lechickiem. I naród polski nazywano też lechickim, a Polaków zwą po dziś dzień Lechitami, z ruska Lachami.

Nazwa »Lach, Lechici«, pochodzi jednak raczej od wyrazu »lech«, t. z. junak, wojownik, rycerz; a więc naród lechicki lub laszy znaczy tyle, co naród junacki, rycerski. Miano »Polak« ma pochodzić od słowa »pole«. Ponieważ naród polski od dawien dawna zajmował i uprawiał rozległe i żyzne pola, zwano go Polanami, Polakami. Rycerstwo i zamiłowanie w rolnictwie były rzeczywiście dwoma głównymi rysami narodowego charakteru Polaków.

Krakus. Założenie Gniezna, najdawniejszej stolicy Polski, przypisuje podanie Lechowi, drugą zaś późniejszą stolicę, Kraków, miał założyć Krakus. Lechici z nad Warty — tak głosi podanie — połączyli się z biegiem czasu z ludem sąsiednim a bratnim, t. j. pochodzeniem, zwyczajami i narzeczem bardzo do nich zbliżonym, z tak zwanymi Chrobotami zachodnimi, mieszkającymi nad Wisłą. Nad obu połączonymi ludami panował Krak czyli Krakus, który odznaczył się wielu bohaterskimi czynami i słynął z prze-myślności i sprawiedliwości. Onto miał założyć miasto, nazwane od jego imienia Krakowem, i przeniósł tam stolicę Polski z Gniezna. Pod tem nowem miastem, wznoszącem się w uroczej okolicy nad-wisłańskiej, u stóp skalistego wzgórza wawelskiego, obrał sobie legowisko potworny a bardzo żarłoczny smok, który sprawiał wielkie zniszczenia. Napadał na osady, pożerał bydło, a nawet i ludzi. Płakali i narzekali biedni ludzie, ale łzy i narzekania nie poprawiały ich losu. Smoka tego zgładził wreszcie dzielny Krakus, jak niesie podanie, za poradą szewca Skuby. Dotąd pokazują u stóp góry Wawelu wielką jaskinię, nazwaną »Smoczą jamą«, bo w niej miał się ów potwór ukrywać. Po zabiciu smoka wzrastało spokojnie najstawniejsze na całą Polskę miasto Kraków, późniejsza stolica państwa. Naród polski czcił i kochał Krakusa, a po jego śmierci usypał mu własnymi rękami mogiłę na górze Lasocie pod Krakowem.

Dotychczas obchodzą w Krakowie ludową zabawę w trzeci dzień Wielkiejnocy, tak zwaną »Rękawkę«. Mówią, że ta zabawa jest pamiątką tego, jak niegdyś w rękach i rękawach znoszono ziemię na usypanie mogiły dla ukochanego przez naród Krakusa.

Wanda. Równiej czei doznała bohaterska córka Krakusa, Wanda, której Polacy oddali rządy kraju po śmierci ojca. Była to dziewczica wielkiego rozumu i niezwykłej urody. Rządziła krajem mądrze i dzielnie. Kochając ojczyznę, pracowała nad jej podniesieniem i nad uszczęśliwieniem swoich poddanych. Sława jej rozumu, dobroci i wdzięków dostała się aż za granice kraju; to też nie dziw,

że wielu okolicznych książąt ubiegało się o jej rękę. Najnatarczywiej sięgał po rękę Wandy sąsiedni niemiecki rycerz Rytygier, zwłaszcza, że pragnął nad Polską panować. Wanda atoli nie chciała oddać ręki cudzoziemcowi, gdyż nie widziała w tem szczęścia dla Polski. Obrażony Rytygier postanowił przemocą zmusić Wandę do zamążpójścia, wpadł więc do Polski na czele zbrojnych hufców i obległ Kraków. Wanda powoławszy lud do broni, wypłoszyła najezdników, lecz nie chcąc być przyczyną dłuższego przelewu krwi i zniszczenia kraju, postanowiła dobrowolnym ślubem siebie samą poświęcić bogom na ofiarę i rzuciła się w nurty Wisły. Szczerze opłakiwał naród śmierć ukochanej Wandy i usypał ku jej pamięci w okolicy Krakowa także, jak ojcu, mogiłę, zwaną dotąd mogiłą czyli kopcem Wandy.

Popiel Chwostek. Gorszą pamięć przechowało podanie o Popielu, zwanym »Chwostek«, który panował w starożytnej Kruszwicy. Popiel miał za żonę cudzoziemkę, kobietę dumną i złą, sam zaś zbyt był słaby i zanadto ulegał żonie; skutkiem tego stał się celem pogardy i pośmiewiska tak u swoich, jak u obcych. Najchętniej przebywali oboje księstwo w Kruszwicy nad jeziorem Gopłem. Książę nie dbał o poddanych, uciskał ich bez litości, miał jednak zacnych stryjów. Ci widząc gnuśne i niegodziwe życie księcia i jego małżonki, upominali go, ażeby się poprawił, ale wszelkie upomnienia rozbijały się u Popiela o wstręt do pracy. Co gorsza, niegodziwy ten książę postanowił pozbyć się szanowanych przez lud stryjów i idąc za poradą żony, dopuścił się haniebnej i wstrętnej zbrodni. Pewnego wieczora udał chorego i zaprosił ich do siebie. Stryjowie przybyli do łoża niby śmiertelnie chorego księcia, lecz podczas wieczerzy księżna potruła ich wszystkich zatrutym miodem. Ażeby ukryć zbrodnię, wrzucono w nocy ciała potrutych do jeziora Gopła. Legenda podaje, że z ciał tych wylęgło się niesłychane mnóstwo myszy, które zagryzły na śmierć niezdarnego Popiela i zbrodniczą jego żonę.

Piast. Za panowania księcia Popiela, żył w Kruszwicy Piast, rolnik, trudniący się także kołodziejstwem. Żona jego nazywała się Rzepicha. Oboje odznaczałi się zacnością, pracowitością i gościnnością. Otóż zdarzyło się, że równocześnie sprawiali postrzyżyny swym synom: dumny a bogaty książę Popiel, oraz skromny i niezamożny rolnik - kołodziej, Piast. Było bowiem zwyczajem u naszych pogańskich praocjów, że chłopcom w siódmym roku życia podstrzygano po raz pierwszy włosy, przyczem nadawano im imiona,

jak u chrześcijan na chrzcie świętym. Na tę uroczystość rodzinną, spraszano krewnych, przyjaciół i sąsiadów i goszczono ich według możliwości tem, czem chata bogata.

Kiedy więc Piast sprawiał postrzyżyny swemu synowi, pojawili się w Kruszwicy dwaj nieznani podróżni z dalekich krain, których legenda nazwała aniołami, jakto u nas zwykle nazywają dobrych i życzliwych ludzi. Mogli to być jacyś świątobliwi, chrześcijańscy kapłani-misyonarze, którzy już w owych czasach zachodzili aż do Polski, ażeby głosić między pogańskimi Polakami świętą i prawdziwą wiarę.

Podróżni udali się na dwór księcia Popiela, ale niegościnnie książe zamknął przed nimi serce i podwoje; odprowadził ich z niczem, kazał ich nawet poszczuć psami. Od wrót księcia zaszli podróżni prosto pod niską, ale gościnną strzechę Piasta. Ten podjął ich całym sercem, z ową prawdziwie staropolską gościnnością, stwierdzoną znanym przysłowiem: »gość w dom, Bóg w dom«. A zastali właśnie w Piastowej chacie wiele gości. Potrzeba tam było sporo jadła i miodu, ażeby wszystkich uraczyć, jak na taką uroczystość przystało. Pielgrzymi prędko dostrzegli, że komora kołodzieja nie ma tyle zapasów, by wystarczyły na należyte ugoszczenie zgromadzonych. Więc z wdzięczności za serdeczność i gościnę gospodarstwa, uczynili cud: pomnożyli pokarmy i napoje tak, że wszystkiego było podostatkiem. Uraczyli się przeto wszyscy jadłem i napitkiem do syta, a nadto wiele jeszcze Piastowi pozostało. Od tego czasu komory Piasta były zawsze pełne, a wiele ludzi nieraz znajdowało u niego pomoc i zasiłek w czasie potrzeby i głodu; poważano go więc i kochano coraz więcej.

Podczas biesiady postrzygli pielgrzymi syna Piastowego i dali mu imię Ziemowita, które w tamtoczesnej mowie miało oznaczać »podbijający ziemię«. Nadaniem tego imienia przepowiedzieli niejako synowi Piasta przyszłe wywyższenie i panowanie. Przepowiedzieli także samemu Piastowi, że zostanie wkrótce panem narodu, że ród jego całe wieki będzie rządził Polską.

I stało się tak rzeczywiście. Niebawem zginął sromotnie książe Popiel Chwostek, a zebrana na wiec czyli na naradę w Kruszwicy starszyzna, powołała na tron książe powołała na tron książe powszechnie szanowanego kmiecia-kołodzieja, Piasta. Długo miał się namyslać i wahać skromny Piast, czy wypada mu przyjąć tak wielki zaszczyt, a z nim tak ogromny ciężar na barki. Wiedział, że sprawiedliwe i dobre sprawowanie rządów w państwie jest bardzo trudnem zadaniem, wielką

odpowiedzialnością przed Bogiem i ludźmi. Na usilne jednak prośby i nalegania swych ziomków przyjął wreszcie rządy książęce. Miało to się stać w połowie dziewiątego wieku po narodzeniu Chrystusa.

Długo panował Piast w Polsce, a Polacy nie zawiedli się na tym wyborze. Dobrym był władcą, kochał swój kraj i swoich poddanych. Jak mógł i umiał, tak uszczęśliwiał naród. W ten sposób zaskarbił sobie cześć, miłość i wdzięczność Polaków po wszystkie czasy. Ród jego przez całe pięć wieków panował w Polsce.

Najbliżsi następcy Piasta: Ziemowit, Leszek i Ziemomysł, rozpoczęli dzieło zjednoczenia pokrewnych ludów, zamieszkałych między Odrą i Wisłą. Potrzeba wspólnej obrony przeciw groźnemu sąsiadowi zachodniemu, Niemcom, połączyła te ludy z Polakami w jeden silny naród, tworzący coraz większe i potężniejsze państwo. Dzielni i przezorni książęta pozyskiwali zwolna coraz większą władzę i znaczenie.

Koniec dziejów bajecznych. Syn Ziemomysła a praprawnuk Piasta otrzymał imię Mieszka czyli Mieczysława. Mieszko jest już ściśle historyczną, t. j. pewną postacią, z nim więc rozpoczynają się historyczne czasy naszych dziejów ojczyстых.

ROZDZIAŁ IV.

MIESZKO (MIECZYŚLAW) I. (960—992).

Dziecięce lata Mieszka I. Podanie niesie, że Mieszko, syn Ziemomysła, przyszedł na świat ślepy. W siódmym roku jego życia sprawiał mu ojciec postrzyżyny. Podczas tej uroczystości przejrzało nagle chłopię ku wielkiemu podziwowi wszystkich biesiadników. Uszczęśliwiony ojciec pytał wróżbitów i starych a doświadczonych ludzi, co by to dziwne zjawisko mogło oznaczać. Ci wytłómaczyli je w ten sposób: ślepotą chłopięcia oznacza dotychczasową ciemnotę Polan (Polaków), jego cudowne przejrzenie wróży jasne zabłyśnięcie i wyniesienie narodu polskiego nad sąsiednie, pokrewne ludy. I rzeczywiście przejrzał młody książę, przejrzał też z nim i przez niego cały naród polski.

966. Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r. Książę Mieszko, obejmując po ojcu rządy, był poganinem; i naród polski był wtedy jeszcze pogańskim. Pojawiali się wprawdzie już za poprzedników Mieszka na ziemiach polskich chrześcijańscy mi-

syonarze i głosili słowo Boże, ale nowa wiara miała między Polakami zaledwie tu i ówdzie wyznawców. Ród książęcy jeszcze do nich nie należał. Mieszko pojął jednak za żonę pobożną chrześcijańską księżniczkę, Dąbrówkę, córkę sąsiedniego księcia czeskiego, Bolesława. Przez nią i przez jej kapłanów oświecony w wierze Chrystusowej, przyjął wraz z narodem chrzest święty w r. 966. Odtąd książęca para używa gorliwego poparcia chrześcijańskim misyonarzom i zakonnikom (Benedyktynom), a już w dwa lata po przyjęciu chrztu św. Mieszko zakłada i uposaża pierwsze biskupstwo polskie w starożytnym Poznaniu.

Zaprowadzenie chrześcijaństwa przyniosło nieobliczone a błogie dla młodego państwa polskiego skutki. Wiara chrześcijańska uszlachetniała zwyczaje i obyczaje narodu; z nią zaczyna się powoli wcisnąć do Polski zachodnia oświata i cywilizacya. Tym czynem uchronił wreszcie Mieszko swój naród od losu zachodnich, uporeczywie w pogaństwie trwających ludów słowiańskich, t. j. od zagłady.

Mieszko uznaje cesarza rzymskiego zwierzchnikiem Polski. Na zachód od siedzib słowiańskich mieszkali Niemcy, którzy pod pozorem szerzenia wiary chrześcijańskiej nie ustawali w zaborach i posuwali się coraz dalej w głąb słowiańskich krajów. I Polacy nie mogli sprostać przemocy sąsiada, a Mieszko musiał się ukorzyć przed cesarzem rzymskim Ottonem I. i uznać go zwierzchnikiem części państwa polskiego w r. 963. Po przyjęciu chrztu nabył jednak Mieszko, jako chrześcijanin prawa do opieki świeckiego zwierzchnika chrześcijaństwa, t. j. cesarza rzymskiego i mógł odtąd śmielej czuwać nad nietykalnością zachodnich granic swojego państwa. Śmielej już stawiał czoło sąsiednim margrabiom niemieckim, dał się im nawet kilkakrotnie dobrze we znaki. Na cesarskim dworze, na którym stawał nieraz jako »przyjaciół cesarza«, przypatrywał się z blizka niemieckim stosunkom i urządzeniom, a co uważał za dobre i możliwe, to w swoim państwie zaprowadzał. Z okolicznymi plemionami Lechitów staczał częste boje, podbijał je i łączył w jeden naród, przez co rozszerzał i ustalał granice Polski. Lecz pod koniec jego życia Czesi opanowali zachodnią połać chrobaczkich ziem z Krakowem, wschodnią zaś krainę chrobaczką, leżącą u stóp Karpat nad rzekami Sanem i Dniestrem (tak zwane Grody Czerwieńskie) zagarnął książę ruski, Włodzimierz Wielki.

Mieszko zamknął powieki w r. 992. Pochowano go w poznańskiej katedrze, t. j. w głównym kościele biskupim.

ROZDZIAŁ V.

992—
1025.

BOLESŁAW I. CHROBRY (992—1025).

Bolesław Chrobry rozszerza granice państwa polskiego. Mieszko I. podzielił swe państwo według prastarego zwyczaju słowiańskiego między kilku synów. Najrozumniejszy i najdzielniejszy z nich, Bolesław, w krótkim czasie zjednoczył ponownie całe państwo ojcowskie w swych rękach. Małe i uszczuplone przez sąsiadów, było ono jednak dla wojowniczego Bolesława za ciasne. Chrobry książę powziął więc zamiar podbicia przyległych słowiańskich ziem i utworzenia pod zwierzchnictwem polskiem wielkiego państwa słowiańskiego, któreby zdołało skutecznie powstrzymać zaborczy pochód Niemców ku wschodowi. Do tego celu dążył z wolną i z rozważą. Z początku żył z Niemcami w zgodzie, uznawał cesarza rzymskiego swoim zwierzchnikiem, pomagał mu nawet w wyprawach. Mając zaś ze strony Niemców pokój zapewniony, zwrócił wojowniczy Bolesław swój oręż w inną stronę. W kilku pierwszych latach swego panowania przyłączył do Polski Śląsk, wypędził Czechów z Krakowa i zdobył zajętą przez nich zachodnią Chrobację. Podbił też Morawy i kraj Słowaków za Karpatami, a jako »Szermierz Chrystusa« poniósł zwycięski oręż, a z nim i krzyż św. ku wybrzeżom Bałtyku, do krajów pogańskich Pomorzani i Prusaków *), przez co oparł granice Polski o morze Bałtyckie.

Święty Wojciech. Rycerska sława i gościnność księcia polskiego ściągała na jego dwór liczne rycerstwo z okolicznych krajów. Zarazem napływało do Polski duchowieństwo, szczerze przez Bolesława podejmowane. Ci rycerze-misyonarze, uzbrojeni w krzyż święty, przybywali do Polski, aby bądźto Polaków utwierdzić w świętej wierze, bądźteż nawracać dopieroko podbite przez Bolesława ludy. Była więc Polska za panowania Bolesława ścieżką apostołów.

Najznakomitszym z tych mężów jest pierwszy, wielki patron polskiego narodu, święty Wojciech. Z rodu Czech, był biskupem w stolicy czeskiego państwa Pradze. Ale niesforni Prażanie nie słuchali rad i nauk swego pasterza, dlatego za zezwoleniem papieża porzucił on biskupią stolicę i postanowił udać się do pogańskich, Sło-

*) Pomorzanie i Prusacy zajmowali kraj na wyżynie Bałtyckiej, położony między Bałtykiem, dolną Wisłą, Odrą, Notecią, Niemnem i Drwęcą.

wianom pokrewnych Prusaków, w celu nawracania ich na wiarę Chrystusa.

Droga do Prus prowadziła przez Polskę, zawadził więc natęchniony apostoł o dwór polskiego monarchy. Bolesław przyjął go z należną czią i po swojemu: szczerze, hojnie i gościnnie. Niezmordowany w apostołskiej pracy Wojciech, zatrzymał się nieco dłużej w Polsce, chodził po kraju, nauczał i utwierdzał lud w nowej wierze. Po dziś dzień stoi na krakowskim rynku kościółek pod wezwaniem św. Wojciecha, w tem właśnie miejscu, w którym ten bogobojny patron miał polskiemu ludowi tłumaczyć świętą ewangelię. Drugą miłą pamiątką pobytu św. Wojciecha w Polsce jest najdawniejsza polska pieśń religijna na cześć Najśw. Panny Maryi, zaczynająca się od słów: »Boga-Rodzica dziewica, Bogiem sławiona Marya«. Całe wieki śpiewali ją Polacy w pokoju i w boju, oraz we wszystkich życia przygodach, bo już od pierwszych czasów swego nawrócenia bardzo czcili i kochali Najświętszą Pannę.

Ksiązę Bolesław, widząc dobroczynną działalność czeskiego biskupa, pragnął go w Polsce zatrzymać; ale on nie chciał odstąpić od zamiaru nawrócenia Prusaków. Nie długo jednak siał św. Wojciech ziarno nauki Boskiej między nimi. Dzicz pogańska nie rozumiała go i źle przyjęła, a niebawem zamordowała w dniu 23. kwietnia r. 997. W tym dniu naród polski obchodzi święto pierwszego swego patrona i męczennika, świętego Wojciecha.

Pobożny polski władca, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci biskupa, którego tak wielce pokochał i szanował, wyprawił natychmiast do Prusaków posłów, celem wykupu i sprowadzenia zwłok męczennika do Polski. W gnieźnieńskiej katedrze do dziś dnia spoczywają jego święte szczątki.

Cesarz Otto III. w Gnieźnie, r. 1000. Na monarszym 1000. tronie niemieckim zasiadał podówczas młody władca, cesarz rzymski Otto III. Słyszał on już wiele o bohaterskim i sławnym księciu polskim Bolesławie, zapragnął więc poznać go z blizka. Zarazem pragnął uczcić szczątki św. Wojciecha, którego szanował i kochał jako swego byłego mistrza i przyjaciela. Z wielkim tedy orszakiem wybrał się w daleką podróż i jechał z całą monarszą okazałością do stolicy Polski. Na milę przed Gnieznem zsiadł z konia i modląc się, szedł boso po drodze, którą Bolesław suknem wyścielił, aż do samego grobu św. Wojciecha. Bolesław podejmował znakomitego gościa z ogromnym przepychem. Popisy rycerskie okazywały siłę narodu, wspaniałe uczty i hojne podarunki dla cesarza i całej jego

drużyny świadczyły o zamożności państwa. Niemcy byli olśnieni, a przede wszystkim sam Otto. To też podczas jednej uczty cesarz na głos zawołał: »Na koronę moją, więcej widzę, niż się spodziewałem«, i zdjawszy dyadem z głowy, włożył go na chwilę na głowę Bolesława.

Ten zjazd monarchów w Gnieźnie miał doniosłe znaczenie dla Polski. Cesarz Otto III., ujęty szczerością i hojnością, a oraz rozumem i prawdziwą wielkością Bolesława I., zawarł z nim przymerze i uznał księcia polskiego samodzielnym monarchą. Uznanie państwa polskiego przez cesarza miało jednak tylko przemijające znaczenie. Daleko donioslejszym wypadkiem było to, że cesarz Otto wraz z Bolesławem Chrobrym założyli w Gnieźnie pierwsze polskie arcybiskupstwo i równocześnie trzy nowe biskupstwa: w Krakowie, w Kołobrzegu (dla Pomorza) i w Wrocławiu (dla Śląska), i poddali je pod wyłączne zwierzchnictwo arcybiskupa czyli metropolity gnieźnieńskiego. W ten sposób kościół polski stał się niezależnym od niemieckich arcybiskupów, bo w arcybiskupie gnieźnieńskim otrzymał najwyższego kościelnego zwierzchnika w kraju, podlegającego tylko papieżowi.

Wojna z cesarzem Henrykiem II. Niedługo trwały dobre stosunki Polski z Niemcami. W dwa lata po owym pamiętnym zjeździe gnieźnieńskim umarł cesarz Otto III., a nastąpił po nim Henryk II. Trwożyła cesarza i Niemców coraz bardziej rozrastająca się potęga sąsiedniej Polski, a zwłaszcza połączenie jej z Czechami. Waśnie bowiem rodzinne w czeskim domu książęcym zraziły były Czechów do tego stopnia, że wezwali naszego Bolesława na tron; Bolesław wyruszył do Pragi i piękny kraj czeski przyłączył do państwa polskiego. Był to fakt ogromnej doniosłości: tuż u granic państwa niemieckiego powstało naraz wielkie i potężne państwo słowiańskie, polsko-czeskie. Nie dziw, że monarcha niemiecki, Henryk II., postanowił użyć wszelkich środków, wyężyć wszystkie siły, żeby nie dopuścić do trwałego połączenia obu krajów. W ten sposób przyszło do długoletniej wojny między Polską a Niemcami. Bolesław musiał ustąpić z Czech, ale nie chciał ani słyszeć o złożeniu hołdu cesarzowi. Teatr wojny przeniesiono do Polski. Bolesław rozumiał dobrze, że jego waleczne, ale nie zawsze dobrze uzbrojone rotły mogłyby w otwartej bitwie uleść siłom cesarskim. Nie staczał więc otwartych bitew, ale z nienacka napadał wroga; nasyłał mu złych przewodników, którzy go prowadzili w zasadzki; odcinał żywność, znosił mniejsze oddziały, nękał ustawicznie, słowem prowadził wojnę podjazdową.

Wojna trwała z przerwami lat czternaście, a skończyła się tryumfem Chrobrego. Cesarz Henryk II., przekonawszy się, że nie da rady dzielnemu i przemyślnemu księciu polskiemu, zawarł z nim pokój w mieście Budziszynie (w Łużycach) w r. 1018., odstępując Polsce kilka dawniej przez Niemców zabranych, a przez Bolesława odbitych słowiańskich krain i miejscowości między Odrą a Łabą; przyznał też Bolesławowi posiadanie Śląska i części Moraw i uznał niepodległość Polski.

Wyprawa Bolesława Chrobrego na Ruś. Za czasów Bolesława Chrobrego panował na Rusi książę Włodzimierz Wielki. Bolesław żył z nim w zgodzie, jako z sąsiadem i księciem bratniego narodu, wydał nawet swą córkę za jego syna Świętopełka.

Włodzimierz, umierając, podzielił swe państwo ruskie słowiańskim zwyczajem między kilku synów, co było powodem wielkich swarów. Najstarszy bowiem z tych synów, Świętopełk, zięć Bolesława Chrobrego, chciał całą Rusią zawładnąć; ale jeden z młodszych braci, imieniem Jarosław, pokonał go i stracił z kijowskiego tronu. Świętopełk zbiegł do Polski, gdzie znalazł przytułek i pomoc u teścia. Bolesław nie chciał pominąć sposobności osiągnięcia trwałego wpływu na Rusi, wyruszył więc z zięciem i z dzielnym rycerstwem na Ruś w r. 1018., zwyciężył Jarosława nad Bugiem, zdobył stolicę Rusi, Kijów.

Opowiadają, że Bolesław, wjeżdżając do wspaniałej stolicy ruskiej, uderzył na znak zwycięstwa mieczem w złotą bramę kijowską tak silnie, iż wyszczerbił głównię. Odtąd miecz ten, nazwany »Szczerbcem«, przechowywano jako drogi klejnot koronny i przypisywano go królom polskim przy obrzędzie koronacyjnym. Przypominano im w ten sposób, iż powinni, jak ich poprzednik Chrobry, dzielnie używać miecza w obronie wiary i ojczyzny.

Po zdobyciu Kijowa osadził Bolesław Świętopełka, jako swego hołdownika na tronie, a w powrocie do Polski zajął i wcielił do Piastowskiej monarchii wschodnią Chrobację (grody Czerwieńskie).

Walki Bolesława i jego następców z Rusią nie poróżniły wcale ze sobą dwóch bratnich narodów, polskiego i ruskiego, nie wznieciły nienawiści między nimi; nie były to bowiem walki między dwoma narodami, lecz tylko między książętami, dążącymi do powiększenia swej potęgi. W podobne walki obfituje historia każdego narodu; walczyli między sobą o kawałek ziemi tak dobrze książęta polscy, jak i książęta ruscy. Silniejszy stracał słabszego. Wypędził więc ruski Jarosław ruskiego Świętopełka, a ten przy pomocy Bo-

lesława znowu tron odzyskał. Walki książąt polskich z ruskimi nie rozdzieliły więc narodów, ale przeciwnie posłużyły do zbliżenia się Polaków i Rusinów, do zawiązania żywych stosunków handlowych. Od tego czasu rozwija się handel na drodze przez Wrocław, Kraków, Sandomierz, Kijów aż do brzegów Czarnego morza.

Wewnętrzne rządy Bolesława Chrobrego. Bolesław był nie tylko gorliwym krzewicielem wiary katolickiej, nie tylko wielkim wojownikiem i zaborcą, lecz także rozumnym i sprawiedliwym gospodarzem, znakomitym władcą i organizatorem państwa. Fundował i prawdziwie po królewsku wyposażał biskupstwa, budował kościoły i klasztory, obdarzał świątynie wspaniałymi i drogocennymi dary, sprowadzał do Polski uczonych a świętobliwych kapłanów. Był on dla nich z wielkim szacunkiem, nazywał ich książętami, od czego ma pochodzić nasz wyraz ksiądz. Przy kościołach i klasztorach powstawały pierwsze szkółki, z których zaczęła się szerzyć oświata między ciemnym dotychczas narodem. Serca podległych ludów zjednywał sobie Bolesław ojcowską troskliwością o ich potrzeby i sprawiedliwością. Lud czuł się bezpiecznym pod osłoną jego potęgi i przez długie lata wdzięcznie wspominał złote czasy za rządów wielkiego monarchy. Naród polski nabierał zwolna przekonania, że nieźle to ugiąć karku przed jednym mądrym panem, skoro ten pan prowadzi go do dobrobytu i potęgi, do chwały i sławy. Wzrastała więc władza monarsza tem bardziej, że monarcha dbał o ład i porządek w państwie. Sam jeździł z miejsca na miejsce po całym obszarze Polski. Urzędników, a nawet znaczniejszych panów i rycerzy trzymał w karchach i zapraszał ich nieraz do siebie, jak mówiono, na uczty i do łaźni. Starszym dawał w razie potrzeby surowe upomnienia, młodszych zaś za większe przewinienia kazał niekiedy i wychłostać, skąd ma pochodzić przysłowie: »sprawić komuś łaźnię«. Zasłużonych około ojczyzny rycerzy wynosił na urzędy i powoływał do swej rady. Zdolność, pracowitość, męstwo i osobista zasługa wynosiły jednostkę na wyższe stanowisko; tchórz, leni, krnąbrny i nieposłuszny nie mógł się niczego spodziewać, chyba kary i wzgardy.

Obrona państwa. Bolesław pilnował tego bardzo, żeby zewnętrzny nieprzyjaciel nie mógł uszczuplić granic Polski; dlatego kazał na kresach czyli granicach budować obronne zamki, grody czyli grodziska. Były to miejsca, warowne naturalnem swem położeniem, budowane albo na wzgórzu albo wśród nieprzebytych

lasów i bagien, otoczone rowem, wałem i zasiekami. W tych grodach osadzał Bolesław na straży rycerzy pod dowództwem zaufanych i doświadczonych mężów, tak zwanych kasztelanów. W nich gromadzono zapasy na czas potrzeby i głodu, w nich w czasie wojny znajdowali ludzie schronienie i przytułek.

Bolesław Chrobry był olbrzymiego wzrostu i tak otyły, że się pod nim koń ugiął. Był panem pobożnym, walecznym i rozumnym, surowym ale sprawiedliwym. Umiał bić wrogów, umiał stworzyć wielką i potężną Polskę, umiał też w niej rządzić i panować; słusznie przeto historya daje mu jeszcze drugi przydomek: Wielkiego.

Koronacya i śmierć Bolesława Chrobrego 1025.

Cesarz Otto III., w czasie swego pobytu w Gnieźnie, zezwolił Bolesławowi starać się u papieża o tytuł i koronę królewską. Jakoż starał się Bolesław kilkakrotnie o koronę w Rzymie, ale bezskutecznie, bo przeszkadzał temu zawistny cesarz Henryk II. Dopiero po śmierci Henryka II. (w r. 1024), prawdopodobnie za przyzwoleniem stolicy Apostolskiej, kazał się Bolesław swoim biskupom uroczystie namaścić i ukoronować w Gnieźnie. Polska otrzymała więc w Bolesławie Chrobrym pierwszego religijnie namaszczonego i koronowanego króla. Tym śmiałym i stanowczym czynem, który był widowym znakiem politycznej niezawisłości państwa polskiego od Niemców i rzymskiego cesarza, zamknął Chrobry przesławne swe panowanie, syt czynów wojennych i pełen zasług pokojowych.

W kilka miesięcy po koronacyi umarł król-bohater. Żałował go serdecznie naród cały. Przez rok następny nikt nie ucztował w Polsce, nikt nie przywdziewał szat świątecznych. Nigdzie płasów nie widziałeś, nigdzie nie rozbrzmiewał dźwięk lutni, gdyż wszyscy przez rok cały okryli się żałobą po wielkim królu, po założycielu przyszłej potęgi królestwa polskiego. Zwłoki Bolesława Chrobrego spoczęły obok zwłok ojcowskich w katedrze poznańskiej. Tam w t. z. złotej czyli królewskiej kaplicy wznoszą się dwa wielkie i piękne posągi. Jeden z nich przedstawia Mieszka I., drugi Bolesława I. Mieszko wskazuje ręką na krzyż, a to na znak, że on zaprowadził w Polsce chrześcijaństwo; Chrobry oparł rękę na mieczu, bo mieczem załaniał i rozszerzył Polskę.

ROZDZIAŁ VI.

MIESZKO II. BEZKRÓLEWIE. KAZIMIERZ I. ODNOWICIEL.

Mieszko II. (1025—1034). Bolesław Chrobry wyznaczył po sobie następcą Mieszka, nie najstarszego lecz najdzielniejszego z pośród swych synów. Mieszko przyjął wprawdzie koronę królewską, przez co zapowiadał, że zamysła wstąpić w ślady Chrobrego i utrzymać niezależność Polski; nie miał jednak rzutkości i przedsiębiorczości ojca, przeto wielka budowa Chrobrego zaczęła się chwiać i rozpadać. Bracia jego, czując się pokrzywdzonymi rozporządzeniem ojcowskim, zaczęli buntować naród; co gorsza, łączyli się nawet z wrogimi a chciwymi zaborów sąsiadami, byle swej ambicyi i żądzy panowania zadość uczynić. Sąsiedzi ci, którzy tak bardzo lękali się potęgi Bolesława Chrobrego, rzucili się teraz na Polskę. Wszyscy się przeciw niej sprzyśleli: cesarz Konrad II., Czesi, Duńczycy i Ruś. Mieszko bronił się wszystkimi siłami, ale nie mógł sprostać tylu nieprzyjaciołom: musiał złożyć hołd cesarzowi, oddać Czechom Morawy, Duńczykom Pomorze, Rusi Grody Czerwieńskie. Mówią, że znękany i zgryziony, zmarł w oblężeniu.

Bezkrólewie (1034—1040). Po Mieszku II. objęła rządy jego żona Rycheza w imieniu małoletniego syna Kazimierza. Za słabych rządów niewiasty, której lud nie ufał, gdyż była cudzoziemką, pogaństwo podniosło jeszcze raz głowę. Rycheza uciekła z synem do krewnych swoich w Niemczech, a w Polsce runął porządek, zaprowadzony przez Bolesława Chrobrego. Lud dał się obalamucić wicherzycielom, pód ich przewodem burzył kościoły, mordował biskupów i księży. Każdy z takich przywódców-wicherzycieli chciał rozkazywać i panować niezawisłe, rozrywali więc między siebie kawały państwa. Jeden z nich, imieniem Masław, ogłosił się nawet księciem Mazowsza.

Dopieroż na ogołoconą z wszelkiej opieki Polskę rzuciły się ludy sąsiednie. Najsroższym był napad Czechów pod księciem Brzetysławem. Wojowniczy ten książę czeski podjął myśl Bolesława Chrobrego: chciał z Czech i Polski stworzyć wielkie słowiańskie państwo, ale pod zwierzchnictwem czeskim. Więc wyprawivszy się znienacka z wielkiem wojskiem do Polski, srodze spustoszył wszystko, co jeszcze ocalało w domowych rozruchach i uwiózł do Pragi resztki skarbów Piastowskich.

Wtedy opamiętali się Polacy: wyprawili posłów za granicę, aby odszukać wnuka Bolesławowego, królewicza Kazimierza, i zaprosić go na tron ojców. Po długich wędrówkach znaleźli posłowie wreszcie Kazimierza we Francyi, w klasztorze, w którym się pewnie kształcił. Powiadają, że Kazimierz miał już nawet przyjąć śluby zakonne; stąd ma także przydomek »Mnicha«.

Kazimierz Odnowiciel (1040—1058.). Powrót do Polski i walka z buntownikami. Kazimierz, ożywiony rycerskim duchem swego dziadka, nie dał się długo posłom polskim prosić; owszem sam pragnął czempredziej wrócić do Polski, by ratować nieszczęśliwą ojczyznę. Otrzymawszy zbrojną pomoc od powinowatego cesarza Henryka III., który niechętnem okiem spoglądał na wzrost potęgi czeskiej kosztem Polski, wrócił z błogosławieństwem matki i z klejnotami koronnymi do wyniszczonej i nadszarpanej Polski w r. 1040. Wracającego do kraju księcia witał naród radośnie pieśnią: »A witajże, witaj, miły hospodynie!« Do odzyskania dziedzictwa dopomogli mu także Rusini, których księżniczkę, Maryę Dobrogniewę, córkę Włodzimierza Wielkiego, pojął Kazimierz za żonę. Potrzebował tej pomocy, bo zuchwały Masław, połączywszy się z tłumami nieprzejednanych rokoszan, a nawet z pogańskimi sąsiedzi, jak z Pomorzanami, Prusakami, Litwinami i Jaćwingami, przez sześć lat opierał się prawowitemu monarsze. Lecz drogo przypłacił swą pychę. Kazimierz pobił go wreszcie na głowę i wcielił Mazowsze napowrót do królestwa polskiego. Masław sam zginął w bitwie, a może też zawiedzeni w nadziejach Prusacy powiesili zdrajcę po kłesce. Niebawem odebrał też Kazimierz Śląsk, zajęty przez Czechów, a tak zawładnął całą Polską. Ale państwo jego było zanadto osłabione, iżby mogło odzyskać niezależność od cesarza; stąd też Kazimierz wcale się nie koronował.

Kazimierza Odnowiciela wewnętrzne rządy. Zjednoczywszy państwo polskie, pracował Kazimierz nad zagojeniem ran, zadanych Polsce podczas nieszczęsnego bezkrólewia. Utwierdzał poddanych w prawdziwej wierze, tępił w kraju resztki pogaństwa, przywracał obalony porządek społeczny, zaludniał spustoszone i wyludnione ziemie, odbudowywał nadgraniczne grody, wznosił nowe kościoły i klasztory, które szerzyły oświatę. Bóg błogosławił rzetelnej pracy rozumnego monarchy. Kazimierz bowiem nie tylko podźwignął Polkę i wyratował z nad brzegu przepaści, ale ją odnowił i ubezpieczył. Wdzięczny naród polski nazwał go dlatego »Odnowicielem«.

ROZDZIAŁ VII.

1058—
1079.

BOLESŁAW II. ŚMIAŁY (1058—1079).

Zalety i wady Bolesława Śmiałego. Bolesław, syn i następca Kazimierza I., odznaczał się hojnością i szczodrobliwością, oraz niezwykłą rzutkością i przedsiębiorczością. Był bardzo chciwy wojennej sławy, rwał się do bohaterskich czynów, ale był przytem zbyt dumny, porywczy i mściwy. Mieszkał w nim, co prawda, duch rycerski pradziada Bolesława Chrobrego, ale nie miał pradziadowskiego rozumu; namiętność brała w nim częstokroć górę nad rozsądkiem.

Wyprawy Bolesława Śmiałego. Zaledwie Bolesław objął rządy, pojawili się na jego dworze wypędzeni ze swych krajów książęta: węgierski, czeski i ruski. W sąsiednich tych krajach wrzały niesnaski i walki domowe między potomkami panujących tam rodów. Brat brata strącał z tronu i wypędzał z kraju. Pokrzywdzeni książęta, jeden za drugim śpieszyli do młodego księcia polskiego Bolesława z prośbą o radę, opiekę lub pomoc zbrojną. Pochlebiało to Bolesławowi, że może sąsiednimi tronami niejako rozporządzać; przedsiębrał więc na wszystkie strony śmiało i niebezpieczne, lecz zwycięskie wyprawy. W powrocie z jednej takiej wyprawy na Ruś, odzyskał Bolesław Grody Czerwińskie. Na tych orężnych zapasach przeszło prawie całe panowanie Bolesława II. Przez lat dziewiętnaście książę polski nie chował miecza do pochwy, nie chowało go też i rycerstwo polskie.

Koronacya. Zwycięskie wyprawy rozślawiły szeroko imię Bolesława i polskiego rycerstwa. Przez nie dzielny monarcha dźwignął znowu Polskę do wielkiej potęgi i przywrócił spuściznie po Chrobrym dawną świetność. Aby dodać blasku swym rządóm, aby okazać niezawisłość od cesarza rzymskiego, ozdobił Bolesław swą skroń koroną królewską. Nie sprzeciwiał się temu cesarz Henryk IV., bo zajmował go w zupełności spór z papieżem Grzegorzem VII.

Wyprawa na Ruś i wewnętrzne rozruchy w Polsce. Wkrótce po koronacyi wyprawił się król znowu na Ruś i osadził na kijowskim tronie powtórnie wypędzonego księcia Izasława. Na własne jednak nieszczęście, upodobawszy sobie nadto w bogatym Kijowie, bez potrzeby za długo w nim bawił ze swem rycerstwem, a o własnem państwie jakby zapomniał.

W Polsce tymczasem źle się działo. Kiedy zbyt długo nie było pana w domu, słudzy zaczęli się dopuszczać wybryków i swawoli. Ponowiły się straszne bezprawia, jak w czasie bezkrólewia po śmierci Mieszka II. Czeladź zaczęła grabić majątki nieobecnych panów. Wieść o tem doszła do Kijowa. Zatrwożone rycerstwo polskie prosiło króla, aby czempredziej wracał do ojczyzny i stanął w obronie zagrożonych ognisk domowych, lecz opływającemu w zbytkach Bolesławowi nie było spieszno do domu. Wówczas rycerze zaczęli samowolnie i ukradkiem opuszczać monarchę, a wróciwszy do kraju, robili na własną rękę krwawy porządek. Król, opuszczony sromotnie przez rycerzy, musiał wrócić do Polski, ale wrócił z mocnem postanowieniem ukarania przedewszystkiem tych, którzy go samowolnie odbiegli. Bez litości karał rycerzy-zbiegów, a z nimi i tych, którzy wywołali anarchię w państwie. Surowość niepohamowanego w zemście króla wywołała niebawem przeciw niemu powszechną niechęć. Ale zaślepiony dotychczasowymi tryumfami Bolesław niechęci tej nie widział lub lekko ją ważył i sprowadził wreszcie swój upadek niesłychaną butą i pychą.

Pycha i szczodrość Bolesława Śmiałego. O pysze i szczodrośliwości Bolesława Śmiałego zachował nam dwie anegdoty najdawniejszy kronikarz polski. Gdy Bolesław zdobył Kijów i na tron książęcy wprowadził Jzastawa, prosił go tenże książę, aby dla zjednania mu szacunku u ludu, zaszczycił go publicznie pocałunkiem. Bolesław zażądał za to tylu grzywien*) złota, ile rumak jego zrobi kroków od pomieszkania królewskiego do miejsca spotkania. Ale i wtenczas udzielił owego sownie opłaconego pocałunku tylko w ten sposób, że nie zsiadając z rumaka, chwycił z uśmiechem księcia za brodę i twarz jego do ust swych przybliżył.

Razu pewnego zasiadł w Krakowie przed swem mieszkaniem Bolesław Szczodry, otoczony swym dworem, a przed nim rozścielono na kobiercach pieniężną daninę ludów hołdowniczych. Przechodził tamtędy ubogi mnich ze stron obcych, który na widok niezmiernych skarbów począł donośnie wzdychać. Król kazał mnicha przywołać i zapytał go o przyczynę westchnień. »Miłościwy królu« — rzekł drżący mnich — »rozważając nędzę mą i niedostatek, a chwałę Twą wielką i blask majestatu, porównyując szczęście i niedolę, przejęty boleścią, westchnąłem«. Tedy mu rzecze Szczodry: »Jeżeliś wzdychał tylko

*) Grzywna, dawna moneta; wartość jej była rozmaita w różnych czasach, znaczyła mniej więcej naszych 12 zł. czyli 24 koron.

z powodu niedostatku, w królu Bolesławie pocieszyciela ubóstwa znalazłeś. Przystąp zatem do pieniędzy, na któreś patrzył zdumiony i bierz ich tyle, ile tylko na sobie unieść zdołasz». A przystąpiwszy ów nędzarz, złotem i srebrem napełnił kapiec swą całą, tak iż od zbytniego ciężaru pękła i pieniądze się rozsypały. Natenczas król szczodry zdjął z siebie płaszcz własny i zamiast worka ubogiemu mnichowi go podał, a sam też dopomagając, lepiej mu go jeszcze naładował. W kilka chwil ciężar złota i srebra był tak wielki, iż mnich począł wołać, że chyba kark skręci, jeżeli go więcej jeszcze przyłoży. I rzeczywiście zubożony w ten sposób nędzarz pod ciężarem skarbu, którego sam pragnął, wyzionął ducha.

Biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa. Na biskupiej stolicy Krakowa zasiadał pod koniec panowania Bolesława świętobliwy Stanisław. Bogobojny ten mąż nierzadko upominał hardego króla i nawoływał go w imieniu kościoła do poprawy, ale wzniecił przez to tylko nienawiść królewską ku sobie. Legenda głosi, że Stanisław kupił był dla biskupstwa krakowskiego wieś Piotrowin od rycerza Piotra Strzemieńczyka. Po śmierci tegoż Piotra, krewni jego chcieli odebrać wieś biskupowi i zaskarżyli go przed królem. Stanisław, nie mogąc postawić świadków kupna, a nie mając też dowodów na piśmie, udał się o pomoc do nieba i wymodlił cud. Po gorących trzydniowych modłach wskrzesił biskup Piotra, który wobec zgromadzonego ludu oddał świadectwo prawdzie. Król wydał wyrok sprawiedliwy, ale dawną urazę do biskupa zachował w sercu. Kiedy więc biskup upominał króla, srożącego się przeciw poddanym po powrocie z Kijowa, a na niepoprawnego rzucił nawet klątwę kościelną, kiedy przed królem zamknęły się kościoły i ustała służba Boża, zapalił się Bolesław tem sroższym gniewem, a urażona pycha jego, niepohamowana rozsądkiem, zapragnęła zemsty. Wiedząc, że biskup odprawia codziennie ofiarę mszy św. w krakowskim kościółku św. Michała (na Skałce), wpadł z kilku dworzanami do świątyni Pańskiej, a zoczywszy w niej modlącego się przy ołtarzu biskupa, mieczem własnoręcznie śmierć mu zadał.

Upadek Bolesława Śmiałego. Straszna ta zbrodnia nie uszła jednak hardemu mocarzowi bezkarnie. Całe duchowieństwo ujęło się za zabitym pasterzem i głosiło, że Bolesław nie jest już królem. Większa część rycerstwa odstąpiła od władcy, gmin nawet odwracał się od monarchy, splamionego tak bezbożnym czynem. Bolesław musiał opuścić tron i ojczyznę.

Nie znamy dalszych losów nieszczęśliwego króla. Miał bawić czas jakiś na dworze węgierskim, poczem udał się w szacie pielgrzyma po przebaczenie win do Rzymu. Po drodze do stolicy Apostolskiej czy też już z powrotem, miał się zatrzymać w uroczej górskiej okolicy Ossyaku (w Karyntyi) i tu w klasztorze Benedyktynów dokonał życia na tułaczce i surowej pokucie. Tam na obczyźnie, wśród niebotycznych Alp, znajdują się dotychczas ślady grobowca króla Bolesława II., którego historia dla dzielności i hojności przeważa Śmiałym lub Szczodrym.

ROZDZIAŁ VIII.

WŁADYSŁAW HERMAN i BOLESŁAW KRZYWOUSTY.

Władysław Herman (1080—1102). Po ucieczce Bolesława Śmiałego z Polski, duchowni i świeccy panowie polscy oddali rządy młodszemu bratu jego, Władysławowi Hermanowi. Był to książę wprawdzie pobożny i łagodny, ale zbyt słaby i nieporadny — ani wojownik ani gospodarz. Przez zbytnią dobroć i pobłażliwość pozwolił urósć dumie wielu potężnych panów, którym zawdzięczał wyniesienie na tron. Największy wpływ na Władysława Hermana wywierał wojewoda krakowski Sieciech, pan olbrzymiej fortuny, człowiek wielkich talentów, ale i wielkiej ambicji. Pozy-skawszy zaufanie księcia, ujął prawie monarszą władzę w swe ręce i stał się groźnym nie tylko dla innych panów i urzędników, lecz nawet dla całej Piastowskiej dynastji, gdyż dążył najwidoczniej do tronu. Nie umiał jednak trzymać na wodzy zewnętrznych wrogów. Podbite przez Chrobrego i Śmiałego narody, odrywały się od związku z państwem polskim i łupieskimi zagony mściły się na ziemiach polskich niedawnych swych pogromów. Pomorzanie odzyskali po długiej walce niepodległość. Utracono znowu Grody Czerwieńskie, zdobył Bolesław Śmiałego. Te niepowodzenia wojenne zwiększyły ogólną niechęć przeciw Sieciechowi, którego wygórowana duma wiodła do coraz liczniejszych nadużyć. Na czele niezadowolonego narodu stanęli obaj synowie Władysława Hermana: Zbigniew i Bolesław Krzywousty. Władysław, ulegając synom i woli narodu, wydalił z kraju Sieciecha.

Pozbawiony swego ulubieńca, uczuł się książę bezradnym i wnet podzielił państwo między dwóch synów. Starszemu, Zbigniewowi, wyznaczył Wielkopolskę i Mazowsze, młodszemu Bolesła-

wowi oddał resztę państwa i przeznaczył go na zwierzchniczego monarchę.

1102— Bolesław III. Krzywousty 1102—1139. Młodość

1139. Bolesława. Bolesław, od skrzywionych ust Krzywoustym zwany, wychowywał się pod okiem św. Ottona, biskupa bamberskiego, i wzrastał w bojaźni Bożej i cnotach rycerskich. Hartowanie ciała, ćwiczenia rycerskie były zatrudnieniem jego lat najmłodszych: wykołysał się w zbroi, a miecz i łuk były mu zabawką. W dziewiątym roku życia na klęczkach prosił mały chłopczyzna ojca (Hannibal!), aby go posłał z rycerstwem na wojnę z Pomorzanami. Ojciec rad nie rad przyzwolił i mały Bolko równo z innymi żołnierzami pełnił służbę w obozie, sypiał na gołej ziemi, stał na straży i harcował z nieprzyjacielem. W czasach pokoju ćwiczył się i hartował, polując na dzikiego zwierza, co było wówczas powszechnie najmiłą rozrywką. Już jako nieletni młodzieniaszek zadziwiał wszystkich nie tylko wytrwałością i męstwem, ale nawet rozumem. Nie dziw, że zyskał miłość narodu, że wyrósł na bohaterskiego wojownika, że był wielce mądrym władcą i wskrzesił czasy dwóch swych poprzedników, Bolesławów.

Objęcie rządów przez Bolesława Krzywoustego. Zbigniew. W chwili objęcia rządów liczył Bolesław Krzywousty dopiero 17-ty rok życia. Mimo tej młodości powziął wówczas dwie wielkie myśli, których wykonaniu poświęcił 36 lat swego panowania. Pierwszą z nich była walka z Niemcami celem odzyskania utraconej za Władysława Hermana niepodległości, drugą zawojowanie i apostołstwo Pomorza, celem uzyskania granicy morskiej dla państwa. W spełnianiu tych wielkich zadań przeszkadzały mu w pierwszych latach panowania właśnie z przyrodnim bratem Zbigniewem, który jako starszy, nie chciał znosić wyższości młodszego od siebie Bolesława. Siał więc niezgodę w narodzie, starał się niweczyć wszelkie zamysły Krzywoustego, podburzał nawet przeciw niemu zewnętrznych nieprzyjaciół i sam najeżdżał z nimi krainy braterskie. Opędzał się Krzywousty dzielnie najeźdźcom. Przez lat kilkanaście nie zsiadał z konia i gromił sprzymierzonych z bratem Czechów, Morawian i Pomorzan. W walkach tych odznaczył się waleczny Żeliszław, który straciwszy w bitwie prawą rękę, walczył lewą. Bolesław obdarzył go w nagrodę za to ręką ulaną ze szczerego złota. Z bratem próbował Bolesław łagodnością i grozą; długie lata znosił po-błażliwie jego knowania i zdrady, aż wreszcie wyczerpawszy wszystkie inne środki, wyzuł wichrzyciela najpierw z dziedzictwa. Gdy

zaś i to nie pomogło, kazał go wtrącić do więzienia i w przystępie gniewu oślepić. Bolał nad tem niezmiernie, że tak postąpił z bratem; pokutował, umartwiał się, odprawiał pielgrzymki do miejsc świętych. Słuszny to był żal, lecz i Zbigniew, jako zdrajca ojczyzny, zasłużoną poniósł karę.

Wojna z cesarzem Henrykiem V. Cesarz Henryk V., pragnąc podnieść pówagę cesarstwa na wschodzie, zachwianą skutkiem sporu Henryka IV. z papieżami, dążył do zawojowania Czech i Węgier, a od Bolesława Krzywoustego zażądał także daniny i hołdu. Bolesław jednak odpowiedział z godnością, »że woli królestwo stracić, niż widzieć je w zależności«. Wkrótce potem wkroczył do Polski cesarz, wiodąc ze sobą posiłki czeskie, i obległ lichy obwarowany Głogów na Śląsku. Głogowianie, zwątpiwszy o możliwości obrony, wdali się w rokowania i uzyskali u Henryka pięciodniowe zawieszenie broni, oddając mu na ten czas w zakład dzieci najprzedniejszych rodzin; do Bolesława zaś wysłali po rozkazy. Bolesław nakazał bronić się do ostatka i obiecał śpieszną odsiecz. Gdy po upływie pięciu dni Głogowianie sposobili się do dalszej obrony, rozkazał cesarz dane w zakład dzieci przywiązać do oblężniczych machin, które toczono pod mury grodu. Spodziewał się bowiem, że w ten sposób zmusi miasto do poddania się. Z przerażeniem ujrzeli Głogowianie swe dzieci przywiązane do machin; dowódca grodu (kasztelan) poznał własnego syna! Nastąpiła chwila okropnego wahania się: najświętsze, najsilniejsze uczucia walczyły z sobą w sercach nieszczęśliwych. Lecz była to chwila tylko: wierność dla monarchy i miłość ojczyzny przemogły i wnet straszliwy grad pocisków pokrył niemiecko-czeskie rotę. Nadciągnął tymczasem i Bolesław i zaczął — jak niegdyś Chrobry — krążyć wokoło cesarskiego obozu, trapiąc nieprzyjaciela ciągłymi podjazdami i odcinając mu żywność. Znekany cesarz musiał ustąpić z pod Głogowa i powoli cofał się wzdłuż Odry ku Wrocławowi. Ścigał go bez przestanku Krzywousty, nie dając ani w dzień ani w nocy spokoju zmęczonemu Niemcom. Lękano się go dniem i nocą, każdemu tkwił ciągle w pamięci, nazywano go Bolesławem »nigdy nie śpiącym«. Byłe lasek przy drodze, byłe zarósł, ostrzegał jeden drugiego: »strzeż się, tam Bolesław!«

Wreszcie zapragnął cesarz pokoju, chcąc jednak choć pozory zachować, zażądał od Bolesława tylko nieznacznego haraczu. Bolesław odpowiedział przez swego posła Skarbka dumnie: »Życzę pokoju Henrykowi, ale nie dam mu szeląga«. Cesarz wystawił więc na próbę posła Krzywoustego. Kazał przed nim otworzyć skrzynię pełną

złota, jużto że chciał go przekupić, jużto by wskazać, że tym środkiem zwycięży Polaków. Lecz Skarbek zdjął z ręki drogi pierścień i rzucił go do cesarskiego skarbcza, mówiąc: »Idź złoto do złota; my Polacy więcej kochamy się w ostrem żelazie, niż w złocie«. Cesarz zmieszany odrzekł krótko: »Hab'Dank« (dziękuję). Czyn ten Skarbka, jak mówią, dał początek herbowi »Habdank«, który odtąd nosi rodzina Skarbków. Podanie głosi, że pod Wrocławiem (na t. z. Psiem polu) przyszło do znaczniejszej utarczki. Niemcy ponieśli klęskę, a cesarz z garstką niedobitków wrócił do domu. Tak rozwiały się roszczenia Henryka V. do zwierzchnictwa nad Polską. Tryumf Bolesława był wielki, niepodległość Polski zabezpieczona.

Odzyskanie i apostołstwo Pomorza. Pomorze, zawojowane jeszcze przez Chrobrego, korzystało z każdej niemocy Piastów, aby się z pod ich panowania wydobyć. Po upadku Śmiałego odłączyło się zupełnie od Polski i występowało wobec niej groźnie. Nieprzyjaźń zwiększała różnica wiary. Chrześcijaństwo nie utwierdziło się bowiem dotąd na Pomorzu, a lud tamtejszy mniemał, że przez trwanie w pogaństwie utrzyma się w niezależności od chrześcijańskiej Polski. Bolesław zaś pragnął przez odzyskanie Pomorza wywalczyć państwu swemu przystęp do Bałtyku, co było sprawą tem naglejszą, że po te brzegi morskie wyciągali już Niemcy pożądliwą rękę.

Wyprawy na Pomorze rozpoczął Bolesław zaraz w pierwszym roku swego panowania. Ludy pomorskie, jak wszystkie inne, zwłaszcza jeszcze pogańskie szczepy lechickie, nie stanowiły jednego narodu ani państwa, nie podlegały potężnym zwierzchnikom, lecz były rozdrobione na małe społeczeństwa, każde z osobnym grodem warownym i naczelnikiem. Walka w tych stronach była bardzo trudna. Nie było dróg dogodnych, potrzeba się było przebijać przez ogromne puszcze, potrzeba było dopiero torować sobie przejścia przez wycinanie odwiecznych drzew i zarośli, których dotąd ręka ludzka nie tknęła. Niepodobna zatem było prowadzić w te strony licznego wojska z niezbędnymi do walki przyrządami. Stąd też walka z Pomorzanami musiała się wlec długo i uporczywie, musiano zdobywać gród za grodem i tak coraz dalej posuwać się w głąb kraju. Rokrocznie podejmowane wyprawy zwycięskie, przejmowały coraz większą groźną bałwochwalców. Drobną książętą pomorscy uginali się przed Bolesławem, przyrzekali mu posłuszeństwo i przyjęcie chrześcijaństwa. Lecz dopiero w roku 1122. po poko-

naniu najsilniejszego księcia pomorskiego, Świętopełka, po zdobyciu twierdz Nakła i Szczecina, zagarnął Bolesław całe Pomorze i po-
 ustanawiał tam polskich rządców.

Silniej jeszcze, niż przewagą oręża starał się Bolesław te kraje związać z Polską zaszczerpieniem chrześcijańskiej cywilizacji. W osobie swego byłego mistrza, św. Ottona, znalazł wielkiego »Apostoła Pomorza«. W krótkim czasie zbudowano na gruzach pogańskich świątyń chrześcijańskie kościoły, a założone przez Bolesława biskupstwo w Wolinie (wyspa i miasto tej nazwy na morzu Bałtyckiem) stało się trwałym punktem oparcia dla dalszego apostołstwa na zachodnim Pomorzu. Odtąd ustał wszelki opór pogaństwa i wyrównała się przepaść, dzieląca Polskę od Pomorza. Walki pomorskie były więc nie tylko walkami zaborczymi, ale oraz i prawdziwymi wyprawami krzyżowymi, podjętymi celem obrony i rozszerzenia wiary Chrystusowej.

Współczesne wyprawy krzyżowe. Kiedy Bolesław wojował z Pomorzanami i nawracał ich na wiarę Chrystusową, chrześcijańskie ludy środkowej i zachodniej Europy podejmowały wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej, do Palestyny, ażeby ją wydrzeć z rąk niewiernych i srogich Turków-Seldżuków. Polacy, mając pod boki pogańskich Pomorzan i Prusaków, z którymi długie a krwawe staczali walki, mieli bardzo mały udział w wyprawach do Ziemi św.

Wewnętrzne rządy Bolesława Krzywoustego. Bolesław był nie tylko dzielnym i roztroptym wojownikiem, lecz także mądrym i sprawiedliwym monarchą. Umiał surowo karać, ale i hojnie nagradzać.

W walce z Węgrami, którą Bolesław podjął pod sam koniec swego panowania, umknął z pola bitwy wojewoda Wszebór. Krzywousty nie cierpiąc tchórzów, postąpił mu zajęczą skórę, kądziel i powróż. Zajęcza skórka znaczyła, że zmykał, jak zajac; kądziel, że miejsce dla Wszebora było raczej między kobietami, niż między rycerzami, a powróż — że doznawszy takiego wstydu, powinien się powiesić. Upokorzony wojewoda zrozumiał dar Bolesława i rzeczywiście obwiesił się. Natomiast kmiecica, który podaniem swego konia uratował mu życie, wyniósł książę do stanu szlacheckiego i obsypał hojnymi dary i zaszczytami.

Często z całego państwa zwoływał do siebie na radę duchowną i świecką starszyznę, wypytywał o potrzeby i życzenia ka-

żdego zakątka, rozstrzygał najważniejsze sprawy, wydawał rozkazy i z nimi wysyłał starszyznę do domów.

Za jego czasów powstaje już polskie duchowieństwo, które oczywiście daleko lepszy i większy wpływ zdołało wywierać na Polaków, niż sprowadzani cudzoziemscy biskupi i księża. Byli jednak jeszcze i obcy księża. Takim cudzoziemcem był kapelan nadworny Bolesława Krzywoustego t. z. Gallus. Ten tak się przejął prawdziwą miłością polskiego kraju i uwielbieniem wielkich czynów swego monarchy, że napisał w języku łacińskim żywo opowiedzianą historię panowania Krzywoustego, w której podał także wspomnienie o rządach jego poprzedników, o ile ich pamięć przechowała się w tradycyi narodu. Jest to pierwsza w Polsce pisana kronika, kreśląca pierwotne dzieje polskie. (W tym samym czasie Nestor pisał w Kijowie najdawniejszą kronikę [latopis] ruską.)

Przy kościołach biskupich (katedralnych) i przy wielu klasztorach powstały za Krzywoustego szkoły, które służyły do kształcenia przedewszystkiem duchownych; a szczodra dłoń monarchy nie zamykała się nigdy przed potrzebą kościoła i oświaty. Usiłowania monarchy popierali i możni panowie. Jeden z nich, imieniem Piotr Włast, miał własnym swym kosztem wznieść siedmdziesiąt kościołów. Dbał też Bolesław o podniesienie przemysłu, handlu i gospodarstwa rolnego w Polsce, za czem szedł wzrost ogólnego dobrobytu.

Testament i śmierć Bolesława Krzywoustego. Było prawo u Polaków, jak i u wszystkich Słowian, że ojciec mający kilku synów, dzielił między nich już za życia swą posiadłość, pozostawiając jednemu opiekę i zwierzchnictwo nad resztą rodzeństwa. Lecz tylko ten mógł się domagać udziału w dziedzictwie, kto mógł tym udziałem zarządzać i na nim gospodarzyć. Dlatego też córki nie otrzymywały żadnego spadku oprócz posagu; małoletni zaś synowie zostawali pod opieką starszych braci i dopiero gdy wyrosli, mogli się domagać należnego im dziedzictwa. Uznawano też, że z pośród pozostałych synów jednemu należy się pierwszeństwo i największy udział. Nie rozstrzygało przy tem starszeństwo i pierworództwo. Najzdolniejszy, najmężniejszy, najwięcej przez ojca kochany syn dostępował lub dobijał się tego zaszczytu, a każdy ojciec zwykle na łożu śmierci pierwszeństwo naznaczał.

Tak czynili i książęta polscy, którzy całe swe państwo uważali za swoją wyłączną, familijną własność. Na tej zasadzie dzie-

lono Polskę już kilkakrotnie między kilku synów książęcych lub królewskich; na tej zasadzie otrzymali lub zagarnęli pierwszeństwo i rządy: Bolesław Chrobry, Mieszko II., Bolesław Śmiały i sam Krzywousty, chociaż mieli starszych od siebie braci. Bolesław Krzywousty odważył się na zaprowadzenie pewnej nowości w prawie spadkowym. Przewidując blizki koniec, wyznaczył na łożu śmiertelnem każdemu z synów osobną dzielnicę. I tak: Władysławowi Śląsk, Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze i Kujawy, Mieszkowi, którego zwano Starym, Wielkopolskę, Henrykowi ziemię Sandomierską, najmłodszemu zaś Kazimierzowi, jako małoletniemu, żadnej nie nadał dzielnicy, lecz los jego porucił przyszłości i braciom według przyjętej zasady. Aby zaś zapobiedz rozbiciu państwa, ustanowił zwierzchniczą nad całą Polską władzę wielkoksiążęcą, przywiązaną do posiadania Krakowa i ziemi krakowskiej. Z władzą tą połączone były zarazem, jako największy ciężar i najżywotniejsze zadanie Polski, rządy świeżo zdobytego Pomorza. Władzę wielkoksiążęcą przyznał najstarszemu swemu synowi Władysławowi, jemu też mieli ulegać wszyscy książęta, a w przyszłości miał ją zawsze piastować najstarszy z całej rodziny Piastów (senior). Zaprowadził więc Bolesław Krzywousty swym testamentem t. z. seniorat.

Skutki testamentu Bolesława Krzywoustego. Testament Krzywoustego nie przyniósł Polsce szczęścia; przeciwnie, stworzył taki zamęt, iż potężne niegdyś państwo znalazło się niebawem nad brzegiem przepaści. Każdy książę polski uważał się w swej dzielnicy za samodzielnego władcę, dzielił swe księstwo między synów albo przekazywał je innemu księciu, jakby swą własność prywatną. W miarę jak się ród Piastowski rozmnażał, mnożyły się też dzielnice, z których każda odrębną szła drogą. Dzielnicowi książęta wiodą ze sobą bratobójcze wojny nie tylko o tron wielkoksiążęcy i dzielnice, ale nawet o poszczególne zamki i miasta. Znikała coraz bardziej jedność państwa, a tak rozdrabiana, wojnami domowymi trapiąca Polska, upadała na znaczeniu wobec sąsiadów. Ona, co niegdyś za Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego wywierała przemożny wpływ na wszystkie sąsiednie narody, teraz narażona była na najazdy i krzywdy od tych samych narodów. W potężnej jedności dzierżyli Bolesławowie nowospojone części swojego państwa, teraz zawrzała między temi częściami waśń śmiertelna. Cały zatem następny okres dziejów ojczystych (»Polska w podziałach«) jest nader smutny, jako doba przesilenia i upadku.

ROZDZIAŁ IX.

DZIEJE SYNÓW i WNUKÓW BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO.

Władysław II. (1139—1146) i Bolesław IV. Kędzierzawy. W myśl testamentu Bolesława Krzywoustego zasiadł najstarszy syn jego Władysław, na wielkoksiążęcym tronie krakowskim i objął zwierzchnicze rządy w Polsce. Spadkobierca monarszych praw, postanowił pójść śladem swych poprzedników, z których niejeden już rozpoczynał rządy od wypędzenia dzielnicowych książąt. Utwierdzała go w tych zamysłach ambitna żona Agnieszka, córka margrabiego austriackiego Leopolda III. (Babenberga). Przeciwnie tym zamiarom wystąpili jednak możni panowie i stanęli w obronie praw młodszych książąt, a raczej własnych swych interesów. Im potężniejszy był bowiem książę, im obszerniejszym rozkazywał ziemiom, tem silniejszą ręką trzymał na wodzy urzędników i panów. Książęta natomiast musieli dbać o przychylność panów, aby się przy dzielnicę swej utrzymać; skarbili też sobie przyjaźń ich szczodrem rozdawnictwem dóbr i przywilejów. Walka domowa skończyła się klęską Władysława II., który musiał z kraju ustąpić, a panowie postawili na czele państwa Bolesława Kędzierzawego (1146—1173), drugiego z kolei syna Bolesława Krzywoustego. Władysław tułał się na dworze cesarzów Konrada III. i Fryderyka I. Rudobrodego, których nieustannie podlegał do zbrojnych na Polskę wypraw. Kilkakrotnie też wtargnęły cesarskie zastępy do Polski, Bolesław Kędzierzawy musiał się przed cesarzem Fryderykiem I. ukorzyć, ale Władysław sam nie odniósł z tego korzyści. Dla cesarzów bowiem było to zupełnie obojętną rzeczą, który z książąt polskich zasiędzie na tronie krakowskim; chodziło im tylko o to, by książę ten uznawał zwierzchnictwo cesarskie. Naród polski zaś, oburzony zdradzieckimi związkami Władysława z Niemcami nie dopuścił go do dziedzictwa. Dopiero po śmierci Władysława synowie jego otrzymali (1163 r.) swe dziedzictwo, t. j. Śląsk, którym się podzielili. Od nich pochodzi linia Piastów śląskich, która coraz bardziej się rozdrabia i niemieczy.

Mieszko III. Stary (1173—1177.). Po śmierci Bolesława Kędzierzawego, objął rządy wielkoksiążęce trzeci z synów Krzywoustego, Mieszko, pan na Wielkopolsce, dla roztropności zwany Starym. Energiczny ten książę był przez całe swe życie nieugiętym

zwolennikiem wszechwładzy monarszej. Według jego zapatrywań sam tylko książę miał prawo nieograniczone do rządów państwa, a wszyscy inni powinni mu bezwarunkowo ulegać. Dąży więc ustawicznie i mimo przeszkód do podniesienia władzy monarszej, a zgniewienia zbytnej potęgi możnych panów. Spotkał się atoli z silnym oporem magnatów ziemi krakowskiej i został z Krakowa wygnany.

Kazimierz II. Sprawiedliwy (1177—1194). Zwycięscy magnaci ziemi krakowskiej powołali na tron wielkoksiążęcy Kazimierza, najmłodszego syna Krzywoustego. W chwili zgonu ojca Kazimierz był jeszcze małoletnim i dlatego nie otrzymał żadnej dzielnicy. Gdy dorósł, objął dzielnicę sandomierską po bezpotomnej śmierci brata swego starszego, Henryka, który zginął w bitwie z pogańskimi Prusakami. Nadto Bolesław Kędzierzawy przekazał mu opiekę nad jedynym swym synem, małoletnim Leszkiem, dziedzicem Mazowsza i Kujaw. Po wypędzeniu zaś Mieszka posiadał Kraków, a nawet część Wielkopolski. Jako wielki książę krakowski wywierał przemożny wpływ na sąsiednie księstwa ruskie, osadzając zawisłych od siebie książąt na tamtejszych tronach.

Kazimierz odznaczał się wielkimi przymiotami umysłu i serca. O dobroci i wspaniałomyślności jego świadczy wymownie następujące zdarzenie. Książę zabawiał się raz grą w kostki ze swym dworzaninem Konarskim. Dworzaninowi nie sprzyjało szczęście, przegrał wiele i takim się gniewem uniósł, że uderzył w twarz księcia. Obecni rzucili się na zuchwalca, ale szlachetny Kazimierz przebaczył mu obelgę, mówiąc: »Ja zawiniłem, iż grając z nim, pobudziłem go do takiego gniewu«.

Zjazd w Łęczycy. Kazimierz zawdzięczał tron i władzę dostojnikom duchownym i świeckim; nie dziwnego, że w przeciwieństwie do Mieszka Starego okazał się dla życzeń panów powolnym i przyczynił się do wzmocnienia ich władzy i wpływu. Powolność ta przyniosła mu przydomek »Sprawiedliwego«. Na życzenie panów zwołał on wiec czyli zjazd znakomitszych duchownych i świeckich dostojników do Łęczycy, aby z nimi naradzić się nad sprawami krajowymi. Od tego zjazdu biskupi, wojewodowie i kasztelanowie odbywali z monarchą wspólne narady i niejako wspólnie z nim zarządzili. Przyboczną tę radę monarszą zwano później senatem. Wiec łęczycki wyprawił posłów do papieża Alexandra III. z prośbą o zatwierdzenie powyższych uchwał. Papież przyjął posłów łaskawie i zatwierdził łęczyckie uchwały.

Zabiegi Mieszka Starego o Kraków. Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego. Wygnany z Krakowa Mieszek Stary

czynił rozmaite zabiegi, aby choć przy pomocy obcej odzyskać wydartą mu władzę wielkoksiążęcą. Kiedy go zaś obca pomoc zawiodła, szukał sprzymierzeńców wśród panów krakowskich, a przedjednawszy ich obietnicami, ubiegł pod niebytność Kazimierza Kraków. Zaledwie jednak Kazimierz stanął pod murami miasta, Mieszko musiał ustąpić. Niebawem umarł nagle Kazimierz II. w r. 1194., zostawiwszy dwóch małoletnich synów, Leszka i Konrada, których matką była Helena, księżniczka ruska. Za sprawą biskupa krakowskiego Pełki i wojewody krakowskiego Mikołaja, panowie krakowscy z pogwałceniem zasady senioratu, oświadczyli się za oddaniem wielkoksiążęcego tronu starszemu synowi Kazimierza, Leszkowi, od jasnych włosów »Białym« zwanemu. Do czasu jego pełnoletności mieli sprawować rządy Helena, Pełka i Mikołaj, ale w rzeczywistości rządził najpotężniejszy z magnatów, wojewoda Mikołaj. Tymczasem Mieszko Stary zdołał przekonać Helenę, że wzrost potęgi panów nie jest korzystny dla książąt i tyle sprawił, że Helena z Leszkiem ustąpili mu dobrowolnie Krakowa pod warunkiem, iż w chwili zgonu odda tron Leszkowi. Wprawdzie jeszcze raz jeden wygnali panowie Mieszka z Krakowa, lecz niebawem odzyskał on po raz czwarty rządy wielkoksiążęce i sprawował je do śmierci (1202).

Leszek Biały i Goworek. Władysław Laskonogi.

Po śmierci Mieszka Starego panowie krakowscy ofiarowali tron monarszy ponownie Leszkowi Białemu, przebywającemu wraz z matką w Sandomierzu, kładąc mu jednak za warunek, by oddalił od siebie wojewodę sandomierskiego, Goworka. Zastrzeżenie to przeparał wojewoda Mikołaj, który miał taki wpływ i znaczenie, że według upodobania rozdawał tron krakowski. Goworek był najlepszym mistrzem i przyjacielem Leszka; on uczył go dosiadać konia, walczyć bronią, nauczył go kochać Boga i ludzi, być sprawiedliwym, pojmować i wypełniać trudne, choć zaszczytne obowiązki monarchy. Nic dziwnego, że miał wielki wpływ na swego wychowanka. Właśnie dlatego był solą w oku Mikołajowi, który obawiał się o swój wpływ; mógł się bowiem spodziewać, że Leszek i nadal będzie się powodował radą swego mistrza. Wprawdzie Goworek, dowiedziawszy się o warunku krakowskich panów, chciał się dobrowolnie usunąć; ale szlachetny Leszek nie chciał niewdzięcznością względem swego mistrza i przyjaciela kupić tronu krakowskiego i warunek odrzucił. Wówczas za sprawą Mikołaja zaproszono na stolicę krakowską Władysława Laskonogiego (1202—1206), przewa-

nego tak dla cienkich a długich nóg, syna Mieszka Starego. Idąc ojcowskimi śladami, dążył Władysław do podniesienia powagi monarszej a ukrócenia potęgi panów. Dlatego wzbudził rychło przeciw sobie niechęć, która stała się dlań groźną, gdy rozpoczął walkę z kościołem. Reformy wielkiego papieża Grzegorza VII. wyswobodziły kościół katolicki z pod zależności od władzy świeckiej tylko w krajach zachodniej Europy, na wschodzie natomiast, a więc i w Polsce, kościół podlegał jeszcze książętom. Lecz już od czasu poselstwa polskiego do papieża Alexandra III. zawiązują się ściślejsze stosunki między Polską a Rzymem. Następcy Alexandra III. wglądają troskliwie w sprawy kościoła polskiego, wysyłają coraz częściej legatów, którzy skutecznie pracują nad ożywieniem gorliwości duchowieństwa polskiego i nad utwierdzeniem powagi papieża. Duch reform Grzegorza VII. poczyną teraz powoli wnikać w szeregi duchowieństwa polskiego. Najpotężniejszy z papieży, Innocenty III., poparł całym swym wpływem ten kierunek, a gdy Władysław Laskonogi żadnego z dawnych praw monarszych uronić nie chciał, gdy nie zrzekł się ani prawa mianowania biskupów ani sądownictwa w dobrach kościelnych, popadł w klątwę kościelną i musiał uchodzić z Krakowa. Zwycięscy przeciwnicy jego zwrócili wówczas znowu uwagę na Leszka Białego, który krótko przedtem r. 1205. wraz z bratem swym Konradem odparł w krwawej bitwie pod Zawichostem (przy ujściu Sanu do Wisły) najazd księcia halickiego i włodzimierskiego*), Romana, na sandomierską dzielnicę.

Leszek Biały (1206—1227), zawdzięczając tron duchowieństwu, okazał się dla niego uległym i wraz z kilku innymi książętami zgodził się na samodzielność kościoła. W zamian za to pozwolono mu zmienić testament Bolesława Krzywoustego w ten sposób, iż odtąd ziemia krakowska i sandomierska (t. j. Małopolska) miały być dziedziczną własnością jego potomków.

Mazowsze i Kujawy oddał Leszek młodszemu bratu Konradowi, który stał się założycielem linii mazowiecko-kujawskiej, jak znowu Leszek dał początek linii małopolskiej.

Leszek miał liczne zatargi z Rusią Czerwoną, która po śmierci Romana w bitwie pod Zawichostem, była przedmiotem nieustannych zapasów pomiędzy książętami ruskimi. Leszek i król węgierski Andrzej II. utrzymali małoletnich synów Romana na księstwie włodzimierskiem; co do Halicza natomiast stanął między Leszkiem a An-

*) Włodzimierz, miasto na Wołyniu.

drzejem układ, mocą którego z Rusi Halickiej utworzono osobne królestwo (*regnum Galiciae*), osadzając w niem syna Andrzejowego, pięcioletniego Kolomana, zaślubionego z trzyletnią córką Leszka, Salomeą. Ale Węgrzy nie dotrzymali warunków układu, a z Rusinami halickimi postępowali gwałtownie. Wówczas Leszek przywołał Mścisława, księcia nowogrodzkiego, który jednakże wyłamał się z pod wpływów tak Polski, jak i Węgier.

Śmierć Leszka Białego i utrata Pomorza. Od czasów Bolesława Krzywoustego Pomorze nadwiślańskie hołdowało wielkim książętom krakowskim. Ale nieustanne waśnie domowe książąt polskich rozluźniały coraz bardziej węzły zależności, aż wreszcie książę gdański Świętopełk wypowiedział Leszkowi posłuszeństwo. Rok 1227. zgromadził kilku książąt polskich na naradę nad wspólną wyprawą przeciw Świętopełkowi, celem obrony ujść Wisły i wybrzeży Bałtyku. Zdradziecki Świętopełk napadł jednak z nienacka na polskich książąt sejmujących w Gąsawie, blisko granic pomorskich; Leszek postradał życie w ucieczce, a Świętopełk stał się udzielnym władcą Pomorza r. 1227.

ROZDZIAŁ X.

SPROWADZENIE KRZYŻAKÓW DO POLSKI 1230.

Konrad Mazowiecki. W najbliższym sąsiedztwie z Mazowszem żyli pogańscy, dzicy Prusacy. Na Konrada, jako dziedzica Mazowsza i Kujaw, przeszło w spuściznie po Kazimierzu Sprawiedliwym zadanie: zhołdowania i nawrócenia Prusaków. Zadaniu temu nie mógł sprostać Konrad. Póki żył Krystyn, wojewoda płocki, doświadczony wódz, »Bożkiem słowiańskim« nazywany, postrach i bicz Prusaków, póty Prusacy siedzieli cicho. Ale kiedy Konrad, zazdroszcząc Krystynowi sławy, kazał go podstępnie zamordować, a sam poczynił sobie gwałtownie, zerwali się Prusacy i strasznymi napadami pustoszyli Kujawy i Mazowsze. Opędzał się Konrad, jak mógł, pogańskiej dzicy, wyprawiali się na Prusaków i inni polscy książęta, ale nadaremnie. Chcąc sobie dopomódz, założył więc Konrad zakon rycerski, któremu nadał zamek Dobrzyń *); ale zakon ten był za słaby, żeby mógł pokonać Prusaków. Wtedy książę mazo-

*) Nad Wisłą.

wiecki wpadł na myśl sprowadzenia do Polski niemieckiego Zakonu krzyżowego, celem poruczenia mu walki z Prusakami.

Krzyżacy. W czasie wypraw krzyżowych powstało w Palestynie kilka bractw czyli zakonów rycerskich, dla obrony i pielęgnowania chorych i rannych pielgrzymów, tudzież dla walki z niewiernymi. Zakon niemiecki, imienia Najśw. Maryi Panny, powstał w r. 1190. Należeli doń sami Niemcy i dlatego nazywano go krótko niemieckim albo teutońskim. Odznaką jego był noszony na żelaznej zbroi biały płaszcz, na którym był wyszyty czarny krzyż na piersiach po lewej stronie; stąd też przezwali go Polacy zakonem krzyżackim lub Krzyżakami. Wszyscy członkowie zakonu nazywali się braćmi, a dzielili się na rycerzy, nie mających żadnych święceń, i na duchownych. Rycerzem mógł być tylko potomek starej szlachty, człowiek wolny, zdrow, silny i nie młodszy nad lat 14; duchownym mógł być i nieszlacheć. Oprócz tych dwóch klas byli jeszcze bracia czeladni: jedni z nich darmo pełnili służbę, powodowani tylko uczuciem religijnem, drudzy pobierali żołd. Do braci czeladnych należeli giermkowie, którzy rycerzom towarzyszyli na wojnę, rzemieślnicy różnego rodzaju, posługacze i t. p. Bracia czeladni mogli być żonaci. Rycerze zakonni składali śluby: bezżenności, posłuszeństwa, ubóstwa i walki (w potrzebie) z niewiernymi. Na czele zakonu stał wielki mistrz. Wybierano go, podobnie jak innych dygnitarzy zakonnych, z braci rycerzy; urząd jego był dożywotni, a władza prawie nieograniczona. Radę stanowili następujący dygnitarze: wielki komtur, zastępca mistrza i kontrolor skarbu; marszałek zakonu, niby hetman, dowodzący siłą zbrojną pod rozkazami w. mistrza, mający po nim pierwsze miejsce; wielki szatny; wielki skarbnik. Dygnitarze ci pełnili obowiązki ministrów w dzisiejszych państwach. Wielkiemu mistrzowi podlegali mistrzowie prowincjonalni, a tym podlegali znowu przełożeni nad powiatami, zamkami i konwentami zakonnymi, tak zwani komturowie. Posłuszeństwo zakonne nadawało całej tej hierarchii nadzwyczajną sprężystość i siłę; karność Krzyżaków była wzorowa. Zakon rycerski walecznie potykał się z niewiernymi i nie małego w chrześcijaństwie, a szczególnie w Niemczech nabył znaczenia. Papież i cesarze popierali go, to też z czasem przez liczne a hojne zapisy przyszlį Krzyżacy do ogromnych posiadłości w Niemczech, we Włoszech i na Sycylii.

Konrad sprowadza Krzyżaków do Polski. Tymto Krzyżakom postanowił Konrad poruczyć dalszą walkę z Prusakami

i nawracanie ich na wiarę Chrystusową. Nie bezinteresownie, nie dla miłości świętej wiary usłuchali Krzyżacy wezwania Konrada. Długo się z nim targowali i układali, aż otrzymali wreszcie żyzną ziemię chełmińską, po prawym brzegu dolnej Wisły. Nadaniem tem nie zrzekał się Konrad zwierzchnictwa nad chełmińską ziemią, ani jej nie odłączał od swych posiadłości, ale Krzyżacy powzięli już wówczas myśl założenia niezawisłego państwa na polskich ziemiach i dlatego wielki mistrz zakonu, Herman Salza, postarał się pokryjomu o przywileje cesarza Fryderyka II. i papieża Grzegorza IX. Cesarz, jako najwyższy świecki pan chrześcijaństwa, nadał im ziemię chełmińską i wszelką przysługą zdobyczą jako lenno cesarskie, a papież, któremu przedłożyli sfałszowany dokument Konrada, uznał tę ziemię jako lenno św. Piotra i wziął zakon pod swą opiekę.

- 1230.** Tak zabezpieczeni Krzyżacy przybyli wreszcie do Polski i usadowili się na granicy Mazowsza i Prus. Walkę z Prusakami prowadzili z wielkiem wyrachowaniem i niezwykłą wytrwałością: powoli, ale nieustannie posuwali się naprzód i zakładali warowne grody coraz dalej na ziemi pruskiej. W walce tej nie byli Krzyżacy ograniczeni do własnych sił. Pomagali im polscy książęta, pomagała zachodnia Europa, a zwłaszcza Niemcy. W całej Europie ogłaszano bowiem od czasu do czasu wyprawy krzyżowe na pogańskich Prusaków i zewsząd rycerstwo śpieszyło tłumnie, przynęcane przez zakon hojnymi dary i rycerskimi uczciami. Dawni Prusacy, tępieni bez miłosierdzia, znikają powoli, a miejsce ich zajmują sprowadzeni z Niemiec osadnicy. Zakon, niemcząc ziemię pruskie, zapewniał sobie panowanie w podbitym kraju. Ustały teraz wprowadzić napady pruskie na Mazowsze, ale Zakon korzystając z osłabienia Polski, spowodowanego rozdrobnieniem jej na dzielnice i niezgodą książąt, założył nad Bałtykiem niezawisłe państwo niemieckie, które z czasem stało się wrogiem dla Polski potęgą.

ROZDZIAŁ XI.

PIASTOWIE ŚLĄSCY. NAPAD MONGOLSKI.

Henryk I. Brodaty (1234—1238). Synowie Władysława II. zawdzięczali naciskowi cesarzy odzyskanie dziedzicznej swej dzielnicy, Śląska. Wychowani po niemiecku, ciągną oni ku Niemcom tem ochotniej, że nie mogą zapomnieć wyrządzonej sobie krzywdy przez usunięcie od przodowania między polskimi książętami. Utrzy-

muja więc ci śląscy Piastowie ściśle z Niemcami stosunki, Igną do niemczyzny, przejmują się niemieckimi obyczajami, sprowadzają kolonistów niemieckich. Tę kolonizację prowadził na szerszą skalę wnuk Władysława II., Henryk Brodaty, który cały Śląsk w swych rękę połączył.

Był to pan mądry i dobry gospodarz, rządził sprężysto, a broniąc słabych przeciw mocniejszym, zapobiegał nadużyciom i niesprawiedliwościom. Odziedziczywszy ziemie, w znacznej części pustkami stojące, starał się je zaludniać osadnikami z Niemiec, przez co kraina, dotąd uboga i pusta, zakwitła pod jego mądrymi rządami i rozniosła sławę jego imienia po innych dzielnicach. Sława ta powołała Henryka na szerszą widownię.

Leszek Biały pozostawił małoletniego syna, Bolesława Wstydliwego. Opieka nad nim należała się Konradowi mazowieckiemu jako stryjowi. Gdy jednak chciwy Konrad dążył do zagarnięcia sierocej dzielnicy, matka Bolesława, idąc za radą panów krakowskich, a zwłaszcza znakomitego biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża, powierzyła opiekę nad synem Henrykowi Brodatemu. Wybuchła skutkiem tego walka o opiekuncze rządy między Konradem a Henrykiem. Walka ta skończyła się po kilku latach zwycięstwem Henryka, który oddał Bolesławowi ziemię sandomierską, dla siebie zaś zatrzymał krakowską. W ten sposób pozyskał Henryk Brodaty potęgę, jakiej dotąd nie miał żaden z następców Krzywoustego. Panując nad Śląskiem, Małopolską i częścią Wielkopolski, mógł już słusznie marzyć o zjednoczeniu całej monarchii polskiej i o koronie królewskiej dla syna swego Henryka Pobożnego.

Henryk II. Pobożny (1238—1241). Po śmierci Henryka Brodatego objął całą spuściznę syn jego i świętej Jadwigi, Henryk Pobożny. Dzielny i rycerski ten książę dążył do urzeczywistnienia marzeń swego ojca, do przywrócenia jedności państwa polskiego, gdy wtem spadła na Polskę straszna nawała tatarska.

Tatarzy (Mongolowie). Był to lud koczowniczy, dziki, niewielkiego wzrostu, ale barczysty i silny, o szerokiej śniadej twarzy, płaskim nosie, błyszczących ukośnych oczach — lud aż do odrazy brzydki. Tatar karmił się lada czem, cierpliwie w potrzebie pościł, a pijał tylko wodę. Prawdziwym już zbytkiem była dlań sztuka mięsa końskiego, uprażonego pod siodłem. Za ubiór służyła mu barania skóra, włosem na wierzch wywrócona, za łożo ziemia; sklepienie niebios było jego namiotem. Dla konia wystarczała pasza, którą miał pod nogami. Każda kręta ścieżka była dlań dogodnym

gościńcem, a największe rzeki przebywał wpław. Każdy Tatar już od dzieciństwa sposobił się do wojny, jeździł konno, strzelał celnie z łuku. Rabunek był jego jedynym rzemiosłem. Tatarzy odznaczał się niepospolitą karnością. Główny ich wódz, prawodawca i prorok, zwał się chanem (właściwie »chaganem«). Słowo jego było wszystkim dla Tatara. Tatarzy walczyli nie tylko orężem, ale także chytrością i zdradą. Ślady swego pochodłu znaczyli kupami gruzów i popiołów, stosami trupów. Okropny był los wsi lub miasta, w którym się pojawili, okropny los zwyciężonych. Miasta i włości równali z ziemią; stąd przysłowie »tam trawa nie porośnie, kędy Tatar przeszedł«. Padał pod ich mieczem, ktokolwiek był zdolny do broni, a niewiasty szły w wieczny jassyr (niewolę). Nie znał Tatar miłosierdzia ani uczucia ludzkości: zabierał w jassyr, co było piękne i zdrowe; wszystko, na towar nieprzydatne, starców i dzieci, w pień wycinał. Ludziom krew krzepła na wieść o zbliżających się Tatarach; truchleli starzy i młodzi.

Pierwszy najazd Tatarów na Ruś i na Polskę. Bitwa pod Lignicą 1241. Na małych, chudych, lecz rączych i wytrwałych koniach, uzbrojony w piki, krzywe pałasze i dalekonośne zatrute strzały, wpadł ten straszny wróg w początkach XIII. wieku z Azji do Europy i zalał wschodnie jej kraje niezliczoną mnogością wojownika. Strach padł na cały wschód Europy; chrześcijaństwu i cywilizacyi europejskiej groziła zupełna zagłada. Dzielni książęta ruscy, zapominając o swarach domowych, zebrali się na wspólną obronę i wyszli na spotkanie nieprzyjaciela. Wyprawa ta skończyła się niestety zupełną klęską Rusinów w walnej bitwie nad rzeką Kałką (wpada do morza Azowskiego) w roku 1244. Wielu książąt ruskich poniosło w tej bitwie śmierć bohaterską, tysiące ruskiej młodzieży poszło w jassyr. Na razie cofnęli się Tatarzy po tem zwycięstwie do Azji. Dopiero po trzynastu latach wrócili niespodzianie. Wiele znacznych grodów ruskich, między nimi i Kijów, obrócili w perzynę. Drobną książęta ruscy poddali się Tatarom, a tak Ruś wschodnia przeszła w dwuwiekowe jarzmo mongolskie.

Dzikie hordy tatarskie rozdzieliły się teraz w Kijowie na dwie części i dwoma szlakami rzuciły się, jedna na Węgry, druga na Polskę przez księstwo halicko-włodzimierskie. Na tronie państwa czerwonoruskiego zasiadał wówczas energiczny książę Daniel. Udał on się do węgierskiego króla, Beli IV., ażeby się z nim naradzić nad wspólną obroną. Gdy wrócił, już Tatarzy państwo jego zalali; spu-

stoszyli grody Włodzimierz i Halicz, wymordowali mnóstwo ludzi. Stąd szarańcza pociągnęła na zachód, na krainy polskie. Lublin, Zawichost i Sandomierz pierwsze padły ofiarą. Drobną książętą Piastowscy nie umieli stawić czoła dziecy, a nieznany dotychczas w Europie sposób walki mieszał chrześcijańskiego wojownika. Mimo tego rycerstwo małopolskie z rozpaczliwą odwagą broniło każdej piędzi ziemi. Pod Chmielnikiem (na południowym zachodzie od Sandomierza) padł kwiat rycerstwa polskiego w obronie wiary i ojczyzny. Tatarzy spaliwszy Sandomierz, Kraków i Wrocław, zatrzymani zostali dopiero pod śląskim grodem, Lignicą. Tu oczekiwał ich z zebranem zewsząd rycerstwem polskim książę Henryk II. Pobożny; tu też przyszło do morderczej bitwy w r. 1241. Tatarzy zwyciężyli podstępem, Henryk Pobożny poległ, a dziecy zwycięzcy, uciawszy mu głowę, zatknęli ją na dzidę i poniesli przed zamek, gdzie załoga broniła książęcych dzieci. Matka Henryka, św. Jadwiga, w proroctwem natchnieniu przeczuła była śmierć syna, sama jednak przed bitwą podniecała jego odwagę; a gdy krwawego trupa bez głowy przyniesiono w matczyne objęcia, znalazła jeszcze dość siły, ażeby drugich pocieszać.

1241.

Bitwa pod Lignicą była klęską dla chrześcijan, ale też silnie wstrząsnęła potęgą tatarską. Tatarzy, doznawszy tu po raz pierwszy znaczniejszego oporu, osłabieni wielkimi stratami, zaniechali dalszego pochodu na zachodnią Europę. Tak Henryk Pobożny wraz z garstką polskiego rycerstwa obronił Europę od nawały tatarskiej! Bohaterska Polska, nie poddawszy się rozpacz, piersią swą zasłoniła zachód, chrześcijaństwo i cywilizację; znosząc najsroższe pogromy, nie ustąpiła na jeden krok, nie sprzedała się wrogom dla miłego spokoju. Nosi też odtąd krwawo zasłużone miano: »przedmurza chrześcijaństwa«.

ROZDZIAŁ XII.

DZIEJE POLSKI W DRUGIEJ POŁOWIE WIEKU XIII.

Obraz rozbitcia Polski około połowy wieku XIII.

Śmierć Henryka Pobożnego na polach lignickich była dla Polski tem większą klęską, że pogrzebała już prawie gotowe dzieło zjednoczenia jej pod berłem najstarszej gałęzi Piastów, książąt śląskich. Sam Śląsk, dziedziczna dzielnica Henryka Pobożnego, rozpada się teraz aż na dziesięć drobnych części, których książęta byli zanadto

słabi, żeby mogli marzyć o władzy monarszej nad całą Polską. Przykład Śląska naśladowała wkrótce mazowiecka dzielnica Konrada. Rozpada się ona zrazu tylko na dwa działy: Mazowsze i Kujawy, ale wraz z rozradzaniem się tych dwóch Piastowskich linii: mazowieckiej i kujawskiej, powstają w każdym dziale liczne drobne księstwka. Wielkopolska utworzyła dwa księstwa: kaliskie i poznańskie; śmierć jednego książąt umożliwia atoli rychłe połączenie obu księstw w jednych ręku. Największą stosunkowo dzielnicę posiadał wielki książę krakowski, **Bolesław Wstydlivy**, syn Leszka Białego, który władał całą Małopolską 1243—1279. Dzielnicy książęta żyją i nadal w ustawicznych swarach i bratobójczych walkach: podstępem i gwałtem wydzierają sobie zamki i ziemie. O całości ojczyzny, o jej zjednoczeniu, o wskrzeszeniu potęgi i blasku, jaki miała za czasów trzech pierwszych Bolesławów, żaden z nich nie myśli. Rozbita i wojnami domowymi skołatana Polska zachęca sąsiadów do nieustannych najazdów i grabieży. Łupią ją od zachodu margrabiowie brandenburscy, z północy i od wschodu zaś: Pomorzanie, Prusacy, Litwa, Jaćwież i Ruś. Wtem zjawia się straszny niszczyciel — Tatar i pozostawia po sobie tylko zgłiszczza i popioły. Ludność w pień wycięto lub zabrano w jassyr, a kto szczęśliwie z pogromu uszedł, ten nie wracał rychło w ojczyste strony, bo obawiał się ponownego napadu, który też niebawem nastąpił. Brakło więc rąk do uprawy roli, do pracy. Książęta, postradawszy swe dochody, straciwszy możność przyzwoitego utrzymania, zaczęli się gorączkowo rozglądać za sposobem szybkiego zagojenia ran, przez najazdy zadanych, szybkiego zagospodarowania swych dzielnic. Zwykle sposoby i środki nie mogły tu wystarczyć. Prędki ratunek mógł przyjść tylko z zewnątrz, przez sprowadzenie obcych osadników.

Bolesław III. Krzywousty.

1. Władysław II. (daje początek linii śląskiej). <u>Bolesław Wysoki. Mieszko</u> <u>Henryk I. Brodaty</u> <u>Henryk II. Pobożny,</u>	2. Bolesław IV. Kędzierzawy. <u>Leszek.</u> <u>Odo. — Władysław Iaskonogi</u> <u>Władysław</u> <u>Przemysław I. Bolesław Pobożny.</u> <u>Przemysław II. (król).</u>	3. Mieszko III. Stary, (daje początek linii wielkopolskiej).	4. Henryk sandomierski. dwom gałęziom Piastów: <u>a) małopolskiej i b) mazowieckiej</u> <u>a) Leszek I.</u> <u>Biały.</u> <u>Bolesław V.</u> <u>Wstydlwy.</u> <u>Leszek II. Władysław II.</u> <u>Czarny.</u> <u>Kazimierz III.</u> <u>Wielki.</u>	5. Kazimierz II. Sprawiedliwy, (daje początek dwom gałęziom Piastów: <u>a) małopolskiej i b) mazowieckiej</u> <u>b) Konrad</u> <u>Mazowiecki.</u> <u>Kazimierz</u> <u>Kujawski. mazowiecki</u>

linia ta wygasa dopiero w w. XVI.

od niego Piastowie na średnim
i dolnym Śląsku.

od niego Piastowie górno-śląscy.

Kolonizacya. Już przed mongolskim napadem sprowadzali książęta, zwłaszcza śląscy, obcych, przeważnie niemieckich osadników do Polski, ale czynili to tylko dorywczo. Teraz jednakże rozpoczęła się kolonizacya systematyczna i tłumna nie tylko na Śląsku, ale i w Mało- i Wielkopolsce, tudzież na Mazowszu. Kolonistów sprowadzano z sąsiednich Niemiec, a chcąc ich przywabić, musiano im nie tylko zapewnić takiesame prawa, jakie mieli w własnej ojczyźnie, ale je jeszcze rozszerzyć. Koloniści rządili się przeto własnem prawem niemieckiem, tak zwanem magdeburskiem. Wolni byli nadto od różnorakich opłat i danin, jakim podlegał kmieć polski, a płacili tylko czynsz gruntowy właścicielowi ziemi; służbę wojenną pełnili jedynie w obronie swych osad. Wolno wybrana rada miejska zarządzała sprawami miejskimi, a spory rozstrzygały sądy ławnicze według prawa niemieckiego. Po wsiach istniały tylko sądy ławnicze, które dzierżyły sądownictwo i załatwiały oraz wszelkie inne sprawy. Na czele każdego miasta stał wójt, na czele wsi sołtys. Ci sprawowali władzę w imieniu księcia, ale piastując ją dziedzicznie, zależeli w rzeczywistości mało od księcia. Stanowisko ich równało się w zupełności stanowisku polskiego rycerstwa. Osadnicy zaludniali nie tylko opustoszałe miasta i wioski, ale karczując olbrzymie lasy, zakładali także nowe osady. Ludność wiejska trudniła się uprawą roli, ludność zaś miejska, wiążąc się w cechy, oddawała się przeważnie rzemiosłu i handlowi.

Kolonizacyi niemieckiej należy w znacznej części zawdzięczyć to, że z końcem w. XIII. zatarły się ślady najazdów tatarskich i cały kraj polski zmienił się do niepoznania. Wieśniacy polscy, oderwani od roli i rozprószeni po lasach w czasie napadów Tatarów, widząc pilnie pracujących Niemców, zaczęli powoli wracać do gleby, uczyli się lepszej uprawy roli i różnych rękodzieł. Duchowni i świeccy panowie, przekonawszy się, że kolonie niemieckie, choć wolne i rządzące się same, większe korzyści przynoszą właścicielom, niż niewolne osady polskie, sprowadzali wprawdzie także kolonistów z Niemiec, ale też osadzali coraz częściej i chłopów polskich na prawie niemieckiem. Tak niewolny i do gleby przywiązany chłop polski stawał się po części wolnym kmieciem, który podlegał sądownictwu tylko swoich sołtysów, a płacił czynsz tylko właścicielom gruntów. Podniosła się zatem praca rolnicza, karczowano lasy, kopano kanały, osuszano bagna, zdobywając coraz nowe obszary żyznej pod uprawę gleby. Równocześnie zakwitł przemysł, rozwinęło się górnictwo (Wieliczka,

Bochnia, Olkusz), wzmógł się handel. Zaroiła się po miastach i wsiach pracowita ludność.

W błogie więc skutki obfitowała kolonizacya niemiecka, ale też kryła w sobie i poważne niebezpieczeństwo: język i moda niemiecka zagościły do Polski i groziły wynarodowieniem. Niebezpieczeństwo to pierwszy pojął kościół, ocenił je i odwrócił.

Kościół. W czasach rozbitcia państwa polskiego na drobne księstwa, kościół sam tylko zachował swą jedność. Wielu było książąt polskich, kłócących się ustawicznie ze sobą, ale duchowieństwo wszystkich dzielnic ulegało zawsze jednemu tylko najwyższemu zwierzchnikowi polskiego kościoła, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, który pod strażą przechowywał w swej katedrze koronę Bolesława Chrobrego. Poszczególne dyecezye odbywały synody, na których omawiano i rozstrzygano sprawy dyecezyalne, ale uchwały synodów całego kościoła polskiego obowiązywały bezwzględnie w całej Polsce. Gorliwość o wiarę i siła, jaką daje jedność, wywalczyły też kościołowi górujące w Polsce stanowisko. Kościół zaś ze swej strony spełnia bardzo sumiennie poruczone mu przez Boga obowiązki, opiekując się po ojcowsku nie tylko materyalnem, ale i moralnem dobrem ludu. Benedyktyni i Cystersi przewodniczą w pracy na roli. Własną ręką trzebią lasy, budują domy i świątynie pańskie, szerzą znajomość rzemiosł. Dominikanie i Franciszkanie krzewią gorliwość religijną i oświatę, głosząc prawdy Boże z kazalnicy, ucząc młodzież po szkołkach. Po klasztorach i zniemczonych miastach tuli się wówczas jeszcze sporo księży, obcych pochodzeniem narodowi polskiemu, ale przeważna większość duchowieństwa jest polska, ale biskupami są Polacy.

Biskupom to wieku XIII. należy się wdzięczne w dziejach ojczystych wspomnienie, gdyż oni pierwsi zrozumieli niebezpieczeństwo wynarodowienia, grożące ludowi polskiemu tem pewniej, że ówczesni uczeni pisali tylko po łacinie, mieszczenie mówili po większej części po niemiecku, szlachta przyjmowała razem ze zbroją obyczaje zachodniego rycerstwa, a wielu książąt przybierało już cechy cudzoziemskie. Lecz oto w obronie polskiej mowy podnoszą potężny swój głos biskupi. Krakowski biskup Pełka nakazuje (około połowy w. XIII.) podwładnym swym księżom przestrzegać, iżby lud umiał po polsku Ojcie nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga; wszystkim proboszczom każe zakładać szkoły parafialne, a zabrania trzymać nauczycieli, którzyby nie znali dobrze języka polskiego. Za staraniem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba Świnki, powziął synod ducht-

wieństwa wielkopolskiego (pod koniec w. XIII.) uchwałę, odmawiającą cudzoziemcom beneficyów kościelnych (probostw, kanonii i t. d.), a od kierowników szkolnych zażądano znajomości języka polskiego. Za tym przykładem szli inni biskupi, a owocem ich starań było uchronienie mowy polskiej od poniewierki i zagłady.

Święci polscy z wieku XIII. Zbożnej pracy duchowieństwa polskiego błogosławił widocznie sam Pan Bóg, skoro właśnie w wieku XIII. zesłał Polsce cały szereg świętych i błogosławionych.

Żyła w tym wieku święta Jadwiga, żona Henryka Brodatego, o której dobroczynności pisarze żartobliwie robili uwagę: »nie mamy nic innego o naszej pani do pisania, jak tylko co ona rozdawiała«; a paziowie jej mawiali, że u księżnej lepiej być ubogim, niż jej współbiesiadnikiem; bo też św. Jadwiga była rzeczywiście szczęściem i pociechą dla ubogich i strapionych.

Żyły w tym wieku: błogosławiona Helena, żona Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego; święta Salomea, królowa halicka, córka Leszka Białego. Błogosławiony Wincenty Kadłubek, słynny kronikarz polski, był wówczas biskupem krakowskim. Znakomita rodzina Odrowążów dostarczyła Polsce nie tylko dzielnych rycerzy, ale i kilku świętych. Są nimi: błogosł. Czesław, Dominikanin, siostra jego św. Bronisława, mniszka u PP. Norbertanek na Zwierzyńcu (w Krakowie), tudzież błogosł. Prandota, biskup krakowski.

Z tejsamej rodziny pochodził św. Jacek, bratanek biskupa krakowskiego Iwona. Z tymto biskupem a stryjem swym bawili dwaj bracia Jacek i Czesław w Rzymie. Tam poznali św. Dominika, którego biskup Iwo prosił, aby mu dał do Polski kilku zakonników swoich. Na to święty odpowiedział, że żaden z towarzyszy jego nie zna języka i zwyczajów kraju polskiego; lepiej zatem byłoby w orszaku biskupim poszukać ochotników do zakonu. Natychmiast uczuli w sobie Boże natchnienie obydwaj krewni biskupa, Jacek i Czesław Odrowążowie, a porzuciwszy świat, przyjęli habit z rąk św. Dominika. Rok nowicyatu wystarczył dla obu braci do rozpalenia w ich sercach silnego płomienia miłości Bożej i zaparcia siebie. Poznawszy to duchowny mistrz ich, św. Dominik, odesłał ich z ojcowskiem błogosławieństwem do Polski. Już w drodze żar miłości Bożej otwierał usta Jacka w wymownych a gorących kazaniach, któremi mnóstwo ludzi nawrócił. Obaj bracia wrócili do Krakowa w r. 1220.; od tego też roku rozpoczynają się w Polsce dzieje zakonu dominikańskiego, ozdobione nadzwyczajnymi dziełami

św. Jacka. W r. 1223. biskup Iwon wobec księcia Leszka Białego, całego duchowieństwa krakowskiego i licznie zebranego ludu oddał Jackowi i towarzyszom jego kościół św. Trójcy z klasztorem przy nim zbudowanym. Był to pierwszy klasztor Dominikanów na ziemi polskiej. Wkrótce potem obaj bracia udali się na misye: Czesław na zachód, Jacek na północ i wschód. Jacek w celach misyjnych najdłużej bawił na Rusi, w Kijowie. Tu nauczał i czynił cuda przez pięć lat. W Kijowie za jego staraniem wystawiono kościół Najśw. Panny Maryi, a przy nim klasztor Dominikanów na przedmieściu Padół, nad Dnieprem. Gdy po pięciu latach pobytu w Kijowie, zamierzał wracać do Polski i odprawiał mszę św., horda Tatarów nagle i niespodzianie wtargnęła do miasta. Na krzyk braci zakonnych Jacek zabrał w jedną rękę puszkę z Najśw. Sakramentem, w drugą alabastrowy posąg Najśw. Maryi Panny, blisko dwa cetnary ważący, i przeszedł z bracią przez klasztor bezpiecznie wśród barbarzyńców, którzy już burzyli mieszkania i mordowali ludzi. Uchodząc z Kijowa przed pogonią tatarską, cudem prawie przeprawił się przez Dniepr i tym sposobem siebie z bracią ocalił. Potem skierował swe kroki ku Rusi Czerwonej i przybył wreszcie do Halicza, gdzie umieścił w kościele ów posąg Bogarodzicy. Z Halicza odbywał misye w polskich i ruskich prowincjach, a przybywszy do Gdańska, założył tu także klasztor dominikański. Wróciwszy do Krakowa, skołatany wiekiem, złamany pracą w winnicy Pańskiej około zbawienia bliźnich, umarł w r. 1257. Zakon Dominikanów, przez św. Jacka w Polsce i na Rusi założony i rozszerzony, liczne położył zasługi. Głównie polegają one na pracach misyjnych, którym się Dominikanie od początku zaraz na ziemi naszej z wielką gorliwością poświęcali. Za św. Jackiem szło wielu współpracowników i naśladowców w dalekie kraje. Misyjonarze ci spełniali swe zadanie bez względu na niebezpieczeństwa i trudy, dlatego wielu poniosło śmierć męczeńską z rąk Tatarów i innych nieprzyjaciół Kościoła tak w obcych krajach, jak i w klasztorach swoich, mianowicie na Rusi. W nagrodę za to poświęcenie się dla religii, papież Innocenty IV. zrównał misyonarski zakon Dominikanów prowincyi ruskiej prawie z godnością kardynalską, nadając im przywilej używania kapeluszy i pasów koloru czerwonego, na oznaczenie, że serce ich ciągle miłością Bożą pała, że niosąc wiarę do pogan, na wylanie krwi się narażają.

Św. Kinga, królowna węgierska, była żoną Bolesława Wstydlwego. Lud nasz opowiada o pobożnej i dobroczynnej tej pani

dziwne cuda. Istnieje legenda, że Kinga, wybierając się do Polski, prosiła ojca, by jej dodał do wiana jeden szyb solny, gdyż słyszała, że Polacy mało mają u siebie soli. Do otrzymanego szybu rzuciła złoty swój pierścień, na znak, iż bierze szyb w posiadanie. Przybywszy z górnikami węgierskimi do Polski, kazała na rynku w Wieliczce kopać ziemię. Górnicy natrafili na bryłę soli, a gdy ją rozbito, wypadł z niej pierścień księżnej. Tak miano odkryć słynne nasze kopalnie soli kamiennej w Wieliczce. To pewna, że od przybycia Kingi do Polski zaczęto umiejętniej wydobywać sól w Wieliczce i w Bochni. Od tego czasu Polacy nie potrzebowali sprowadzać soli z innych krajów.

W r. 1259. zagościł ponownie Tatar do ziemi ruskiej i małopolskiej. Przewidywał to niebezpieczeństwo Bolesław Wstydlivy, mąż św. Kingi, i starał się o obwarowanie swej dzielnicy. Ale brakło mu czasu, zaskoczył go Tatar. Przekazna Kinga nie szczędziła swych klejnotów i skarbów na zaciągi zbrojne, aby nimi powiększyć szczupłe zastępy polskiego rycerstwa. Lecz wszystko było daremne. Spłonął wówczas Lwów, uległ zniszczeniu Sandomierz i Kraków, a dziki najezdca uprowadził tysiące jeńców.

Dla ubogich i chorych była Kinga zawsze najlepszą matką i opiekunką. W Starym Sączu założyła klasztor żeński, Panien Klarysek, w którym na modlitwie i dobrych uczynkach spędziła ostatnie lata swego wdowieństwa. Kościół katolicki dla jej świętobliwości i niezwykłych cnót policzył ją w poczet Świętych.

Kanonizacya św. Stanisława. Za staraniem św. Kingi, męża jej Bolesława Wstydliwego i polskiego duchowieństwa przyszła do skutku kanonizacya św. Stanisława, biskupa krakowskiego, zabitego przez Bolesława Śmiałego. Papież Innocenty IV. w r. 1254. ogłosił błogosławionego Stanisława świętym patronem Polski. Szczątki Świętego złożono w katedrze Wawelskiej w kosztownej srebrnej trumnie, a relikwiami obdzielono najznakomitsze w Polsce kościoły i klasztory. Kanonizacya św. Stanisława pojednała niejako ród Piasta z Bogiem, a uważano ją w Polsce za wróżbę zjednoczenia państwa. Myśl tego zjednoczenia istniała wówczas w kościele polskim, w narodzie, w legendach; oczekiwano z upragnieniem męża, który miał tego wielkiego dzieła dokonać. Najświętsze relikwie narodowe, klejnoty koronne (berło i szczyrbiec), przechowywano dlań z największą czcią w skarbcu katedry krakowskiej i radowano się nadzieją, że urzeczywistnienie tej myśli wkrótce nastąpi. I rzeczywiście po kanonizacyi św. Stanisława

widzimy pewne przesilenie, pewną zmianę na lepsze. Powstaje w całej Polsce potężny ruch, zmierzający do połączenia dzielnic. Ruch ten przenika powoli wszystkie warstwy narodu.

ROZDZIAŁ XIII.

POCZĄTEK ODRODZENIA POLSKI. WALKA Z CUDZOZIEMCZYZNĄ.

Leszek Czarny (1279—1288). Bezdzienny Bolesław Wstydlivy wyznaczył następcą w swoich dzierżawach wojennego i przedsiębiorczego księcia sieradzkiego, Leszka, zwanego od czarnych włosów »Czarnym«, wnuka Konrada mazowieckiego. Z pana drobnej dzielnicy sieradzkiej został Leszek najznacniejszym księciem między Piastami; złączył bowiem z dziedzicznym swym Sieradzem księstwo krakowskie i sandomierskie. Mężny ten rycerz sławie wojennej zawdzięczał swe wyniesienie. Takiego właśnie księcia potrzebowała małopolska ziemia, zagrożona ciągłymi napadami pogan i Rusi.

Z Rusią przyszło Leszkowi zetrzeć się najpierw. Lew, książę na Rusi Czerwonej, powziął śmiały zamiar zawojowania księstwa krakowskiego i sandomierskiego. W tym celu wkroczył r. 1280. w granice Polski. Krwawą bitwę stoczono pod Goślicami (niedaleko Sandomierza). Lew poniósł klęskę, a Leszek w pogoni za najeźdźcą zapędził się w głąb Rusi Czerwonej, aż w pobliże Lwowa i srodze odplacił zuchwałe zachcianki sąsiada. W dwa lata później wpadli Jaćwingowie do ziemi lubelskiej. Leszek zadał im nad Narwią tak stanowczą klęskę, że odtąd imię Jaćwieży znikło zupełnie z historii. Również rozgromił i Litwinów, którzy najechali ziemię sandomierską.

Po tych krwawych trudach nadeszły lata pokoju. Użył ich wielki książę na obwarowanie zamków, w których lud miał szukać schronienia przed najazdami pogan. Ale u rycerstwa polskiego nie miał Leszek miru, gdyż nie był dla niego dość hojnym, a lubował się zbyt w cudzoziemczyźnie, w niemieckich obyczajach, w niemieckim stroju; dlatego prędko zachwiało się jego szczęście. Cisami rycerze, którzy cudów waleczności dokazywali pod dzielnym dowództwem księcia, później uprzykrzyli go sobie i zaprosili na stolicę książęcą drugiego wnuka Konrada mazowieckiego, księcia Konrada czerskiego. Leszek poskromił wprawdzie bunt, ale na tem skończył swój zawód wojenny.

Pod koniec panowania Leszka spadł na Polskę po raz trzeci wielki najazd hordy tatarskiej. Dzięki zapobiegliwości wielkiego księcia o wzmacnianie obronnych zamków, nie był ten najazd tak straszną plagą, jak dwa poprzednie; było gdzie chronić się przed dziczą. Mimo to uprowadzili Tatarzy w jassyr przeszło 20.000 branków polskich. Głucho o Leszku w dziejach tego najazdu; historia i legenda zachowały tylko pamięć św. Kingi, która opuściwszy klasztor sandomierski, w Pieninach odpierała pogan. W parę miesięcy potem zamknął powieki Leszek Czarny. Szczątki jego spoczywają w kościele Dominikanów w Krakowie.

Mimo osobistej dzielności i znacznego obszaru ziemi, skupionej w jego ręku, Leszek nie ziścił pokładanych w nim nadziei narodu, nie przyczynił się niczem do utorowania drogi przyszłej jedności państwa, a śmierć jego dała nawet hasło do krwawych zapasów między żywiołem obcym, napływowym, a rodzimym, polskim. Obcy żywioł przedstawiali niemieccy koloniści, którzy stanowili większość ludności po miastach, a wzbogaciwszy się handlem i przemysłem, uważali się za panów na polskiej ziemi i chcieli jej losami kierować, narzucać jej władcę po swojej myśli. Żywiołu polskiego broniło zaś duchowieństwo, a wraz z niem i rodzima szlachta, potomkowie Bolesławowych niegdyś rycerzy.

Szlachta. Nadawanie szlachectwa w Polsce sięga bardzo dawnych czasów. Męstwo było główną cnotą, za którą można było otrzymać szlachectwo. Ten stawał się godnym tego zaszczytu, kto niósł życie w ofierze dla kraju i dla monarchy. Szlachta miała dobra od księcia nadane, a pełniła służbę wojenną i urzędniczą, za co się uwalniała od danin książęcych. Uprawą roli szlacheckiej zajmowała się czeladź polska lub koloniści niemieccy. Rody szlacheckie przybierały z czasem pewne widome znaki czyli godła, t. j. herby, których używały na zbroi, na pieczęci, na chorągwi. Każdy ród zbierał się na wojnę pod jednym hasłem (jak to nazywano, zawołaniem) i walczył pod jedną chorągwią (sztandarem).

Legendy herbowe. Do powstania niektórych herbów polskich przywiązane są piękne legendy, które mają wiele podobieństwa do podań ludowych. I tak:

Godziembowie mają w herbie sosnę z trzema sękami i nie darmo ją dostali. Pierwszy Godziemba, który ten herb otrzymał, miał być w jakiejś wyprawie towarzyszem wojewody Sieciecha. W jednej z bitew tak tego nacierał na nieprzyjaciela, że całą swą zbroję stracił i skruszył na karkach wrogów. A że się to działo

kędyś w sosnowych borach, więc nie długo myśląc, wyrwał z korzeniem sporą sosenkę i skończył nią dobrze rozpoczęte dzieło. Poczestowawszy nią samego wodza nieprzyjaciół po głowie, do Sieciecha go przywłókł, sosnę jeszcze trzymając w ręku. Stąd w herbie Godziembow sosna z korzeniem o trzech sękach.

Herb „Trzaska“ zwany także *„Lubię was“*, pochodzić ma z czasów Chrobrego. Są na nim dwa wyszczerbione miecze, świadczące, że rycerz aż dwa miecze zużył na karkach nieprzyjaciół. Król po boju, klepiąc dzielnego rycerza Trzaskę po ramieniu, rzekł doń: »Lubię was«, i to piękne a serdeczne słowo króla bohatera zostało przy herbie Trzasków.

Herb „Dębno“ (w polu czerwonym krzyż biały, pod którego lewem ramieniem srebrna litera *W*). Na górze Świętokrzyskiej (zwanej także Łysą górą, w Małopolsce) znajdował się od bardzo dawnych czasów kościół Benedyktynów, w którym przechowywano, jako najcenniejszą relikwię, częśćkę z drzewa św. Krzyża. Pewnego razu Litwini napadli na kościół, zabrali wielkie łupy, a z nimi i tę drogą relikwię. Ale kiedy dojechali do granicy, Pan Bóg taki cud uczynił, że konie nie chciały żadną miarą ruszyć za granicę Polski. Przestraszeni Litwini zapytali więc pewnej branki, co by to miało znaczyć. Pobożna dziewica polska, z rodu Habdanków, poradziła im, żeby zwrócili święte relikwie. Udarowali ją tedy wolnością i w ręce jej złożyli świętą relikwię. Litwin, pan tej branki, nazywał się Dowojna; przyjął chrzest św., ożenił się z nią i otrzymał herb »Habdank«, do którego dołączono znak krzyża, na pamiątkę ocalenia relikwii.

Walka o monarchię. Po bezpotomnej śmierci Leszka Czarnego ubiegają się o tron krakowski trzej książęta: wrocławski Henryk Probus, wnuk Henryka Pobożnego, potomek najstarszej linii Piastowiczów; Bolesław, książę płocki; wreszcie brat przyrodni Leszka Czarnego, książę brzesko-kujawski i sieradzki, Władysław Łokietek (tak przezwany od małego, łokciowego wzrostu). Niemieckie mieszczaństwo Krakowa stało po stronie Henryka, który był szczodry w udzielaniu przywilejów miejskich, sam nosił się z niemiecką, układał niemieckie piosnki (Minnelieder), a nawet uznał się hołdownikiem cesarza Rudolfa z Habsburga. Panowie małopolscy wraz z biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa, obrażeni butą obcych przybyszów, chcąc mieć narodowego księcia na tronie, szeregują się około Bolesława płockiego lub Władysława Łokietka. Zetknęły się więc dwa wrogie żywioły, napływowy, obcy — i ro-

dzimy, swojski. Górę wziął żywioł obcy. Potężni mieszczanie krakowscy otworzyli bramy miasta Henrykowi Probusowi. Wprawdzie Łokietek nie upadł na duchu, a nawet opanował pod nieobecność Henryka Kraków, ale Niemiec mieszczenie Krakowa wpuścili nocą wojsko księcia wrocławskiego. Było to taką niespodzianką, że Łokietek zaledwie zdążył schronić się do klasztoru franciszkańskiego i stamtąd w koszu spuścił się z miejskich murów na pole, żeby się ratować ucieczką. Cudzoziemcy odnieśli więc zwycięstwo i rozstrzygnęli losy krakowskiego tronu. Lecz Henryk nie długo się cieszył nabytkiem, umarł już po kilku miesiącach, otruty przez swego lekarza.

Henrykowi obojętne były narodowe dążenia Polaków, o wskrzeszeniu świetności państwa polskiego nie myślał; a jednak we własnym interesie, celem powiększenia swej władzy, czynił o polską koronę królewską zabiegi w Rzymie. Śmierć przedwczesna przerywała te starania, lecz jeszcze na łożu śmierci troskał się o spełnienie swych planów i dlatego testamentem zapisał swoje ziemie śląskie Henrykowi, księciu głogowskiemu, księstwo zaś krakowskie i sandomierskie przeznaczył wnukowi swemu po kądzieli, Przemysławowi Pogrobowcowi, księciu wielkopolskiemu. Ponieważ bezpotomny Przemysław wyznaczył już przedtem swym dziedzicem Henryka głogowskiego, przeto spodziewał się Probus, że w niedalekiej przyszłości połączy się Śląsk z Mało- i Wielkopolską w jednym ręku.

ROZDZIAŁ XIV.

PRZEMYSŁAW WIELKOPOLSKI i WACŁAW CZESKI.

Młodość Przemysława II. Przemysław II, syn Przemysława I. i księżniczki wrocławskiej Elżbiety (wnuczki św. Jadwigi), przyszedł na świat w kilka miesięcy po śmierci ojca, stąd zwie się »Pogrobowcem«. Opiekunem jego był stryj Bolesław Pobożny, książę kaliski. Przykład stryja, pamięć również pobożnego ojca i nauki matki zaszczerpiły mu wcześniej w duszę religijność. Nauka dziejów ojczystych budziła w nim chęć przywrócenia narodowi dawnego blasku i majestatu, a rycerze wielkopolscy zaprawiali dłoń młodzieńczą do władania orężem. W młodym wieku ożenił się Przemysław z księżniczką Ludgardą. W pożyciu małżeńskim nie był jednak szczęśliwy, nie miał potomka. Grono służebnych niewiast dostrzegło troski księcia, odgadło może jego myśli i udusiło śpiącą księżnę. Okrutna zbrodnia wyszła na jaw. Głos ludu przypisał Przemysła-

wowi współludział w zbrodni i ukarał winę księcia pieśnią o nie-szczęśliwej Ludgardzie.

Walka o Kraków. Henryk Probus przeznaczył testamentem księstwo krakowskie Przemysławowi, który bezzwłocznie zajął Kraków. Ale Łokietek rozpoczął walkę o dziedzictwo, a rychło wystąpił też trzeci, najsilniejszy spółzawodnik, Wacław II., król czeski. Przy poparciu Gryfiny, nielubianej przez Polaków wdowy po Leszku Czarnym, Kraków popadł w ręce Czechów. Zamiast księcia narodowego zasiadł na stolicy wielkksiążęcej cudzoziemski książę rzeszy niemieckiej, Wacław czeski. Rycerski Łokietek próbował wprowadzić z nim walki, ale pokonany pod Sieradzem, poddał się i uznał Wacława zwierzchnim panem. Tak dostała się znaczna część Polski pod obce panowanie.

Przemysław panem Pomorza. Przemysław nie miał udziału w tych zapasach, bo pilnował Pomorza.

Kraina ta, niegdyś zdobycz Bolesława Krzywoustego, oderwała się po śmierci Leszka Białego ostatecznie od Polski i zostawała pod rządami własnych swych, udzielnych książąt, którzy z polskimi sąsiadami żyli w niezgodzie, ale kłócili się też i między sobą. Z tych kłótni umieli wybornie korzystać spólni wrogowie Polski i Pomorza, margrabiowie brandenburscy. Ci nie zaniedbywali z jednej strony żadnej sposobności do napadu na Wielkopolskę, z drugiej zaś strony pożądlivem spoglądali okiem na Pomorze, które oddzielało ich posiadłości od Bałtyku. Używali więc wszelkich sposobów, nie zaniechali żadnych środków, któreby mogły oddać kraj ten w ich ręce. I byli już blisko celu. Ostatni książę pomorski, bezdzietny Mestwin (Mszczug), był ich przyjacielem, ustąpił im wszystkich swych posiadłości, biorąc je następnie od nich jako lenno, wzywał ich na pomoc przeciw własnemu bratu, a nawet oddał im wtedy na pewien czas zamek gdański. Gdy jednak śmierć znienawidzonego brata usunęła potrzebę brandenburskiej pomocy, a margrabiowie mimo to Gdańską zwrócić nie chcieli, pogodził się Mestwin z Bolesławem Pobożnym, księciem kaliskim, stryjem Przemysława II., i przy jego pomocy wziął szturmem Gdańsk i Pomerelię. Odtąd oddala się Mestwin coraz bardziej od dawnych swych przyjaciół, a zbliża się do Wielkopolskich Piastów, aż wreszcie wyznacza Przemysława Pogrobowca swym następcą. Margrabiowie zapalali srogą nienawiścią i starali się usilnie rozerwać nie-miłą im przyjaźń, podkopać przychylność Mestwina ku Przemysławowi. Lecz wszelkie te zabiegi były bezskuteczne, Mestwin jeszcze za życia swego odstąpił rządy Pomorza wielkopolskiemu księciu.

Przemysław koronuje się na króla polskiego

1295. r. 1295. Przemysław, połączywszy po śmierci Mestwina Wielkopolskę i Pomorze w jedno państwo, powziął zamiar wielki, którym imię swe po wszystkie czasy uwiecznił. Uzyskawszy zezwolenie papieża Bonifacego VIII., koronował się z wielką uroczystością w r. 1295. w katedrze gnieźnieńskiej na króla polskiego. Wy-padek to doniosłego znaczenia, bo urzeczywistnia kielkującą już wtedy dość silnie w narodzie myśl ponownej jedności państwa. Skoro bowiem Przemysław przybrał tytuł króla polskiego, zazna-czył przez to, że dążyć będzie do panowania nad całą Polską. Tak owa dzielnica wielkopolska, gniazdo Piastów, owa właściwa Pol-ska, wskrzesza królestwo Polskie, a na skroniach jej władcy zajaśniała dobytą z ukrycia korona Chrobrego.

Na wykonanie tego wielkiego dzieła zjednoczenia całej Pol-ski zabrakło jednakże królowi czasu. W siedm miesięcy po koronacyi, w zapusty r. 1296. wyruszył on na wojnę przeciw Brandenbur-czykom. Zgnieść margrabiów brandenburskich, ubezpieczyć się w po-siadaniu Pomorza, to było pierwsze zadanie nowego króla, poczem dopiero miała się rozpocząć praca nad zjednoczeniem Polski. W prze-dedniu walki Przemysław, pewny zwycięstwa, spędzał wesoło wraz z rycerstwem ostatki zapust w Rogoźnie. W noc popielcową siepacze brandenburscy dostali się zdradziecko do komnat zamkowych i za-mordowali króla polskiego. Do odrodzenia narodu, do odnowienia królestwa polskiego, przeznaczyła Opatrzność innego męża, małego ciałem, lecz wielkiego duchem: Władysława Łokietka.

Wacław II. czeski królem polskim 1300—1305.

Spuściznę Przemysława objął za zgodą panów Łokietek. Obok niego zapragnęli spadku jeszcze dwaj inni książęta. Zawrzała więc walka domowa. Łokietek przeciwnikom podołać nie mógł, brakło mu bo-wiem pieniędzy na opłatę zbrojnych hufców, więc musiał patrzeć przez szpary na swawolę swych żołnierzy. Wielkopolska, zażywa-jąca dotąd spokoju, rozbrzmiewała od walk orężnych; pożogi i ra-bunki były codziennem zjawiskiem. Zniechęceni Wielkopolanie ofia-rowali rządy Wacławowi. Łokietek wszystko stracił i ścigany przez wroga, za granicami Polski szuka schronienia, podczas gdy żonę jego ukrywa troskliwie pewien mieszczanin z Radzie-jowa. Wacław, pan Małopolski, Wielkopolski i Pomorza, koronuje się na króla polskiego w katedrze gnieźnieńskiej r. 1300. Cała więc Polska, z wyjątkiem Mazowsza, została zjednoczona w jedno kró-lestwo, ale berło tego królestwa dzierżył obcy monarcha. Wacław opuścił Polskę zaraz po koronacyi, a rządy w niej powie-

rzył swym namiestnikom czyli starostom, których poosadzał po ważniejszych grodach, dodawszy każdemu poczet zbrojnych. Nowi ci urzędnicy trzymali w karchach rozzuchwalonych długim bezrządem panów polskich, ale też i kraj zdzierali niemiłosiernie. Prędko więc sprzykrzyły się obce rządy Polakom, a wobec rozpanoszenia się niemczyzny po miastach polskich, wstręt do obczyzny odzywał się coraz potężniej w szeregach rycerstwa polskiego.

Powrót Łokietka. Podczas gdy starostowie czescy butnie poczynali sobie w Polsce, nieszczęśliwy bohater narodowy Łokietek tułał się po obcych krajach. Nie darmo jednak mówi przysłowie: »nie ma złego, coby na dobre nie wyszło«. Łokietek, bawiąc na wygnaniu, rozpamiętywując dziwne swe przejścia i losy, jak niegdyś z małego książątka brzesko-kujawskiego urósł przez nabycie Krakowa w najpotężniejszego księcia polskiego, jak potem musiał z własnej stolicy uciekać, jak wreszcie pozyskał tron wielkopolski, aby rychło potem z ojczystej umykać ziemi — poznał, że widocznie opiekuje się nim Opatrzność, że jednak on sam posiada jeszcze zbyt wiele wad i dlatego celu nie dopiął. Nabrawszy tego przekonania, pozbył się wad i ułomności, z dziecięcym zaufaniem oddał się Boskiej opiece, odbył pielgrzymkę do stolicy apostolskiej. Właśnie wówczas papież Bonifacy VIII. ogłosił całemu światu chrześcijańskiemu »miłościwe lato«, darząc każdego odpuszczeniem grzechów, kto tylko w przeciągu tego lata pobożną pielgrzymką nawiedzi stolicę chrześcijaństwa.

Pomiędzy tłumem pielgrzymów do »wiecznego miasta« znajdował się także mały książę i wygnaniec polski, Władysław, któremu oprócz grzechów ciążył bardzo Waclaw na sercu. Stąd też oprócz ołtarzów rzymskich nawiedzał Władysław równie pilnie komnaty papieskie, zanosząc skargi na Czecha, który bez pozwolenia papieża posiadał królestwo polskie, z dawna szczególnej opiece św. Piotra oddane. Skruszony i pokorny książę polski znalazł tu tem łaskawsze ucho, że właśnie wówczas naraził się Waclaw papieżowi przez wmieszanie się w sprawy węgierskie. Papież zabronił Waclawowi używać tytułu króla polskiego, a cesarz Albrecht I. Habsburski związał się z papieżem i przygotował napad na Czechy. Kiedy więc groźna burza zawisła nad głowami Waclawa, pojawił się Łokietek w r. 1304. na Podgórzu karpackiem i z garstką krakowskiego rycerstwa zerwał się śmiało do podjazdowej walki z Czechami, nekając ich załogi z kryjówek w jaskiniach i górskich wąwozach. Starostowie czescy wyznaczili sowitą nagrodę za głowę

Łokietka, ale książę znalazł wiernych sprzymierzeńców i poddanych w ludzie kmiecym (Alfred W.). W grotach późniejszego Ojcowa, słynnej z malowniczego położenia małopolskiej wioski — założył ją Kazimierz W. i na pamiątkę ojca nazwał »Ojcowem« — ukrywał się bohater narodowy, a lud pamiętał o wszystkich jego potrzebach i odbywał pilnie straż u jego schroniska. Teraz zaczęło się szczęście uśmiechać Łokietkowi: w podjazdowej walce zajął kilka małopolskich zamków. Największem jednak szczęściem dla Polski i dla Łokietka była rychła śmierć Wacława (1305.). Na wieść o jego zgonie groźne powstanie wybuchło na całym obszarze Polski; coraz liczniejsze grody poddawały się Łokietkowi, a niebawem i Kraków dostał się w moc jego. Szesnastoletni Wacław III., który objął rządy po ojcu w Czechach, wyruszył z wielkim wojskiem przeciw Łokietkowi, ale zginął w Ołomuńcu, zamordowany przez niemieckiego rycerza, którego chęć osobistej zemsty popchnęła do tej zbrodni. Na Wacławie III. wygasła czeska dynastia Przemyślidów w r. 1306.

ROZDZIAŁ XV.

1306—
1333.

WŁADYSŁAW I. ŁOKIETEK 1306—1333.

Zjednoczenie Polski. Wygaśnięcie Przemyślidów sprowadziło w Czechach kilkoletnią walkę o tron, co umożliwiło Łokietkowi ostateczne utrwalenie swej władzy w Polsce. Trzy razy z ojcowizny wygnany, objął teraz na nowo przy pomocy Boga i dobrych ludzi rządy Polski i już ich aż do śmierci nie opuszczał. Zrazu dzierżawy jego składały się tylko z Małopolski, z ziemi sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i Pomorza; wkrótce przyłączył do swego państwa i Wielkopolskę, a tak z wyjątkiem dwóch dzielnic, podzielonych na drobne księstwa, t. j. Śląska i Mazowsza, cała reszta Polski należała do niego.

Bunt Alberta. W zjednoczonym przez Łokietka państwie panował wielki nieład, owoc dwuwiekowych podziałów na dzielnice i walk domowych. Łokietek zabrał się odważnie do zwalczania złego. Oczyszczył kraj z band zbójceckich, a objeżdżając ustawicznie całe państwo, wymierzał wszędzie surową sprawiedliwość.

Energiczne to postępowanie wywołało niechęć niektórych możnych a butnych rodów, n. p. Święców, piastujących najważniejsze urzędy na Pomorzu. Szczególniej zaś oburzały się obce, niemieckie żywioły o to, że Łokietek oparł się na polskim elemencie i jemu zapewniał w państwie przewagę. W ostatnich czasach za Hen-

ryka Probusa i Wacława, Niemcy ci rej wodzili w Polsce; nie chcieli się więc pogodzić z tem, by mieli utracić swe znaczenie. Woleli podnieść bunt otwarty, na którego czele stanął Albert, wójt krakowski, Czech rodem, ale Niemiec duchem. Potężny to był pan, władający, jakby udzielny ksiązę niemieckim Krakowem, wywierający przeważny wpływ na wszystkich Niemców, zamieszkałych w Małopolsce. Łokietek żelazną energią zgniótł powstanie, a sroga rzeź na ulicach zdobytego Krakowa rzuciła postrach po całym kraju. Odtąd cudzoziemczyzna przycichła, nikt już nie ważył się podnosić rokoszu przeciw Łokietkowi, a żywioł polski, tak długo zagrożony, odniósł nakoniec stanowczą przewagę.

Koronacya króla Władysława I. Łokietka 1319.

Słumiwszy wrogie rozruchy i zaprowadziwszy ład i karność w państwie, postanowił Łokietek podnieść swój majestat w oczach narodu i wobec sąsiadów przez koronowanie się na króla. Uroczysta koronacya odbyła się po raz pierwszy w Krakowie, w katedrze na Wawelu, u grobu patrona Polski św. Stanisława. Arcybiskup gnieźnieński włożył Łokietkowi na głowę koronę Chrobrego. Odtąd Kraków staje się stolicą nowego królestwa polskiego, odtąd też zwłoki królów polskich składano na wieczny spoczynek w wspaniałych grobowcach, znajdujących się w podziemiach wawelskiej katedry.

Utrata Pomorza. Niezmordowaną pracą i niezłomną energią odnowił Łokietek państwo polskie, ale mając do czynienia zwłaszcza z początku swego panowania, z licznymi wrogami, nie mógł przeszkodzić utracie Pomorza. Możny ród pomorski Święców, niezadowolony z silnych rządów Władysława Łokietka, podniósł bunt i poddał się z miastem Gdańskiem margrabiemu brandenburskiemu Waldemarowi. Łokietek, zatrudniony wówczas jeszcze walką z kilku niechętnymi mu buntownikami w Małopolsce, zgodził się na nie-szczęśliwy pomysł dowódcy załogi polskiej w Gdańsku i wezwał na pomoc Krzyżaków. Z radością przyjęli Krzyżacy zaproszenie, gdyż posiadając już prawy brzeg dolnej Wisły, chcieli przez opowanie i lewego brzegu ująć z jednej strony handel na Wiśle w swe ręce, z drugiej zaś strony uzyskać w ten sposób połączenie z państwem niemieckim, skąd ustawicznie płynęły do nich tłumy rycerstwa na walkę z niewiernymi i pomnażały ich siły. Razem z rycerstwem Łokietkowym poskromili Krzyżacy bunt Święców, wypędzili Brandenburczyków, ale następnie zagarnęli zdradzieckim sposobem całe Pomorze dla siebie w r. 1309. Polska stra-

ciła więc znowu wybrzeże Bałtyku, państwo krzyżackie zaś rozrosło się po obu brzegach Wisły. Sam wielki mistrz przybywa niebawem do kraju i wybiera sobie na stałą siedzibę miasto Malborg. Krzyżacy, rozparci nad Bałtykiem, odsunawszy Polskę od morza, stali się odtąd groźną dla niej potęgą.

Walka narodowa z Krzyżakami. Łokietek, nie mogąc się wyrzec zagrabionej ziemi pomorskiej, zaskarżył Zakon przed stolicą apostolską. Ta skazała Krzyżaków na zwrot Pomorza i zapłacenie Polsce znacznej sumy pieniężnej tytułem szkód i kosztów procesu. Ale rycerze zakonni, u których religia i posłuszeństwo dla Ojca św. ustąpiły miejsca żądzy zaboru, nie poddali się wyrokowi i lekceważyli groźby i klątwy. Wówczas Łokietek przekonał się, że tylko oręż może rozstrzygnąć sprawę między Zakonem a Polską. Obie strony rozpoczęły przygotowania wojenne, obie szukały sprzymierzeńców. Krzyżacy znaleźli sprzymierzeńca w królu czeskim Janie Luksemburskim, który jako spadkobierca Wacławów rościł sobie pretensye do tytułu króla polskiego. Łokietek związał się z królem węgierskim, Karolem Robertem, za którego wydał córkę swą Elżbietę, i zbliżył się do pogańskiej Litwy, dla której sąsiedztwo Krzyżaków było także wielce groźne. Zadatkem polsko-litewskiego przymierza było małżeństwo królewicza i spadkobiercy tronu Łokietkowego, Kazimierza z Aldoną, córką potężnego księcia Litwy, Gedymina. Wkrótce rozpoczęły się krwawe zapasy. Wojnę prowadzono ze zmiennem szczęściem. Zawierano rozejmy i znów zrywano się do boju, najężdżając i łupiąc nawzajem krainy nieprzyjacielskie. Łokietek powołał cały naród do walki z wrogiem i nie zawiodł się. Zapął ogarnął wszystkich — cały naród chwycił za broń. Była to więc wojna narodowa.

Podanie niesie, że w tej wojnie odznaczył się niejaki Maciek, chłop mazurski. Był on ciurą t. j. służącym jakiegoś rycerza. W czasie jednej bitwy sprzykrzyło się ciekawemu Maćkowi przydługie pilnowanie koni i wozów pańskich, więc zdał to na drugiego ciurę, a sam poszedł patrzeć się z bliska, jakto się rycerze biją. Wziął ze sobą dla bezpieczeństwa bardysz, t. j. siekiere na długim toporzyску. Ledwie stanął na dogodnym miejscu, z którego chciał się przypatrywać bitwie, gdy w tem trzech Krzyżacy rzucili się na niego z dzidami. Maciek splunął w ręce, zawinał młynca bardyszem i od jednego zamachu trzy głowy krzyżackie spadły na ziemię. Właśnie wtedy pokonani Krzyżacy zaczęli uciekać z pola walki. Rozochocony Maciek nuż w tropy za nimi i sporo ich nasiekł. Po bitwie król Łokietek przywołał Maćka do siebie i spytał go, gdzie

się nauczył tak rąbać, że trzy głowy naraz ścina. Maciek odpowiedział, że te głowy tak lekko siedziały na karku, jakby przylepione; jeno machnął, a odpadły, jak kaptury od opończy. Król uczynił Maćka szlachcicem, dał mu za herb trzy koźle głowy i nazwał go »Zerwikaptur«.

Bitwa pod Płowcami 1331. Po stronie Krzyżaków walczył Wincenty z Szamotuł. Był on niegdyś generalnym starostą, t. j. namiestnikiem królewskim całej Wielkopolski. Gdy jednak knował spiski przeciw królowi, został z urzędu złożony. Obrażony tem magnat dopuścił się haniebnego zdrady, połączył się z wrogiem ojczyzny i tyle sprawił, że Krzyżacy wkroczyli w znacznej sile do Wielkopolski, obrócili wiele miast w perzynę i popełniali bezgraniczne okrucieństwa. Łokietek zwołał wielki wiec całej szlachty do Chęciny, gdzie obmyślano środki obrony kraju; poczem ruszył prosto z wiecu na wojnę i spotkał wroga pod Płowcami.

W nocy przed bitwą posłał król tajemnie gońca do Wincen- tego i obiecał mu przebaczenie winy, byle przestał szkodzić ojczyźnie. Wzruszyło się serce zdrajcy na wspomnienie ojczyzny. Wy- mknął się z obozu krzyżackiego, przybył do króla z prośbą o prze- baczenie i z tem upewnieniem, że Krzyżacy mają wprawdzie wielkie wojsko, ale mało co warte, bo najwięcej w niem różnej zbieraniny. Zarazem przyrzekł, że w czasie bitwy przejdzie na stronę Polaków.

Dzień 27. września 1331. posępnie zapowiadał się mieszkań- com wsi Płowce (na ziemi kujawskiej, w pobliżu miasta Radziejowa). Gęsta mgła zakrywała strop niebieski, słońce nie mogło się przez nią przedrzeć. Pod wsią obozowali Krzyżacy, którzy objuczeni łupem bogatym powracali już do domu. Mgła nie pozwalała im dojrzeć, co się poza ich obozem dzieje. Nagle na obóz ich wpada siwy już starzec, król Łokietek, na czele wojska narodowego, śpiewającego pieśń »Boga - Rodzica Dziewica«. Wielkie zamieszanie powstało między Krzyżakami; trwoga opanowała serca rycerzy zakonnych. Ale prędko się ocknęli i zażarcie poczęli walczyć. Zacięta bitwa trwała już kilka go- dzin, szala zwycięstwa nie przechylała się stanowczo na żadną stronę. Wtem Wincenty z Szamotuł, dowodzący hufcem złożonym z Po- laków, co się zaprzędali Krzyżakom, przemawia do nich, że teraz już czas zmyć hańbę zdrady i wrócić do swych braci. Sam prze- chodzi na stronę Łokietka i przykładem swym pociąga innych za sobą. To rozstrzygnęło zwycięstwo na korzyść Polaków. Krzyżacy ponieśli klęskę. Mnóstwo trupów tak krzyżackich, jak i posiłkowych legło na placu; poległo też wiele rycerstwa polskiego.

Floryan Szary. Nazajutrz po tem zwycięstwie objeżdżał król pobożowisko i spostrzegł na niem rannego rycerza polskiego. Żył on jeszcze, ale strasznie był pokaleczony: trzy włócznie krzyżackie go przeszły, a biedny rycerz przytrzymywał własną ręką wypadające mu jelita. Król pochylił się nad nim wzruszony i zawołał: »Straszny ból musisz cierpieć, bracie«. Ranny odrzekł: »Miłościwy panie, mniej bołą te rany, aniżeli zły sąsiad«. Ta przytomność umysłu i cierpliwość podobały się królowi; kazał rycerza zanieść pod swój namiot i rany jego opatrzyć. Rycerz przyszedł niebawem do zdrowia dzięki troskliwości królewskich lekarzy. Król wymierzył mu sprawiedliwość w jego sporze ze złym sąsiadem, uposażył go wioską, a do dawnego jego herbu »Kozle Rogi« dodał trzy włócznie i nazwał ten nowy herb »Jelita«. Rycerzem tym był Floryan Szary, od którego pochodzi sławny w dziejach ojczystych ród Zamoyskich.

Śmierć króla Władysława Łokietka. Zwycięstwo, odniesione nad Zakonem pod Płowcami, było ostatniem dziełem króla. Krzyżacy zawarli z Polską rozejm, mocą którego do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu między Polską a Zakonem uproszono królów czeskiego i węgierskiego jako rozjemców. Zanim do tego rozstrzygnięcia przyszło, Łokietek zakończył życie, pełne trudów i niespożytej zasługi r. 1333. Spoczął w krakowskiej katedrze po prawej stronie wielkiego ołtarza.

ROZDZIAŁ XVI.

D Z I E J E R U S I.

Waregowie i pierwsi książęta Rusi. Plemiona wschodniej Słowiańszczyzny, mieszkające w dorzeczu Dniepru i Wołgi, cierpiały w wieku IX. wiele od sąsiednich najeźdźczych ludów. Napadali na nie od południa dzicy Chazarowie, osiedleni przy ujściach Wołgi, od północy zaś germańscy Normandowie, mieszkający na wybrzeżach półwyspu skandynawskiego, których zwano także Waregami. Ci Warego-Russowie zawładnęli w końcu wszystkimi ziemiami wschodnich Słowian. Ziemie te nazywają się odtąd Rusią, a plemiona wschodnio-słowiańskie, mające dotąd różne nazwiska, przybierają nazwę ogólną: Rusinów. Chociaż Normandowie nie byli Słowianami, to jednak z czasem złączyli się najzupełniej ze słowiańską ludnością i utworzyli słowiańskie państwo. Jeden z wodzów waregskich, imieniem Ruryk, założył państwo ruskie i dał początek

ruskiej dynastji książęcej »Rurykowiczów«. Oleg, następca Ruryka, posunął granice Rusi do Bugu, Dniestru i gór karpackich, uczynił Kijów stolicą swego państwa i rozpoczął napady na państwo Bizantyńskie.

Włodzimierz Wielki, (980—1015), współczesny polskiemu Bolesławowi Chrobremu, był najznakomitszym z pierwszych książąt ruskich. Był panem wielkim, potężnym, wojowniczym, rządym i gospodarnym. Przez zajęcie Chrobacyi wschodniej czyli grodów Czerwieńskich (dzisiejszej wschodniej Galicyi), posunął granice swego państwa aż do granic państwa polskiego. Włodzimierz pamiętny jest szczególnie przyjęciem wiary chrześcijańskiej. Z początku był zawziętym bałwochwalcą, ale częste stosunki z innymi ludami nakłaniały go do porzucenia bałwochwalstwa. Powiadają, że przychodzili do Włodzimierza poselstwa od żydów, namawiając go do przyjęcia wiary Mojżeszowej. Włodzimierz zapytał ich na wstępie, gdzie jest ich ojczyzna. A usłyszawszy, że Bóg w gniewie swoim rozprószył ich po ziemi, zawołał: »Czyż chcecie na mnie również ściągnąć gniew Boga?« i odprawił ich z niczem. Przychodzili potem Chazarowie, zalecając mu wiarę mahometańską, ale gdy powiedzieli, że Mahomet zabronił pić wino, Włodzimierz odrzekł: »miło Rusinom pić wino«, i nie przyjął ich wiary. Najwięcej wrażenia zrobił na nim pewien mnich grecki opowiadaniem życia Chrystusa i obrazem sądu ostatecznego. Wyprawił więc Włodzimierz dziesięciu mężów do Bizancyum dla poznania wiary chrześcijańskiej. Cesarze bizantyńscy przyjęli ich tak świetnie i kazali dla nich odprawić nabożeństwo z takim przepychem, że posłowie, wróciwszy do Włodzimierza, mówili z największymi pochwałami o wierze Greków. Przekonany przez nich Włodzimierz wyprawił poselstwo do greckich cesarzów, Bazylego i Konstantyna, żądając ręki ich siostry Anny. Cesarze wyprawili siostrę do Kijowa z licznym poczem duchowieństwa. W Kijowie Włodzimierz ochrzcił się ze swoim narodem r. 988, według wyznania greckiego czyli wschodnio-katolickiego. Za to, że zaszczerpił w swoim narodzie wiarę chrześcijańską, że budował i uposażał kościoły, że stawiał warowne grody dla zabezpieczenia granic od nieprzyjaciół, naród nazwał go Wielkim, a kościół grecki policzył go w poczet Świętych.

Ławra peczerska. Z zaprowadzeniem chrześcijaństwa powstają na Rusi liczne klasztory (monastery). Z najdawniejszych ruskich monasterów najbardziej wślawił się monaster kijowski, znany pod nazwą Ławry peczerskiej, w którym żyli jego za-

980—
1015.

988.

Żołyciele św. Antoni i Teodozy. Zrazu żyli tu zakonnicy (od czarnej odzieży zwani czernicami) w pieczarach, wykutych głęboko w górze kijowskiej nad Dnieprem, w których też mieli małą cerkiewkę. Od tych pieczar górę kijowską nazwano »pieczarską«. Później wzniesiono na górze wspaniałą, złocistymi kopułami zdalą świecącą świątynię i klasztor »Ławrę«, do której od wieków ciągnie wielu pobożnych pielgrzymów ruskich, aby ucałować nogi spoczywającym w niej świętym.

Jarosław Wielki (1018—1054). Jak w Polsce, tak i na Rusi istniała zasada podziału państwa między synów panującego księcia. Włodzimierz podzielił więc państwo między dwunastu synów, a najstarszemu z nich Świętopełkowi wyznaczył wielkie księstwo kijowskie. Świętopełk pragnął jednak zapanować nad całym państwem ruskim. Rozpoczęły się więc krwawe o władzę zatargi. Świętopełk zamordował już dwóch braci i opanował ich dzielnice, kiedy brat jego Jarosław sprowadził nowe zastępy Waręgów i tak pobił Świętopełka, iż tenże musiał uciekać do swego teścia Bolesława Chrobrego (str. 17). Nie wiele pomogła Świętopełkowi pomoc i wyprawa Bolesława Chrobrego do Kijowa, bo po odejściu Polaków Jarosław pobił powtórnie Świętopełka, który też zginął w bitwie, poczem Jarosław pozbył się przemocą reszty braci i utworzył jedno państwo ruskie. Prowadził on zwycięskie wojny z Polską, Jaćwingami, Litwą, Carogrodem i Pieczyngami. Zasłużył się także dziełami pokoju: zakładał nowe biskupstwa, budował grody, obwarował i upiększył Kijów. Za jego panowania przyszły do wielkiego znaczenia i inne miasta ruskie, jak Nowogród Wielki i Psków, które prowadziły ożywiony handel. Nadał wreszcie Jarosław narodowi swemu księgę praw pisanych, t. z. »Prawdę ruską«.

Za czasów Jarosława Wielkiego żył w Ławrze peczerskiej słynny kronikarz ruski, Nestor. W 17. roku życia wstąpił on do monasteru. W czasie wolnym od modlitwy i innych prac zakonnych, przysłuchiwał się chętnie opowieściom starych ludzi, którzy tłumnie zwiedzając Ławrę, gawędzili o wszystkim, co się na Rusi działo. Sam też długo żył i nie mało widział. Wszystko, co słyszał i na co sam patrzył, spisał Nestor w księdze, która się nazywa *latopisem*. Jest to pierwsza kronika, napisana po rusku, z której dowiadujemy się o najdawniejszych dziejach Rusi.

Rus rozpada się na dzielnice. Umierając, podzielił Jarosław państwo swe między pięciu synów. Najstarszy z nich otrzy-

mał Kijów i jako »wielki książę« miał wykonywać zwierzchniczą władzę nad innemi dzielnicami. Ale postanowienie to było dla Rusi tak samo zgubne, jak testament Bolesława Krzywoustego dla Polski. Ruś rozpada się na mnogie drobne dzielnice, których liczba wskutek rozradzania się Rurykowiczów doszła do siedmdziesięciu i dwóch. Drobni ci książęta prowadzą między sobą krwawe walki już to o tron wielkoksiążęcy kijowski, już to o poszczególne dzielnice i grody. Niezgoda ta ułatwia dzikim hordom Połowców (na czarnomorskich stepach) ustawiczne najazdy na ziemie ruskie, tudzież daje sposobność Polsce (Bolesław Śmiały!) i Węgrom mieszaną się w te swary i rozstrzygania ich na swą korzyść.

Rozłam Rusi na wschodnią i zachodnią. Wśród ustawicznych walk traciło wielkie księstwo kijowskie coraz bardziej swe znaczenie, a zarazem zarysowywała się wyraźnie różnica między wschodniemi a zachodniemi księstwami ruskimi. Na wschodzie rodzima ludność słowiańska była zmieszana z obcym żywiołem, węgry, fiński i t. d., a choć żywioły te zlały się z czasem ze Słowianami, to wywarły przecież pewien wpływ na zwyczaje i obyczaje wschodnich plemion. Na zachodzie natomiast (na wschodniej granicy polskiej) mieszkała rodzima, słowiańska ludność. Punktem środkowym całej Rusi był dotąd Kijów, jako rezydencya najpierw panów całej Rusi, a następnie wielkich książąt, roszczących sobie pretensyę do zwierzchnictwa nad całym państwem. Przez Kijów, leżący nad dogodną drogą wodną Dniepru, szły zaborcze zastępy ruskie na bizantyńskie państwo, ale do Kijowa przybywali też kupcy greccy, przynosząc ze sobą greckie zwyczaje i obyczaje, grecką oświatę. W drugiej połowie wieku XII. upadł Kijów zupełnie. Książęta północno-ruscy bowiem pod wodzą Andrzeja Bogolubskiego zdobyli i złupili Kijów, a wypadek ten dokonał ostatecznego rozłam Rusi na wschodnią i zachodnią. We wschodniej wzbiło się w potęgę księstwo suzdalskie, którego władcy, opanowawszy godność wielkoksiążęcą, rezydowali w Włodzimierzu nad Kłazmą i stąd starali się wywierać wpływ na Kijów i na Ruś południową. Usiłowaniami tym stanęli w poprzek Mongołowie.

Niewola tatarska. Po bitwie nad Kałką (str. 40.) cofnęli się wprawdzie Mongołowie w swoje stepy, ale już w kilkanaście lat potem zalały hordy Batu-chana całą Ruś wschodnią. Tatarzy zburzyli po kolei Suzdań, Włodzimierz nad Kłazmą, Moskwę (założoną w wieku XII.), a wreszcie zniszczyli do reszty starą stolicę Kijów **1240.** Odtąd ulega Ruś wschodnia przez całych 240 lat chanom **1240.**

tatarskim, którzy dowolnie osadzają i stracają książąt ruskich i rozdają według swego upodobania godność wielko-książęcą, każdy zaś opór karzą okrutnym najazdem. Pod strasznym biczem tatarskim marnieje Ruś wschodnia, a ludność jej, gnębiona srogo przez okrutnych panów, dziczeje.

Dzieje Rusi Czerwonej czyli Halickiej. Ruś zachodnia dzieliła się, podobnie jak wschodnia, na liczne księstwa (podlaskie i wołyńskie; czerwonoruskie: przemyskie, trembowelskie i bełskie), z pomiędzy których doszło do największego znaczenia księstwo halickie. Twórcą państwa halickiego był Włodzimierko, który w połowie wieku XII. połączył dwa księstwa, trembowelskie i przemyskie, i wybrał sobie na stolicę miasto Halicz nad Dniestrem (Galicya!) Ponieważ ta kraina z dawien dawna należała raz do polskiego, to znowu do ruskiego państwa, dlatego ludność jej była mieszana. Moźni panowie (bojarowie) haliccy odznaczeni się niespokojnym duchem i butą, a korzystając z własni rodzinnych w książęcym domu, nabywali coraz większego znaczenia i niejednokrotnie rozporządzali tronem. Bunt bojarów halickich, wybuchające nieledwie co lat parę, umożliwiając Polsce i Węgrom utrwalenie swego wpływu na sąsiednie ruskie księstwa. Kazimierz Sprawiedliwy osadził na tronie halickim Romana, księcia włodzimierskiego (na Wołyniu; od nazwy Vladimira pochodzi wyraz Lodomerya). Król węgierski Bela III. wypędził jednak z Halicza Romana, a osadził syna swego Andrzeja. Stąd pochodziły roszczenia Węgrów do Halicza, a król węgierski używał odtąd także tytułu króla Galicyi.

Rządy Węgrów, którzy bezczęścili świątynie ruskie, sprzykrzyły się prędko bojarom halickim. Kazimierz Sprawiedliwy, korzystając z tego, uzyskał zwierzchnictwo nie tylko nad Rusią Halicką, ale i nad książętami ruskimi, panującymi w Drohiczynie, Brześciu, Włodzimierzu wołyńskim i Bełzie.

Przy pomocy Polaków zasiadł znowu na tronie halickim Roman, dzielny książę włodzimierski, który dał początek dynastyi Romanowiczów. Zasłużył się on wielce około Rusi Czerwonej, broniąc jej przeciw najazdom Połowców i Wołochów. Zginął w bitwie pod Zawichostem (str. 35).

Zgon jego spowodził wielki zamęt w księstwie włodzimiersko-halickiem. Różni książęta dobijali się o tron siłą oręża. Leszek Biały i Andrzej II., król węgierski, popierali Daniela, małoletniego syna Romanowego; moźni zaś bojarowie zmieniali co roku panów,

aż w końcu Leszek Biały wraz z Andrzejem II. oddali tron halicki dzieciom swoim, Kolomanowi i Salomei (str. 36.).

Daniel Romanowicz. Tymczasem dorósł Daniel Romanowicz (to znaczy syn Romana) i z ojczyzszego Włodzimierza wołyńskiego rozszerzał powoli swe panowanie. Zagarnął Podole; po długoletnich walkach odebrał tron halicki; zawładnął Kijowem i panował aż po źródła Niemna i Dniepru. Nagle spadła na Ruś nawała Mongołów (str. 40). Daniel musiał, podobnie jak i inni książęta, uderzyć czołem przed chanem. Jarzmo mongolskie zawisło nad całą Rusią na długie lata, niszcząc wszystkie jej zasoby i siły, wyludniając kraj i pozbawiając go koniecznych warunków rozwoju i życia. Lecz w lepszym położeniu była Ruś zachodnia, aniżeli wschodnia. Ruś wschodnia bowiem, leżąca pod bokiem hordy Złotej czyli Kipczackiej, która się osiedliła nad dolną Wołgą, wystawiona była na bezustanne łupieże mongolskie i przez długie dziesiątki lat nie mogła nawet marzyć o oporze. Ruś zachodnia natomiast, bardziej od siedzib tatarskich oddalona a zbliżona do zachodu, nie podlegającego Mongołom, ulegała tylko od czasu do czasu najazdom i mogła zrywać się do zrzucenia nienawistnego jarzma. Już Daniel sam zapragnął wyzwolić się z pod przemocy barbarzyńców, a gdy ratunek mógł przybyć jedynie od zachodu, wszedł w bliższe stosunki z monarchami zachodnimi. Najbliższe sąsiednie państwa zachodnie, Polska i Węgry, były jednak same osłabione burzą tatarską; musiał więc Daniel szukać pomocy na dalszym zachodzie, a przede wszystkim u głowy państw zachodnich i chrześcijańskich, u stolicy apostolskiej. Zasiadł był na niej właśnie energiczny papież Innocenty IV., który upokorzył dumnego Staufa, cesarza Fryderyka II. Do niego to postanowił Daniel udać się z prośbą o ratunek. Zrozumiał jednak dobrze, że papież okaże się tylko wówczas skłonny do wysłuchania prośby, jeśli książę ruski uzna w nim zwierzchnika i głowę kościoła chrześcijańskiego.

Kościół chrześcijański przez długie wieki pozostawał w jedności i jedną tylko uznawał widomą głowę chrześcijaństwa, t. j. papieża. Z czasem jednakże ambicya patriarchów konstantynopolizańskich wywołała niesnaski, które doprowadziły w wieku XI. do rozłamu kościoła na: Kościół grecki (wschodni) i rzymski (zachodni). Wyznawcy pierwszego uznawać poczęli za głowę swego kościoła patriarchę konstantynopolizańską, wyznawcy kościoła rzymskiego uznawali zawsze papieża za jedyną widomą głowę chrześcijaństwa. Pierwsi stali się schizmatykami, drudzy pozostali katolikami. Rozłam

ten w kościele ogarnął i Rusinów. Jako wyznawcy kościoła greckiego, nie uznawali i oni powagi i władzy papieża.

Książę Daniel, pragnąc za pośrednictwem stolicy apostolskiej otrzymać pomoc przeciw pohanom, przyjął wraz z biskupami swoimi unię z Rzymem. Papież Innocenty IV. przyrzekł za to ogłosić wyprawę krzyżową na Tatarów, nadto przysłał Danielowi koronę królewską. Daniel ozdobił nią swe skronie w r. 1255. i tytułował się odtąd królem halickim.

Kiedy atoli mimo bull papieskich do krucjaty na Tatarów nie przyszło, zerwał Daniel z Rzymem, a natomiast związał się z księciem litewskim Mendogiem, równocześnie zaś budował dla obrony kraju grody, między nimi Lwów. Ale i to przymierze z Mendogiem nie przyniosło mu spodziewanych korzyści. Gdy Tatarzy w r. 1259. stanęli na Rusi, musiał Daniel na ich rozkaz zburzyć własne grody. Spłonął wówczas i Lwów, i jest to pierwsza historyczna wiadomość o tem mieście. Daniel zaniechał teraz wszelkiego oporu przeciw Tatarom, a oddał się natomiast pracy pokojowej: budował miasta, sprowadzał osadników niemieckich, polskich i ormiańskich, ożywiał handel. Umarł w r. 1264.

Ostatni Romanowicze. Po śmierci króla Daniela syn jego Lew zasiadł na tronie halickim. Mężny ten i gospodarny książę odpierał najazdy wrogów i dbał o podniesienie dobrobytu kraju. Idąc śladami ojca, zakładał i obwarowywał miasta, zawiązywał stosunki handlowe z zachodem, z Polską i Niemcami, sprowadzał do miast coraz więcej osadników niemieckich. Tatarom jednak ulegać musiał i z nimi też najeżdżał Polskę, ale pobił go Leszek Czarny pod Goślicami. Syn jego Jerzy I., wszedłszy w ścisłe stosunki z Krzyżakami, dawał im pomoc przeciw Litwie. Ściągnęło to na Ruś wojny z Litwą, w których tak Jerzy sam, jak i jego synowie i następcy ponosili same tylko klęski. Wielki książę litewski, Gedymin, dzięki zwycięstwom rozszerzył swe panowanie w obrębie ruskich dziedzin aż po Dniepr i przyjął tytuł wielkiego księcia Rusi. Tylko część księstwa włodzimiersko-halickiego pozostała w ręku Romanowiczów. Gdy wreszcie ich dynastia wymarła w r. 1324., zdołał utrzymać się przy Haliczu wnuk po córce Jerzego I., Piast mazowiecki, książę Bolesław Trojdenowicz, który w historii Rusi zwie się także Jerzym II. Za jego krótkiego panowania na Rusi halickiej, przeniosło się tam wiele ludności polskiej, a tak zaludniały się pustkowiezi ziemi czerwonoruskiej, podniosła się gospodarcza praca i związki

między Polską a Rusią zostały wzmocnione. Po bezpotomnej śmierci Bolesława mazowieckiego w r. 1340. zajął Ruś halicką król polski, Kazimierz Wielki.

ROZDZIAŁ XVII.

KAZIMIERZ III. WIELKI 1333—1370.

1333—
1370.

Kazimierz miłośnikiem pokoju. Objąwszy rządy i ukończonawszy się uroczyscie królem w Krakowie, postanowił Kazimierz pójść za radą umierającego ojca i szukać sławy tylko w szczęściu Polski. Starannie wychowany i wykształcony na następcę tronu wielkiego państwa, odgadł od razu, czego potrzeba do szczęścia Polakom. Wycieńczona i ciągłymi wojnami uszczuplona Polska potrzebowała odpoczynku. Otóż Kazimierz, nie lubiąc wojny, chociaż i nie wzdygał się przed nią w obronie słusznej sprawy, postanowił schować miecz, a starać się za wszelką cenę o pokój z sąsiadami, aby w państwie zaprowadzić porządek, przez który jedynie mógł naród dojść do dobrobytu. Zawarł więc pokój z królem czeskim, Janem Luksemburskim, odstąpiwszy mu praw swych do Śląska, za co król czeski zrzekł się wszelkich roszczeń do polskiej korony. Trudniejsza była sprawa z drugim wrogiem, Krzyżakami. Nie chcieli oni w żaden sposób wydać zagrabionej krainy pomorskiej. Długo więc układał się z nimi król, ale w końcu ustąpił, bo dotychczasowe walki przekonały go, że osłabiona Polska nie może odnieść zwycięstwa nad Zakonem, którego siły pomnażał ustawiczny napływ rycerstwa z Niemiec. Pozostawił więc Krzyżakom jako wieczystą jałmużnę Pomorze, Zakon zaś zwrócił Polsce zagrabione w ostatniej wojnie dwie ziemie: kujawską i dobrzyńską.

Przyłączenie Rusi Halickiej 1340. Odparta od Bałtyku 1340. Polska mogła tylko przez nabytki na wschodzie, gdzie nie było jeszcze wówczas silnie zorganizowanych państw, odzyskać potężne i pierwszorzędne stanowisko. Zrozumiał to mądry król Kazimierz; korzystając więc z zawichrzeń w sąsiedniej Rusi Halickiej, kraj ten napowrót do Polski przyłączył.

Książęta polscy żenili się często z księżniczkami ruskimi. Na mocy pokrewieństwa dostała się Ruś halicka w spadku Piastowskiemu księciu mazowieckiemu, Bolesławowi, krewnemu króla Kazimierza Wielkiego. W r. 1340. zginął bezpotomnie tenże Bolesław, ostatni udzielnny książę halicki, a śmierć jego otworzyła Litwie, Tatarom,

Węgrom i Polsce wrota do zabiegów o panowanie na Rusi. Ze względu na bezpieczeństwo Polski i jako monarcha chrześcijański, nie mógł Kazimierz dopuścić ani litewskiego ani tatarskiego zaboru. Zawarł więc z Węgrami układ pokojowy, innych zaś współzawodników ubiegł w zajęciu Rusi. Tatarów pokonał w krwawej bitwie pod Lublinem, a Litwinów nakłonił po długich walkach do uznania nowego nabytku Polski. Walki Kazimierza W. o Ruś Czerwoną są prawdziwymi wyprawami krzyżowymi przeciw pogańskim Tatarom i Litwinom.

Działalność Kazimierza W. na Rusi. Od czasu połączenia Rusi Halickiej z Polską, zbliżają się jej ruscy mieszkańcy coraz więcej do unii z Rzymem. Działo się to nie gwałtem, nie przemocą, ale słowem misjonarzy katolickich, Franciszkanów i Dominikanów. Obydwa te zakony rozwinęły były już dawniej swą działalność na Rusi, a wielkie zasługi w zbliżeniu Rusinów do unii położył był św. Jacek Odrowąż. Obecnie powstały za sprawą władz duchownych osobne biskupstwa katolickie w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, oraz arcybiskupstwo w Haliczu, które za czasów Władysława Jagiełły przeniesiono do Lwowa. Król Kazimierz sam zostawił zupełną wolność wyznania tak Rusinom, jak i licznie na Rusi osiadłym Ormianom, którym pozwolił założyć osobne biskupstwo wschodniego kościoła we Lwowie.

Na polu politycznego połączenia Rusi z Polską była działalność Kazimierza wielce umiarkowaną. Ziemię ruską podzielił na starostwa; generalny starosta rezydował we Lwowie. Do ruskiej szlachty zastosowywał król najroztropniejszy sposób, aby ją dla siebie pozyskać: wiernych hojnie nagradzał, innych zostawiał na uboczu.

Nowo nabyty kraj podniósł Kazimierz bardzo wysoko przez mądrą kolonizację. Z dwojakiego względu osiedlali się na Rusi Polacy i cudzoziemcy: po pierwsze jako rolnicy na zniszczonych i wyludnionych przez Tatarów pustkowiach, powtórę jako kupcy w kraju, łączącym wschód z zachodem. Kazimierz rozdawał obszerne a puste ziemie w nagrodę wierności i czynów wojennych poszczególnym rycerzom lub też całym rodom wojowniczej a drobnej szlachty wielkopolskiej, której potomkowie zasłużyli się później wielce w dziejach Polski i Rusi. Rycerska szlachta zasłaniała odtąd wydartą z rąk Tatarów Ruś przed najazdami pohańców, a pług wlewał nowe życie w tę ziemię. W braterskiej zgodzie ze sobą szło tu zamięłowanie w rycerskości z zamięłowaniem w rolnictwie; oręż i lemiesz szły zawsze

w parze dla dobra mieszkańców ruskiej ziemi. To też z bezładnych pustek ruskich uczynił Kazimierz z czasem kraj, mlekiem i miodem płynący, ludny, bogaty i szczęśliwy.

Osady handlowe przyczyniły się do powstania wolnego stanu mieszczańskiego na Rusi. Cudzoziemscy kupcy wytworzyli z krajów nad Dniestrem i Dnieprem wielkie targowisko handlowe i drogę, którą szły towary ze wschodu na zachód i na odwrót. Mnóstwo narodów kupeczyło w tym kraju. Przychodzili tu od wschodu kupcy tatarscy, Ormianie i Nowogrodzianie; od zachodu Żydzi i Niemcy, i osiedlali się w ruskich miastach. Nawet pyszny i bogaty Grek chętnie się tu osiedlał. Wzbogacała się więc Ruś zagranicznymi towarami i zagraniczną monetą. Kazimierz W. popierał mieszczaństwo na Rusi, to też miasta ruskie, uwolnione dopiero za rządów tego króla z pod przewagi bojarów, zaczęły się na dobre rozwijać. Najważniejszym dla monarchy polskiego był Lwów, w większej części przez Niemców i Ormian zamieszkały, noszący podówczas nawet niemiecką nazwę »Lemburga«. Nagradzając wierność mieszczan lwowskich, nadał król najpierw ich miastu najznakomitsze przywileje, tak że przy końcu panowania Kazimierza W. był Lwów jednym z najbogatszych i najhandlowniejszych miast Polski. Lwów, Halicz, Włodzimierz wołyński i Łuck otrzymały nadzwyczajne prawo co do składu towarów, na mocy którego wszyscy kupcy musieli przez pewien oznaczony termin sprzedawać swe towary w jednym z wymienionych miast.

Kazimierz Wielki jako gospodarz. Oszczędzając siłę narodu od bezużytecznych a wyniszczających wojen, umiał Kazimierz skupić je do pracy wewnętrznej i w tej pracy całemu narodowi sam za wzór służył. Źródłem wzbogacenia się Polski był nader ożywiony handel między północą i wschodem z jednej, a południem i zachodem z drugiej strony, który skupiał się podówczas w polskich i ruskich miastach. Tak nagromadziły się prędko ogromne skarby w komorach mieszczan krakowskich, poznańskich, sandomierskich, lubelskich i lwowskich. Podobnie jak na Rusi, popierał Kazimierz i w Polsce niemiecką kolonizację, nie obawiając się już zniemczenia narodu i kraju. Cudzoziemcy, osiedlając się na gościnnej ziemi, pod opieką ojcowskich rządów monarchy, zaczęli się coraz bardziej zrastać z przybraną nową ojczyzną i zamieniali się z czasem w Polaków. Dla podniesienia handlu i obrotu pieniężnego w Polsce, sprzyjał król osiedlaniu się prześladowanych w zachodnich krajach Żydów, którzy tłumnie ściągali się pod dach gościnnej

Polski. Osobnymi przywilejami uregulował stosunki ich i wziął ich pod osobistą opiekę. Wielkie miał także staranie o inne źródła dobrobytu narodowego i majątku państwa. Zajął się stosowniejszym urządzeniem bogatych kopalń i warzelnii soli w Wieliczce i Bochni, uporządkował i ulepszył kopalnie ołowiu i srebra w Olkuszu, słowem każda gałąź gospodarstwa i przemysłu miała w królu opiekuna i dobroczyńcę.

Król Kazimierz budowniczym miast. Król starał się bardzo o pomnożenie i upiększenie miast. Otaczał je murami i ozdabiał kamiennymi gmachami w miejsce dawnych budowli drewnianych. Przedewszystkiem zajął się ubezpieczeniem, powiększeniem i upiększeniem swej stolicy Krakowa. Zamek wawelski zabudował tyłu gmachami, że wyglądał jakby osobne miasto. W rynku miasta wznosił wielki gmach, Sukiennice, bazar kupiecki. Obok stolicy założył po drugiej stronie Wisły miasto, od imienia króla zwane Kazimierzem. Nie mniej gorliwie starał się o obwarowanie i ubezpieczenie wszystkich główniejszych grodów, a szczególnie nowonabytej czerwonoruskiej stolicy, t. j. Lwowa. Miasto to wystawione bardziej, niż którekolwiek inne, na niebezpieczeństwo od strony tatarskich sąsiadów, otoczył król własnym kosztem silnymi murami. Zbudował w niem w miejsce dawnych drewnianych zameczków dwa zamki z cegły i kamienia, które mogły już śmiało stawiać czoło mongolskim najazdom. W licznych miastach i wsiach budował kościoły i inne trwałe budynki, dając w ten sposób tysiącom ludzi zarobek i utrzymanie. Dawniej granice Polski stały dokoła otworem; Krzyżak, Litwin i Tatar bezkarnie mógł się zapuszczać w głąb ziem polskiej korony; teraz napiętrzyły się jej pogranicza, zasiały się jej dzierżawy obronnymi zamkami, na które stać już było oszczędnego króla. »Zastał Polskę drewnianą, zostawił murowaną«; to piękne wyrażenie znakomitego naszego dziejopisa, Długosza, zrosło się z pamięcią Kazimierza Wielkiego. Słusznie też nazywają go »budowniczym miast«.

Kazimierz „królem chłopków“. Stan kmiecy otaczał król Kazimierz szczególniejszą opieką. Sprawiedliwy monarcha wiedział, że ten stan jest podstawą każdego społeczeństwa, bo pracą rąk żywi wszystkie inne stany. Kmieć polski i ruski miał w królu najsprawiedliwszego obrońcę, najlepszego ojca. Król słuchał cierpliwie skarg i prośb włóścian. W Łobzowie, wsi położonej pod Krakowem, często przesiadywał dla wytehnienia po trudach panowania. Tu często rozmawiał z sołtysem Łobzowa, Bruzdą, o potrze-

bach włościan. Ustały nadużycia panów i cięmiężenie poddanych, bo król karał surowo wszystkie przestępstwa bez względu na stan i urodzenie winowajcy. Dowodzi tego następujące zdarzenie. Dwaj panowie polscy: Piotr Pszonka z Babina i Otto Toporezyk ze Szczekarzewic, bardzo uciskali kmiotków. Jeżdżąc często na polowanie z psami, tratowali końmi zboża poddanych. Ci błagali ze łzami, żeby panowie tej krzywdy im nie robili, lecz niegodziwi panowie kazali ich za to jeszcze wychłostać. Poszli wreszcie kmiotkowie na skargę do króla. Kazimierz wezwał panów przed swój sąd, a przekonawszy się o ich winie i nadużyciach, kazał ich wychłostać. Dumni panowie postanowili zemścić się na królu i sprowadzili na własną ojczyznę Litwinów. Umówili się z nimi, że oznaczają tykami miejsce, którędy będą mogli bezpiecznie przejść w bród Wisłę. Ale niebawem nadpłynęli w to naznaczone miejsce rybacy, a zobaczywszy owe tyki i przypuszczając zdradę, powymyłowali je i przenieśli na wielką głębinę. Kiedy więc w nocy nadeszli Litwini i śmiało wstąpili w miejsce na rzece tykami naznaczone, srodze się zawiedli; wielu utonęło, reszta zaś cofnęła się, powiesiwszy naprzód owych dwóch panów za mniemaną zdradę.

Skutkiem sprawiedliwych rządów Kazimierza szybko podnosiła się z biedy pracowita ludność i przyszła wkrótce do nieznanego przedtem dobrobytu. Liczne podania stwierdzają ojcowską dobrotliwość króla dla kmiotków; jak n. p. że przebrany za dziada zaglądał pod strzechy wieśniacze, że trzymał raz do chrztu dziecię chłopka i t. d. Za tę szczególniejszą troskę i sprawiedliwość dla stanu włościańskiego nadano Kazimierzowi piękny przydomek »króla chłopków«.

Statut wiślicki. Polska nie miała dotąd praw pisanych, lecz każda ziemia rządziła się swem prawem zwyczajowem. Wobec długoletniego podziału państwa na dzielnice było prawo to nieraz bardzo różnolite i nastroczało dość sposobności do nadużyć i dowolności w sądach. Ażeby więc każdemu równą miarką wymierzać sprawiedliwość, powziął mądry a sprawiedliwy król myśl zebrania, uporządkowania i spisania wszystkich ustaw zwyczajowych. Za radą i pomocą uczonych mężów, myśl ta wielka zamieniła się w czyn w roku **1347**. Kazimierz zwołał dostojników duchownych i świeckich, oraz przedniejszych z rycerstwa na walny zjazd do Wiślicy i tutaj to uchwalono wspólne prawa, obowiązujące całą Polskę. Pierwsze to spisane prawo polskie nosi nazwę Statutu wiślickiego. Mądre to zarządzenie zamknęło wrota rozlicznym

nadużyciom i bezprawiom, musiała ustać samowola sędziów i nieład pod względem wymiaru sprawiedliwości. Odtąd w całym królestwie miał być, jak mawiał Kazimierz, jeden król, jedno prawo, jedna moneta.

Mieczem i krzyżem połączył był Bolesław Chrobry wiele plemion lechickich w jedno państwo; Władysław Łokietek odnowił to połączenie przez uroczystą koronację: Kazimierz, prawdziwy ojciec narodu, utwierdził je przez nadanie jednakowych praw wszystkim dzielnicom. Budowę królestwa polskiego, rozpoczętą orężem Bolesława I, rozkołatą następnie bezrządem i klęskami pod potomkami Bolesława Krzywoustego, naprawił on i dokończył pługiem i kielnią murarską, skrętnością i zapobiegliwością dobrego gospodarza. Tak jaśniej król Kazimierz w dziejach ojczystych dziełami pokoju, cichą a zacną pracą gospodarczą.

Oświata w Polsce i założenie akademii krakowskiej. Dbając o powszechny dobrobyt materialny, troszczył się król także o duchowe potrzeby narodu, bo pojmował ważność nauk i oświaty; wiedział, że one podnoszą powagę i znaczenie państw i narodów. Miała więc oświata w Kazimierzu gorliwego obrońcę i dobroczyńcę. Zakładał on liczne szkoły przy odbudowanych lub nowo założonych klasztorach i kościołach, a w r. 1364. założył szkołę główną czyli tak zwaną akademię (uniwersytet) w Krakowie, aby młodzież nie potrzebowała szukać rozumu po cudzych krajach.

Stanowisko Polski wobec Europy. Kazimierz wprowadził w Polsce ład i porządek, ukrocił butę możnych panów, wziął pod swą opiekę mieszczaństwo i włościan, podniósł dobrobyt wszystkich stanów, dbał o ich oświatę i przez tę pracę wewnętrzną zasłużył sobie na przydomek »Wielkiego«. Ta mrówcza i zapobiegliwa praca królewska uczyniła państwo potężnem i Polska zajęła teraz wielce poważne stanowisko w całej Europie. Ubiegali się o przyjaźń króla polskiego papieże, cesarze i królowie, a w każdej wielkiej sprawie, zajmującej ówczesny świat, głos polskiego monarchy ważył nie mało na szali. Czuli cudzoziemcy, że mieli do czynienia z narodem, który w potrzebie zdołałby nie tylko jedną lub drugą bitwę stoczyć, lecz poprowadzić wojnę z taką samą energią i wytrwałością, jaką się w swej pracy pokojowej dotychczas odznaczał.

Zasłubiny cesarza Karola IV. z wnuczką Kazimierza Wielkiego. Znaczenie Polski i jej króla zajaśniało najbardziej na zjeździe monarchów w Krakowie w r. 1363. Król Kazimierz

wystąpił tu jako pośrednik między dwoma poważnionymi ze sobą monarchami, t. j. cesarzem rzymskim Karolem IV. i możnym swym siostrzeńcem, królem węgierskim Ludwikiem. Oprócz tych dwóch monarchów zjechali do stolicy polskiej królowie: duński i cypryjski, wielu książąt Piastowskich (śląscy i mazowiecki) oraz obcych, wreszcie mnóstwo możnych i dostojnych gości. Za staraniem króla Kazimierza pojednali się poważnieni monarchowie; zamiast wojny, odbyły się wspaniałe gody weselne, bo cesarz Karol IV. poślubił wówczas wnuczkę króla polskiego, a córkę księcia Bogusława szczecińskiego, Elżbietę. Przez dwadzieścia dni trwały te gody. Kazimierz okazał światu całemu zamożność swego królestwa i zadziwił dostojnych gości bogactwami i hojnością.

Uczta Wierzyńska. Żył podówczas w Krakowie bogaty mieszczanin i rajca krakowski, a zarazem zarządca dworu i skarbu królewskiego, Mikołaj Wierzynek. Człowiek ten uczciwą pracą i zapobiegliwością dorobił się znacznego majątku. Za zezwoleniem króla zaprosił on do siebie na ucztę bawiących w Krakowie monarchów i książąt. Jako wdzięczny poddany posadził swego króla na pierwszym miejscu. Pod koniec uczty złożył Wierzynek każdemu z dostojnych gości bardzo cenne, złote i srebrne upominki, a wiedząc, że król polski ni złota ni srebra nie potrzebuje, ofiarował mu tylko wieniec z kłosów pszenicy w ozdobnej szkatule, a to na znak, że Kazimierz jest królem ziemi, która nie czuje braku chleba, owszem jeszcze drugich żywić może.

Śmierć króla Kazimierza Wielkiego i sprawa następstwa po Piastach. W r. 1370. umarł wielki król polski, budowniczy miast, ustawodawca, gospodarz i król chłopków. Zwłoki jego spoczywają w grobach królewskich w katedrze Wawelskiej. Był on ostatnim królem polskim z rodu Piasta, ale nie był ostatnim potomkiem Piastowskiego rodu, bo żyli wówczas jeszcze książęta Piastowie na Śląsku i na Mazowszu. Kazimierz atoli już w pierwszych latach swych rządów nazначzył następcą w Polsce siostrzeńca swego Ludwika, syna króla węgierskiego Karola Roberta. Postąpił tak dlatego, ponieważ w żyjących Piastach nie widział zdolności do sprawowania rządów w tak wielkiem państwie, jakim wówczas była Polska, a przede wszystkim dlatego, że przyszły król węgierski i polski obiecywał zgnieść Zakon krzyżacki i odzyskać dla Polski Pomorze. Za zgodą możnych panów polskich zawarto z Ludwikiem ugodę. Ludwik, przyjmując ofiarowaną koronę, zobowiązał się szanować prawa i przywileje Polaków, nie nakładać na nich żadnych

nadzwyczajnych podatków i prowadzić własnym kosztem wojny poza granicami Polski. Dogadzała ta umowa polskim panom, gdyż zawierając ją imieniem narodu z przyszyłym królem Polski, przepisywali mu warunki, przez co znaczenie ich wzrastało; mieli też nadzieję, że z czasem ujmą ster rządu w swoje ręce.

ROZDZIAŁ XVIII.

LUDWIK WĘGIERSKI 1370—1382. i JADWIGA 1384—1386.

Rządy Ludwika węgierskiego w Polsce. Po śmierci Kazimierza objął Ludwik bez przeszkody rządy Polski, ale nie ziścił położonych w nim nadziei. Zamiast stanąć na czele narodu i w połączeniu z Węgrami zdruzgotać Zakon krzyżacki, oddawał się głównie węgierskim sprawom. Z Polską obchodził się po macoszemu, miała ona tylko jego znaczenie w Europie powiększać. Ruś Czerwoną oddał w zarząd swemu krewnemu, księciu opolskiemu Władysławowi, a przeniósłszy go później na Kujawy, sam ją Węgrami obsadził i dla Węgier zagarnął. Rządy w samej Polsce powierzył swej matce Elżbiecie. Ale trudno było kobiecie rządzić w tak wielkiem państwie; przychodziło też często do zwad między Polakami a zuchwałymi Węgrami, których wielu przybyło do Polski z Elżbietą.

Władysław opolski zakłada klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie. Władysław opolski, sprawując rządy na Rusi, najchętniej przesiadywał w mieście Bełzie. Na zamku bełzkim znajdował się oddawna cudowny obraz Matki Boskiej, o którym opowiadano, że wymalował go na desce cyprysowej św. Łukasz. Władysław, opuszczając Ruś, zabrał ten obraz ze sobą. Kiedy przejeżdżał przez miasteczko Częstochowę, konie — tak głosi legenda — nie chciały żadną miarą dalej ruszyć. Książę zrozumiał, że jest to wola Boża i złożył św. obraz w kościółku, wznoszącym się pod samą Częstochową. Później zbudował w Częstochowie na Jasnej Górze wspomniały kościół i klasztor, który oddał w zarząd sprowadzonym z Węgier mnichom, Paulinom. Odtąd Matka Boska Częstochowska zasłynęła szeroko cudami, a szczególniejszą czią pałali ku niej Polacy. Pod Jej obronę uciekali się w nieszczęściu i potrzebie i niezliczonych cudów od Niej doznawali. Kopia tego cudownego obrazu znajduje się w każdym pobożnym domu polskim.

Ludwik zapewnia koronę polską jednej ze swych córek. Ludwik nie miał synów, pragnął więc zapewnić tron pol-

ski jednej ze swych córek. Panowie polscy zgodzili się jednak na tę myśl jego dopiero wtedy, gdy im król nadał nowe a znaczne przywileje. Było to wielkiem złem dla Polski, bo odtąd nauczyli się panowie prowadzić istne targi o tron swojej ojczyzny.

Ponieważ królowa Elżbieta nie mogła dać sobie rady z rządami i Polskę opuściła, postanowił Ludwik jeszcze za życia oddać rządy w Polsce narzeczonemu swej starszej córki Maryi, t. j. Zygmunta, synowi cesarza Karola IV. Luksemburskiego, margrabiemu brandenburskiemu, który potem sam był cesarzem. Wyprawił go też do Polski w r. 1382. Wtem niespodzianie, podczas pobytu Zygmunta w Polsce, śmierć zaskoczyła Ludwika.

Bezkrólewie. Po śmierci Ludwika naród polski, który nie lubił Zygmunta, nie chciał go mieć królem. Aby go do tronu nie dopuścić, uchwalili panowie polscy, że tylko ta córka Ludwika może zasiąść na tronie polskim, która stale zamieszka w Polsce. Tymczasem zaraz po śmierci Ludwika Węgrzy osadzili na tronie starszą królową Maryę, narzeczoną Zygmunta, która jako królowa węgierska musiała mieszkać stale na Węgrzech. Próbował wprowadzić Zigmunt utrzymać się także przy koronie polskiej, ale spotkał się z silnym oporem i niebawem musiał ustąpić z granic królestwa, które już uważał za swoje. Z tego powodu zachował wielką niechęć ku Polakom i przez całe życie starał się Polsce ustawicznie szkodzić, a nawet zamyślał o jej podziale.

Po ustąpieniu Zygmunta nie było w Polsce żadnego rządu i nastąpiło t. z. bezkrólewie. Były tylko waśnie i walki domowe, a gwałty i bezrząd rozwielmożniały się coraz bardziej. Zniecierpliwieni Polacy zaczęli grozić, że wybiorą sobie sami nowego króla po swej woli i myśli, jeżeli wdowa po Ludwiku a matka królowien nie przysła młodszej swej córki Jadwigi do Polski. Przestraszona królowa przyrzekła przysłać Jadwigę, prosiła tylko o cierpliwość ze względu na młodziutki wiek córki. Czekano jeszcze przez cały rok, a przez ten czas wystawiona była Polska na ustawiczne zaburzenia domowe.

Przybycie Jadwigi do Polski i koronacya w Krakowie. W jesieni r. 1384. przybyła do Krakowa czternastoletnia urodziwa Jadwiga. Radośnie przyjął naród polski tę wnuczkę Kazimierza Wielkiego, od razu ją pokochał dla jej łagodności i dobroci i uroczyście ją ukoronował.

W sam dzień św. Jadwigi, dnia 15. października 1384. zgromadzili się zrana na zamku krakowskim wszyscy dostojnicy koronni

królestwa polskiego, najprzedniejsi panowie duchowni i świeccy. Między duchowieństwem odznaczał się przybyły z Węgier towarzysz i doradca młodej królowej, arcybiskup i kardynał węgierski, Dymitr. Duchowieństwu polskiemu przodowali arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski. Po odmówieniu krótkiej modlitwy wstępnej i pokropieniu Jadwigi święconą wodą, wyruszył cały wspaniały orszak w uroczystym pochodzie przy odgłosie dzwonów do pobliskiej katedry wawelskiej. Przodem szli panowie i świecka szlachta, za nimi dostojnicy duchowni: opaci z pastorałami i w infułach, biskupi w pontyfikalnych, t. j. uroczystych szatach, wreszcie arcybiskup gnieźnieński z arcybiskupem kardynałem węgierskim. Dalej postępowali dygnitarze koronni z odznakami władzy królewskiej (t. z. klejnotami koronnymi). Koronę niósł kasztelan krakowski, berło wojewoda krakowski, a złote jabłko i szczyrbiec Chrobrego inni wojewodowie. Tuż za temi godłami, pod złocistym baldachimem, niesionym przez wysokich urzędników, szła Jadwiga w stroju koronacyjnym: w kapłańskiej albie, tunice, dalmatyce, w złocistych sandałach, w kapie czyli płaszczu królewskim. Przy boku królowej znajdowało się kilka dostojnych niewiast. Towarzyszyły wreszcie orszakowi koronacyjnemu tłumy dworzan i szlachty z zapalonymi świecami, a zamykało go liczne grono trębaczy i fletnistów, przygrywających ochoczo.

Po wnijsciu do kościoła, gdzie w pośrodku na podniesieniu ustawiony był tron królewski, złożono insygnia koronne na ołtarzu. Królowa otoczona orszakiem dworzan pozostała u stopni tronu. Rozpoczęła się msza święta. Przed odczytaniem ewangelii przystąpiła królowa do ołtarza. Arcybiskup zapytał się jej, czy chce zachowywać wszystkie prawa, swobody i przywileje narodu. Odpowiedź Jadwigi: »chcę; tak mi Boże dopomóż« miała wagę przysięgi. Poczem uklękła Jadwiga, a arcybiskup umoczył wielki palec w świętym oleju i namaścił krzyże i prawe ramię królowej. Skończywszy tę ceremonię, wziął koronę z ołtarza i włożył ją na skronie Jadwigi, poczem podał jej berło w prawą, a jabłko złote w lewą rękę. Zagrzmiały trąby i fletnie i z tysiąca piersi wzniósł się okrzyk na cześć królowej. Po odczytaniu ewangelii, sam arcybiskup poprowadził Jadwigę do tronu, na którym usiadła. Aby ciężka, dużymi kamieniami wysadzana korona nie gniotła zbyt długo dziewiczych skroni, podnieśli ją dwaj dostojnicy koronni nieco w górę i tak trzymali przez cały czas nad głową królowej. W dalszym ciągu mszy św., przy Offertoryum, zstąpiła królowa z tronu i w szczerozłotem naczyniu złożyła w ofierze na

ołtarzu chleb i wino, poczem wróciwszy znowu na tron, pozostała na nim aż do św. komunii kapłańskiej. Teraz udała się jeszcze raz do ołtarza, a uklękawszy w pokorze, przyjęła Ciało i Krew Pańską. Był to ostatni akt ceremonii kościelnej.

Po ukończeniu mszy św. ozwała się znowu wesoła muzyka i przy jej odgłosie wrócił cały orszak koronacyjny w tym samym porządku w bramy zamkowe. Czekala tam wszystkich świetna uczta, do której zasiadła Jadwiga na przygotowanym u stołu tronie.

Nazajutrz, starożytnym zwyczajem, w okazałym pochodzie, w królewskim stroju, objechawszy rynek miasta, zasiadła królowa na tronie przed ratuszem, gdzie uderzyli przed nią czołem: burmistrz, czterdziestu czterech rajców miasta, jedenastu sędziów ławników z wójtem na czele i wszyscy wreszcie mieszczanie, wiedzeni przez swoich »starszych«, których było do czterdziestu. Pierwszą oznakę łaski królowej otrzymali mieszczanie. Królowa potwierdziła im wszystkie dawne prawa i przywileje.

Tak odbywała się koronacja wszystkich polskich królów.

Jadwiga poślubia wielkiego księcia litewskiego, Jagiełłę. Główną troską panów polskich po koronacji Jadwigi było wydać ją w ten sposób za męża, iżby stąd dla państwa jak największa wyniknęła korzyść. Uwagę swą zwrócili od razu na sąsiedniego, wielkiego księcia litewskiego, Jagiełłę. Polska już od czasów Łokietka wchodziła w bliższe stosunki z sąsiednią Litwą; oba sąsiednie narody i państwa, równie przez Krzyżaków zagrożone, uczuły potrzebę zbliżenia się do siebie. Na tronie litewskim zasiadał podówczas wielki książę Jagiełło, syn Olgerda, a wnuk Gedymina. Księciu temu uśmiechała się myśl połączenia obu narodów przez poślubienie wnuczki Kazimierzowej, a wiedząc, że i polscy panowie byliby radzi temu związkowi, wysłał swadziebne poselstwo do Krakowa. Jadwiga atoli już w dziecięcych latach była zaręczoną księciu austriackiemu Wilhelmowi, synowi Leopolda III., który zginął w bitwie pod Sempach; wzbraniała się więc z początku przed związkiem z Jagiełłą. Lecz gdy najbliżsi tronu dostojnicy przemawiali za nim; gdy jej przedstawili, że małżeństwo to nawróci Litwę na wiarę chrześcijańską, a Polskę znacznie wzmocni; gdy wreszcie i matka dała swe przyzwolenie: Jadwiga poświęciła miłość swą dla dobra przybranej ojczyzny i świętej wiary. Jagiełło, otrzymawszy przychylną odpowiedź, zobowiązał się przyjąć z całym narodem wiarę katolicką, puścić wolno jeńców chrześcijańskich, połączyć Litwę z Polską i odzyskać własnym kosztem oderwane od Polski ziemie.

Tak przyszło do zaślubin Jadwigi z Jagiełłą w r. **1386**. W lutym tegoż roku odprawił Jagiełło uroczysty wjazd do Krakowa. W trzy dni potem wraz braćmi przyjął z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego chrzest święty, na którym otrzymał imię Władysława. W kilka dni później poślubił Jadwigę, a dnia 4. marca ukoronowano go uroczystie królem polskim.

Małżeństwo Jagiełły z Jadwigą i koronacja Jagiełły na króla polskiego były początkiem unii, t. j. połączenia dwóch państw a trzech narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego, a zarazem początkiem potężnego państwa polsko-litewsko-ruskiego. Z królem Władysławem Jagiełłą rozpoczyna się najszcześniejsza doba w dziejach ojczystych. Jagiełło jest założycielem nowej dynastii, zwanej Jagiellońską, która panowała w Polsce przez 186 lat i dała jej siedmiu królów.

ROZDZIAŁ XIX.

POCZĄTKOWE DZIEJE LITWY i PANOWANIE WŁADYSŁAWA II. JAGIEŁŁY.

Początkowe dzieje Litwy. Litwini, podobnie jak pokrewni im dawni Prusacy, wiele mieli wspólnego ze Słowianami, stanowili jednak odrębne plemię. Dłużej od Polaków i Rusinów pogrążeni w barbarzyństwie, żyli w rozległych i dzikich puszczach na dorzeczu Niemna i Wilii. Najwięcej czci doznawał u nich bóg światła Perkun, czcili też mnóstwo bogów innych, a każda sadyba i chata, każda znakomita rodzina miała swe opiekuńcze bóstwo. Na szczytach wzgórz w świątyniach wieżycowych utrzymywali wieczny ogień „Znicz”. Najstarszy kapłan zwał się Kriwe-Kriwejto; podlegali mu kapłani niższych stopni: kriwowie, wajdeloci i inni. Litwini niechętnie trudnili się rolnictwem; żywili się głównie zwierzyzną, która w ogromnej ilości napełniała rozległe lasy; zajmowali się też połowem ryb i bartnictwem. Chaty ich były nędznie sklecone i ciemne; pod jednym dachem mieściła się około ogniska rodzina, bydło, konie i cały dobytek.

Litwini długo byli zupełnie nieznani Europie; zwrócono na nich uwagę dopiero pod koniec wieku XII., gdy zaczęły łupieżkie napady na ościenne ziemie. Ubrani w kozuchy włosem na wierzch wywrócone, uzbrojeni w łuki i zatrute strzały, przebywali rzeki, trzymając się końskich ogonów, zapuszczali szerokie zagony, roznosząc śmierć

i zniszczenie. To też dla poszarpanej na drobne księstwa Polski i Rusi stali się strasznymi wrogami. Nie tworzyli jednak wówczas jednego narodu ani państwa; dopiero usadowienie się nad brzegami Bałtyku dwóch niemieckich zakonów rycerskich (Kawalerów mieczowych w Inflantach, a Krzyżaków w Prusiech), zbudziło ich do życia dziejowego, do połączenia się w jeden naród i do utworzenia państwa litewskiego. Pierwszym rozgłośnym księciem litewskim był **Mendog** (Mindowe), który podbiwszy Ruś Czarną*), zapragnął panować sam jeden na całym obszarze Litwy. Wypędzał więc i gładził ze świata swych krewnych, przez co obudził przeciw sobie wielką nienawiść. Skorzystali z tego król halicki Daniel i Krzyżacy. Za ich namową powstał przeciw Mendogowi wszyscy udzielni książęta litewscy, a Daniel sam przedsięwziął zwycięską na Litwę wyprawę. Zagrożony Mendog wszedł w układy z Krzyżakami i z papieżem Innocentym IV., przyjął chrześcijaństwo i otrzymał z Rzymu koronę królewską (1253. r.). Lecz gdy Krzyżacy nie chcieli zaprzestać napadów na Litwę, porzucił chrześcijaństwo i połączył się z królem Danielem, który również zerwał unię z Rzymem. Przymierze litewsko-ruskie miało na celu obronę Rusi od Tatarów, a Litwy od Krzyżaków, ale okazało się za słabe, Daniel musiał się ukorzyć przed Tatarami (1259.), a i Mendog mimo pomocy Rusi, Jaćwingów i powstania Prusaków nie dał Zakonowi rady.

Po śmierci Mendoga wybuchły krwawe zamieszki na Litwie i dopiero wielki książę **Gedymin** utworzył potężne państwo litewsko-ruskie. Korzystając z osłabienia księstw ruskich, rozszeszył państwo swoje aż po Dniepr i przyjął tytuł wielkiego księcia Rusi (str. 66.). Lecz mimo tej potęgi nie mógł się oprzeć chciwemu zaborów Zakonowi, który przedsiębrał rok rocznie po kilka wypraw na Litwę lub Żmudź (północna Litwa**). Dlatego szukał dokoła siebie sprzymierzeńców i zbliżył się do Władysława Łokietka (str. 58.). Do miasta Wilna, które wtedy właśnie założył, sprowadzał rzemieślników Niemców, Polaków, Rusinów, nawet mnichów franciszkańskich. W tej nowej stolicy swojej pozwolił pobudować cerkwie greckie i kościół łaciński. Gedymin zginął (**1341. r.**) w wojnie z Krzyżakami od broni palnej, wynalezionej na kilka lat przed jego śmiercią.

*) Ruś Biała w dorzeczach górnych Dniepru, Dźwiny i Niemna; (miasta: Witebsk, Połock). Zachodnią część Rusi Białej, z lewej strony Niemna, zwano Rusią Czarną (Nowogródek, Słuck, Smoleńsk).

**) Po prawym brzegu dolnego Niemna.

Ze wszystkich synów Gedymina odznaczali się szczególnie dwaj: Olgierd i Kiejstut, dzielni w boju, celujący wysokimi przymiotami umysłu. Pod rządami Olgierda pogańska Litwa osiągnęła najwyższy stopień sławy i potęgi wojennej; granice jej rozpostarły się od Dźwiny bałtyckiej i Niemna aż po morze Czarne i Azowskie, od Bugu i Dniestru aż poza Dniepr i Desnę. Olgierd wojując rozszerzał granice państwa litewskiego ku wschodowi i południowi; brat jego i współnik rządów, Kiejstut, strzegł granic zachodnich, odpierając nieustannie łupieskie najazdy Krzyżaków. Ale pomimo rycerskiej waleczności, sławionej nawet przez wrogów, pomimo zręczności w fortelach wojennych i pomyślnych częstokroć w kraje zakonne wycieczek, nie zdołał Kiejstut, ten ostatni bohater pogańskiej Litwy, zasłonić jej od ciężkich klęsk, grożących zagładą nieszczęśliwemu narodowi. Od tej zagłady uchronił Litwinów syn i następca Olgierda, Jagiełło, a to przez ożenienie się z Jadwigą i połączenie Litwy z Polską (str. 78.).

1386—
1434.

WŁADYSŁAW II. JAGIEŁŁO 1386—1434.

Chrzest Litwy. Wkrótce po koronacyi w r. 1387. wyprawił się Jagiełło, otoczony licznym orszakiem panów polskich i duchowieństwa na Litwę, celem nawrócenia jej na wiarę chrześcijańską. Królowa Jadwiga towarzyszyła małżonkowi w tej apostolskiej wyprawie, wioząc ze sobą mnóstwo darów dla nowonawróconych chrześcijan. Sam król nauczał poddanych wiary św. w ojczystym języku, a przyjmującym chrzest św. rozdawali oboje królestwo przywiezione z Polski podarki. Niebawem wszędzie obalono świętości bałwochwalcze, zalanó Znicz święty i pogaszono ognie wieczyste; padły pod siekierą święte dęby, pozabijano święte węże i jaszczurki. Litwini widząc, że ich pogańskie bóstwa dają się bezkarnie gasić, ścinać i zabijać, coraz chętniej przyjmowali nową, prawdziwą wiarę.

Położenie kamienia węgielnego pod katedrę wileńską. Na najwyższem wzgórzu Wilna znajdował się widny z dala drewniany posąg Perkuna, z groźną, czerwoną jak ogień głową. Na równinie, otoczonej starymi dębami, palił się wieczny ogień, nietykalny Znicz. Gruby całun śniegu pokrywał ziemię, uginał gałęzie drzew, a mroźny wicher owiewał szczyty świętego gaju. Dokoła stały nieprzeliczone tłumy ludu, a z twarzy każdego czytać było można jakąś niecierpliwość, tęsknotę i trwogę. Wtem ozwał się zdala dzwonek, ujrzano obłoczki dymu wonnego kadzidła,

a tuż i donośnie śpiewający orszak procesyjny wkroczył na wzgórze. Na przedzie szedł król Jagiełło, otoczony książętami i dworzanami. Za nimi w złocistych szatach, w infule i z pastorałem w ręku arcykapłan, a za nim rzesza Franciszkanów. Wspaniały ten orszak okrążył uroczyscie pogańską świątynię. Wtem mnisi podnieśli w górę topory i wodą napełnione naczynia; śmiało uderzyli w drewniane bożyszcze, śmiało zalali wieczny, nietykalny dotychczas Znicz. Bezwładny Perkun nie zesłał gromów na zuchwalców, milczał i Znicz, i całe mnóstwo innych bogów nie okazało wszechpotęgi, w którą poganie przez tyle wieków tak silnie wierzyli, której się tak bardzo bali. Oniemiały tłum zaczyna wątpić o potędze swych bóstw. Na miejscu, gdzie stał fałszywy bóg, zatknięto godło prawdziwej wiary, krzyż św., a na nim wizerunek Zbawiciela. Dziękczynny hymn »Te Deum laudamus« wydobyl się z setek piersi tryumfujących mnichów-misyonarzy. Tak położono kamień węgielny pod katedrę wileńską. Prócz tego głównego kościoła zbudowano wiele innych w różnych miejscach Litwy, a król wyposażał wszystkie świątynie ze słynną hojnością Jagiellonów, królowa Jadwiga zaś obdarowywała przybytki Pańskie przyborami kościelnymi; niejeden ornat, niejedna stuła była robotą jej rąk własnych.

Odzyskanie Rusi Halickiej. Długiego czasu wymagała misyjna praca Jagiełły na Litwie. Jadwiga, zabawiwszy w kraju Litwinów tylko czas jakiś, udała się stąd z licznym orszakiem na Ruś Halicką, aby odebrać tę ziemię Węgrom. Czerwonoruskie grody otwierały dobrowolnie bramy przed dobrą królową, Lwów powitał ją na znak poddaństwa chlebem i solą. Niebawem i Jagiełło pojawił się na Rusi i przyjął we Lwowie hołd od hospodara wołoskiego, a tak zwierzchnictwo Polski rozszerzyło się aż po morze Czarne. Rozpoczęta już za Kazimierza W. kolonizacja tego kraju przybrała teraz ogromne rozmiary. Jagiełło rozdawał wielkie obszary ziemi panom, oraz szlachcie polskiej i ruskiej. Moźni panowie zaludnili i prędko zagospodarowali zniszczone przez Tatarów pustkowie, najeżyli kresy ruskie zamkami i w przyszłości już samodzielnie bronili swych fortun przeciw najazdom dziczy. Miasta czerwonoruskie, jak Przemyśl, Gródek, Trembowla, Sambor, Drohobycz i Strij, otrzymały od Jagiełły różne przywileje.

Królowa Jadwiga. Odnowienie akademii krakowskiej. Królowa Jadwiga pędziła cały swój żywot na modlitwie i szlachetnych ofiarach. Wspierała ubogich i była gorliwą orędowniczką kmiotków przed królem. Zdarzyło się raz, że oboje kró-

lestwo wybrali się do Wielkopolski. Dworzanie królewscy zabierali kmiotkom na potrzeby dworu: bydło, drób, zboże i inny dobytek. Jadwiga, widząc płacz i narzekania biednych, wstawiła się do męża za pokrzywdzonymi. Król kazał im zwrócić wydarty dobytek. Wtedy wspaniałomyślna monarchini wyrzekła pamiętne słowa: »Dobrze, że im dobytek oddajecie, ale kto im łązy powróci?«. Jagiełło, mając w żonie tak piękny wzór dobroci i łaskawości, stawał się sam coraz łagodniejszym i łaskawszym.

Najwspanialszym owocem ofiar Jadwigi było odnowienie krakowskiej akademii, która podupadła po śmierci założyciela. Aby tę szkołę główną podnieść, królowa zapisała jej wszystkie swoje klejnoty, szaty i sprzęty. To był jej czyn ostatni; zgasała młodo, w 29. roku życia, 1399. r. Król święcie dopełnił ostatniej woli Jadwigi.

1400. W r. 1400. w rocznicę śmierci żony otworzył uniwersytet w Krakowie, który zwie się po dziś dzień uniwersytetem Jagiellońskim.

Witold. Syn Kiejstuta, Witold, brat stryjeczny Jagiełły, odznaczający się bystrością umysłu, rzutkością, śmiałością i energią, był najdzielniejszym ze wszystkich książąt litewskich. Urażony na Jagiełłę za oddanie wielkoksiążęcych rządów na Litwie niedołężnemu Skirgielle (rodzonemu bratu Jagiełły), połączył się z Krzyżakami i wraz z nimi prowadził wojnę z Jagiełłą, w celu oderwania Litwy od Polski i zdobycia sobie rządów wielkoksiążęcych. Za sprawą Jadwigi pogodził się Jagiełło z Witoldem i oddał mu rządy Litwy, zachowując sobie zwierzchnictwo. Ale Witoldowi ciążyła zależność od króla polskiego, bo marzył o utworzeniu niezależnego państwa litewsko-ruskiego i koroną królewską chciał uwieńczyć swe skronie. Ponownie więc zerwał z Jagiełłą i podał rękę Krzyżakom. Chcąc zaś państwu swemu zabezpieczyć przyszłość, postanowił najpierw zetrzeć na miazgę ciemnościeli Rusi i wrogów chrześcijaństwa, t. j. Tatarów. W r. 1399. wyprawił się na zgnicenie Tatarów, ale mu szczęście nie dopisało. Pokonany nad rzeką Worskłą, poznał, że Litwa bez Polski ostać się nie może; zawarł nowe przymierze z Jagiełłą i z Polakami, uznał zwierzchnictwo korony polskiej i zadowolił się stanowiskiem wielkiego księcia.

Wielka wojna. Bitwa pod Grunwaldem 1410. Zakon krzyżacki niczego mniej sobie nie życzył, niczego bardziej się nie obawiał, jak jawnego i zupełnego nawrócenia się Litwy. Pogaństwo litewskie było bowiem warunkiem bytu dla Krzyżaków; gdyby utracili tych pogan w sąsiedztwie, stałby się sam Zakon niepotrzebnym w tych stronach. Stąd pochodziła jego śmiertelna trwoga

na widok nawrócenia Litwy i połączenia jej z Polską; uczuł bowiem, że mu się grunt z pod nóg usuwa, nie miał już kogo mieczem i ogniem na chrześcijaństwo nawracać. To też Krzyżacy wytężali wszystkie siły, ażeby szkodzić Jagielle; łączyli się ze wszystkimi nieprzyjaciółmi Polski, a ustawicznymi najazdami łupili ziemie polskie i litewskie. Wielki mistrz krzyżacki, Ulryk Jungingen, myślał nawet o podbiciu całej Polski. Nie zasypiał sprawy i Jagiełło; i on czynił wielkie przygotowania do zupełnego pogromu Zakonu. W r. 1409. przyszło do t. z. »wielkiej wojny« z Krzyżakami. Na polach Grunwaldu (niedaleko południowej granicy Prus Zakonnych) stanęły w r. **1410.** przeciw sobie zastępy, jakich ani przedtem ani potem nie widziały dzieje średniowieczne. Z Polakami, połączyła się Rus i Litwa; nawet hufiec Czechów, którym dowodził sławny później Jan Žyžka, znajdował się w wojsku polskim. Dowódcą hufców polskich, oraz zaciężnych, był dzielny i doświadczony w boju Zyndram z Maszkowic; wielki książę Witołd stał na czele wojsk litewskich. Głównym wodzem wszystkich wojsk był król polski Władysław Jagiełło. Wielka też była armia Krzyżaków. Młody, odważny wielki mistrz, Ulryk Jungingen, prowadził do boju 90.000 ludzi, a w tej liczbie mnóstwo rycerstwa ze wszystkich krajów zachodniej Europy. Dnia 15. lipca zetknęły się nieprzyjacielskie zastępy między dwiema ubogimi wsiami krzyżackimi: Grunwaldem i Tannenbergiem. Tylko połowa wojska polsko-litewskiego była w otwartym polu, druga skryła się w zaroślach. Pobożny król Jagiełło wysłuchał przed rozpoczęciem bitwy mszy św., długo i gorąco się modlił, podczas gdy bohaterski Witołd szykował wojsko do boju. Polacy z posiłkami tworzyli skrzydło lewe, Litwini z Rusinami prawe.

Wojsko stanęło już w szyku bojowym. Dano znać o tem królowi, ale król nie skończywszy jeszcze modłów, kazał czekać na hasło. Niecierpliwił się Witołd, niecierpliwiło się rycerstwo, lecz pobożnemu królowi nie śpieszno było z wydaniem hasła, bo myślał: za chwilę tyle trupów, tyle jęku, tyle krwi ludzkiej..., a na tę myśl wzdrygało się uczucie łagodnego króla. Wtem uwiadomiono go o przybyciu dwóch heroldów krzyżackich; ci weszli do namiotu królewskiego, trzymając w ręku gołe miecze. Złożyli Jagielle ukłon, poczem jeden rzekł: »Królu, oto nasz mistrz Ulryk przysyła tobie i bratu twemu dwa miecze na znak wezwania do bitwy i rzec ci kazał, żebyś się nie chował między gaje i lasy, żebyś śmielej działał, a jeśli masz za małe pole do walki, mistrz ci swego ustąpi, bylebyś bitwy nie zwlekał«. Król nie zdradził słowami oburzenia na

to zuchwalstwo, sięgnął po dar i odpowiedział z godnością: »Mam ja dosyć mieczy, ale i te się zdadzą na naszą obronę; ufam, że Bóg mnie i ludowi memu pomoże. Miejsca bitwy oznaczyć nie możemy, gdyż Bóg jedynie zna i wytyka plac boju. On go wam inam już oznaczył«. Hardzi posłowie skłonili się i odeszli. Jagiello powstał, przywdział hełm i kazał podać sobie wierzchowca. Niebawem stał na czele rycerstwa i dał hasło do boju. Zagrały trąby bojowe, pieśń »Boga-rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marya« szerokiemi echem rozległa się po błoniach i zbrojne hufce ruszyły na wroga.

Jednocześnie i Krzyżacy dali znak do walki i naprzeciw wojsk Jagielly postąpili. Zagrzmiały po raz pierwszy na naszych ziemiach działa, żelazne zastępy zwarły się w boju zażartym. Dudni ziemia od kopyt konskich, świszczą strzały, szczękają miecze, pękają zbroje pod uderzeniem toporów i młotów. Bojową wrzawą huczało powietrze przez kilka godzin, jedna i druga strona walczyła zapamiętale. Była chwila, w której zdawało się, że zwycięstwo chyli się na stronę Krzyżaków, zwłaszcza kiedy część wojska litewskiego pierzchnęła w nieładzie. Tylko oddziały ruskie, głównie trzy bohaterskie rotty Smoleńszczan, wytrzymały ogromną przemoc nieprzyjaciela i przedarły się ku skrzydłu polskiemu. Witold, główny dnia tego bohater, wpadł nagle w szeregi Krzyżaków, za nim z jednej strony Zyndram, z drugiej Żyżka, i taką sprawili rzeź, że i dzielny mistrz Jungingen i najznakomitsi rycerze, słowem cała starszyzna Zakonu poległa. Reszta poszła w bezładną rozsypkę, zostawiając w ręku zwycięzców około 40.000 jeńców, a na placu boju drugie tyle trupów. Zdobyto na Krzyżakach 51 chorągwi i cały obóz, a z nim ogromne skarby w złocie, kosztownych materyach i broni. W ręce zwycięzców dostała się także niezmierna liczba powroźów, które Krzyżacy przygrywali dla spodziewanych jeńców. Dzień grunwaldzki zniszczył wszystką chwałę i potęgę Zakonu.

Była chwila w czasie bitwy, iż sam Jagiello znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie. Kilku Krzyżaków, dostrzegłszy go w złocistej zbroi, przedarło się przez szyki, a jeden z nich (Dypold Kikeric) już godził nań kopią. Wtem znajdujący się tuż przy królu młody jeszcze, lecz odważny i przytomny Zbigniew Oleśnicki, drzewcem włóczni zrzucił Dypolda z konia i ocalił życie Jagielle. Walczył też w bitwie grunwaldzkiej sławny rycerz polski, Zawisza Czarny (tak zwany od czarnej zbroi, którą zawsze nosił); odznaczał się on tak pięknym charakterem, był tak słowny, że od jego nazwiska poszło przysłowie polskie: »Polegaj, jak na Zawiszy«.

W kilka miesięcy po tej bitwie zawarli Krzyżacy pokój z Polską w Toruniu, w którym oddali Polsce ziemię dobrzyńską, a Litwie Żmudź.

Zjazd w Horodle 1413. Wiekopomne zwycięstwo pod Grunwaldem ocaliło byt Polski i Litwy. Po raz to pierwszy prze-możny a niezwyciężony dotąd Zakon uległ połączonym siłom Polaków i Litwinów. Oba narody przekonały się dowodnie, że tylko wspólną siłą oprzeć się zdołają gwałtownemu parciu z zachodu i chytremu postępowaniu Krzyżaków. Postanowiono przeto utwierdzić połączenie, już przed 27 laty dokonane. W owym czasie Litwa otrzymała chrzest z ręki Polski, teraz szlachta polska niosła jej w miłości braterskiej to, co miała najdroższego: swoje szlachectwo. Król Jagiełło zwołał zjazd panów polskich i litewskich do Horodła (na Wołyniu, nad Bugiem) i tu stanęła nowa unia. Polacy połączyli się jeszcze ściślejszymi węzłami z Litwinami. Katolickich bojarów litewskich zrównano zupełnie z panami polskimi przez nadanie im tychsamyh herbów, których używali panowie polscy. Nadto zaprowadzono we właściwej Litwie województwa i kasztelanie (Wilno, Troki), a więc takiesame urzędy, jakie były w Polsce. Najważniejszym zaś punktem tej unii było postanowienie, że po śmierci Jagiełły i Witolda ani na Litwie wielki książę bez zgody Polaków ani w Polsce król bez zgody Litwinów nie zasiędzie na tronie.

Zbigniew Oleśnicki. W ostatnich latach panowania Jagiełły najwybitniejszą i najbardziej wpływową osobistością był Zbigniew Oleśnicki. Pochodził on z możnej rodziny, herbu Dębno. Od młodości odznaczał się dwoma przymiotami: pobożnością i odwagą. Pierwszy przymiot wiódł go do ołtarza, drugi do zawodu rycerskiego. Jakoż po ukończeniu nauk zaciągnął się młody Zbigniew pod chorągiew pancerną (t. j. do oddziału wojska w pancerzach), a niebawem ozdobił skroń swoją wieniec chwały, ratując Jagiełło życie na polach grunwaldzkich. Mając w królu takiego dłużnika, byłby pewnie doszedł do najwyższych godności świeckich, gdyby nie był zamienił pancerza na szatę duchowną. Dla wybitnych zdolności, nieugiętej woli i śmiałości w mówieniu prawdy prędko postępował znakomity kapłan w godnościach duchownych. Z proboszcza kościoła św. Floryana i kanonika krakowskiego został biskupem krakowskim, a z czasem i kardynałem. Zasłynął z hojnych fundacyi (bursa Jerozolimska w Krakowie) i licznych ofiar, oraz ze szczodroty dla ubogich. Słynniejszym jest jednak z tego, co zrobił dla kościoła katolickiego, dla Polski i dla domu Jagiellońskiego.

Kiedy Husyci ofiarowali koronę czeską Władysławowi Jagielle, powstał w Polsce pod przewodem Zbigniewa Oleśnickiego silny opór przeciw temu związkowi z heretykami, bo byłoby to ze szkodą dla kościoła katolickiego, którego nieustraszoną obrońcą był zawsze biskup krakowski. Oleśnickiego wpływ zwyciężył — Jagiełło korony czeskiej nie przyjął. Kiedy nieco później stary Witołd chciał koniecznie koronować się na króla samodzielnego państwa litewskiego, Zbigniew Oleśnicki wystąpił przeciw temu i zamierzoną koronację Witołda jako złamanie zaprzysiężonej unii horodelskiej napiętnował. Zabezpieczenie następstwa na tronie polskim zawdzięczają synowie Jagiełły również Oleśnickiemu.

Śmierć Władysława Jagiełły. Król wybrał się w roku 1434. do Halicza. W drodze przysłuchiwał się swoim zwyczajem późno w noc pniom słowika w gajach medycznych i nie zważał na przejmujący chłód. Zaziębił się więc i zachorował, a gdy go do Lwowa wieziono, umarł w Gródku (pod Lwowem).

Przed śmiercią zdjął z palca drogi pierścień i kazał go oddać Zbigniewowi Oleśnickiemu jako oznakę wdzięczności za usługi, oddane królowi i ojczyźnie. Oleśnickiego też przeznaczył król na opiekuna swych małoletnich synów.

ROZDZIAŁ XX.

WŁADYSŁAW III. WARNEŃCZYK 1434—1444.

Rządy opiekuńcze. Władysław liczył dopiero lat dziesięć, kiedy go ojciec odumarł. Znaleźli się panowie, którzy nie życzyli sobie młodzieniaszka na tronie, lecz powaga i wpływ Zbigniewa Oleśnickiego i tym razem zwyciężyły: małoletniego Władysława ukoronowano królem, a wybrani z pomiędzy panów polskich opiekunowie mieli sprawować rządy aż do jego pełnoletności.

Władysław III. królem węgierskim 1440. Ledwie Władysław doszedł do pełnoletności, a już stanęło w Krakowie poselstwo węgierskie z prośbą, by młody, ale rycerski król przyjął tron węgierski, opróżniony skutkiem wczesnej śmierci cesarza rzymsko-niemieckiego, a zarazem króla węgierskiego, Alberta II. Władysław, idąc za poradą Zbigniewa Oleśnickiego, przyjął koronę węgierską, a przyjął ją nie z pychy i chęci panowania, ale dla wielkiej myśli, dla walki w obronie zagrożonego chrześcijaństwa. Była to bowiem chwila, kiedy cała Europa z trwogą spoglądała na wzrastającą potęgę Turków, wyznawców i krzewicieli Islamu.

Turecy. Osman, wódz wyparty z Turkiestanu hord tureckich, zagarnąwszy w w. XIV. część Azji Mniejszej, utworzył w niej niezależne państwo, zwane od jego imienia państwem Turków Osmańskich. Następcy jego rozszerzali to państwo coraz bardziej, wcisnęli się do Europy i usadowili na półwyspie bałkańskim. Ujarzmiwszy Serbów w krwawej bitwie na Kosowym Polu 1389., zaczęli kołatać do bram sąsiednich Węgier. Przeciw temu groźnemu wrogowi krzyża św. rozlegało się z Rzymu głośnie hasło krucjaty. Papież Eugeniusz IV. pokładał całą nadzieję w młodym Jagiellończyku, na którego skroniach spoczęły dwie korony: polska i węgierska. Młody Władysław, żądny zasług i chwały, zerwał się do bohaterskich zapasów — w imię wiary katolickiej.

Wojna z Turkami. Bitwa pod Warną 1444. Za Władysławem ciągnęło świetne rycerstwo polskie zbrojno i okazałe do Węgier. W r. 1443. wyruszył Władysław na wojnę krzyżową, był przy nim legat papieski Julian Cesarini. Czterdzieści tysięcy wojska chrześcijańskiego stanęło pod sztandarami. Zwycięstwo po zwycięstwie słało chrześcijańskim zastępom drogę w głąb zawianych śniegami Bałkanów. Zima zmusiła jednak Władysława do zaprzestania tryumfalnego pochodu, wrócił więc do Budy. Sława pogromcy Turków rozległa się po wszystkich chrześcijańskich królestwach; zewsząd przed tron Władysława przybywały poselstwa, niosąc hołd zwycięzcom, życząc nowych wawrzynów. Sam sułtan turecki, Murad II., prosił o pokój, ofiarując bardzo korzystne dla chrześcijan warunki. Pokój rzeczywiście zawarto. Ale w kilka tygodni potem Władysław, ulegając namowom papieskiego legata, zerwał pokój, stanął na czele wojska i podążył na zupełny pogrom Turków. Liczył on na obiecywaną ze wszystkich stron pomoc, lecz nadzieje zawiodły. Wojska chrześcijańskie dotarły niebawem do ujścia Dunaju i do wybrzeży morza Czarnego.

Pod miastem Warną (w Bułgarii, nad morzem Czarnem) rozciąga się rozległa równina, tworząca trójkąt. Na owej równinie stanęły dwa wojska naprzeciw siebie. Jedno z nich olbrzymie. Półksiężycy, świecące na namiotach i strojące szczyty chorągwi, różnokolorowe turbany, kaftany złotem szyte i krzywe szable świadczyły, czyje ono. — Było to wojsko Murada II., a moc jego tak wielka, jakby szło na podbicie całej Europy. Naprzeciw mała stosunkowo garstka ludzi; krzyże na chorągwiach i na piersiach świadczyły, że to chrześcijanie. Dnia 10. listopada 1444. oba te wojska uszykowały się do bitwy.

W powietrzu głucha cisza groziła burzą. Czarne chmury gromadziły się, jasne niebo stawało się coraz posępniejsze, jakby słońce nie chciało przyświecać temu, co się niebawem stanie. Turcy dali hasło do boju i uderzyli na chrześcijan. Oba skrzydła chrześcijan zaczęły się mieszać i cofać. Król rwał się do boju mimo zaklęć starszyzny. Gdy wreszcie zobaczył osaczoną chorągiew św. Władysława, spiął konia i z garstką najbliższych z taką gwałtownością padł na karki Turków i taką rzeź sprawił w ich szeregach, że się zachwiali i poczęli pierzchać. Król bez opamiętania ścigał pierchających. Ale z gór i krzaków coraz nowe tłumy pohanów płynęły, nowa nawała cisnęła się na pobojuwisko. Wśród wrzasku, ryku i rżenia, wśród chrzęstu broni i świstu strzał, już ani głosu dowódców ani nawoływania swoich nikt nie mógł dosłyszeć. Król, który zwycięsko dotąd walcząc, ploszył przed sobą i kładł trupem, co żyło, znalazł się nagle wśród zastępu pieszych jańczarów. Turcy wydali dziki okrzyk, jakim zwykle bitwę rozpoczynali, radość lub rozpacz głosili. »Allah! Allah!« wzbilo się pod niebiosami. Z tym okrzykiem otoczyli króla z jego garstką rycerzy, powalili go z konia, ucieli mu głowę i zatknęli ją na wysokiej żerdzi. Gdy rycerstwo chrześcijańskie ujrzało głowę ukochanego króla, rozległ się krzyk grozy i jęk żalu. Widok ten i rozpacz odjęły do reszty ducha chrześcijanom, wszyscy poczęli w nieładzie pierzchać — klęska była straszna. Tak skończył drugi król z dynastji Jagiellońskiej, Władysław III., który otrzymał przydomek *Warnieńczyka* od miejsca, na którem poległ śmiercią *bohaterką*.

Bitwa *warnieńska* rozstrzygnęła na długie wieki losy ludów bałkańskiego półwyspu. Nad Serbami, Bułgarami i Wołoszczyzną zaciężyło jarzmo tureckie. W dziewięć lat potem (1453. r.) z upadkiem Konstantynopola upadło też do reszty cesarstwo greckie (*bizantyńskie*), a na jego gruzach powstało potężne a groźne mocarstwo *Wysokiej Porty*, *Osmanów*.

ROZDZIAŁ XXI.

KAZIMIERZ IV. JAGIELLOŃCZYK 1447—1492.

1447—
1492.

Bezkrólewie w Polsce. Polacy przez trzy lata nie chcieli wierzyć w śmierć Władysława, ulubieńca i nadziei narodu. Głuche wieści krążyły, że młody król nie zginął pod Warną, że ocalał i znajduje się w tureckiej niewoli. Dlatego też i Kazimierz, młodszy brat Władysława, wielki książę litewski, ociągał się z przyjęciem

osieroconej korony polskiej. Dopiero w r. 1447. przybył do Polski i odbył koronację w Krakowie. Rządów wielkksiążęcych na Litwie nie powierzył nikomu, zatrzymał je dla siebie, a tak połączył w swojej osobie godność królewską z wielkksiążęcą.

Odzyskanie Prus i Pomorza. Od pogromu grunwaldzkiego rozprzegało się powoli ale stanowczo zakonne państwo. Krzyżacy niesłychanie zdzierali ludność Prus i Pomorza, która nadaremnie zanosila skargi do cesarza i papieża. Ciężkie rządy zakonne wydawały się tem nieznośniejszem jarzmem dla ludności pruskiej, że ludność ta widziała tuż poza granicą swego kraju ziemie polskie swobodne, kwitnące; widziała na tronie zacnych Jagiellonów, którzy nie zdzierstwo i okrutne pastwienie się, ale opiekę i hojną łaskę całemu krajowi potęgą swą przynosili. Nic też dziwnego, że w rycerstwie świeckiem, osiadłem w krajach zakonnych, sława i wielkość ówczesna Polski zbudziła wspomnienia dawnej wolności, a swobody szlachty polskiej wzbudzały w ujarzmionych coraz większą nienawiść do Krzyżaków. I mieszczenie pruscy cierpieli wiele z powodu zdzierstw Zakonu. Nareszcie przebrała się miarka cierpliwości uciskanych, i ludność pruska wyprawiła uroczyste poselstwo do króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka, z prośbą, by raczył ją wyswobodzić z pod jarzma Zakonu, by ją przyjął w swe poddaństwo, a krainy ich przyłączył do swego państwa. Za rycerstwem i mieszczaństwem poszli i biskupi pruscy. Nie tylko więc Pomorze z ujściem Wisły powracało do Polski, ale wszystko, co Zakon zdobył niegdyś na Prusakach, całe wybrzeże bałtyckie między Wisłą a Niemnem dobrowolnie garnęło się pod rządy Jagiellonów.

Kazimierz przyjął poselstwo łaskawie i podpisał akt wcielenia Prus i Pomorza do Polski w r. 1454. Z tego powodu zawrzała trzynastoletnia wojna z Krzyżakami, z której Polska wyszła zwycięsko. Pokój zawarto w Toruniu r. **1466.** Część zachodnia Prus z Gdańskiem i księstwem warmińskiem przeszła w wieczyste posiadanie Polski, a resztę, t. j. Prusy wschodnie, zostawiono Zakonowi jako lenno; każdy wielki mistrz w sześć miesięcy po wyborze miał złożyć hołd i przysięgę wierności królowi polskiemu, za co mógł zasiadać jako pierwszy senator w senacie polskim. Zastrzeżono również, że wielki mistrz nie ma odtąd żadnego innego uznawać zwierzchnika prócz papieża i króla polskiego.

Polska zdobyła ponownie ujście Wisły i przystęp do Bałtyku. Ziściła się znowu wielka myśl Bolesława Chrobrego i Krzywoustego, która przywracała Polakom wywóz towarów i płodów. Sta-

nowiło to główną podstawę późniejszego dobrobytu i pomyślności państwa. Od tego czasu handel Wisłą rozwinął się na najszerszą skalę. Głównym jego przedmiotem było drzewo i zboże, które spławiano do Gdańska, a stąd w dalekie strony Europy. Tak stała się Polska za Kazimierza Jagiellończyka nie tylko obszerną, ale i bogatą, a przez to o wiele potężniejszą, niż była poprzednio.

Ród Jagiellonów zasiada na tronach: czeskim i węgierskim. W kilka lat po pokoju toruńskim nowy blask padł na dom Jagielloński. Na opróżnionym tronie czeskim zasiadł z woli czeskiego narodu najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, Władysław. Nieco później i Węgrzy wybrali go swym królem. I Wołosi znowu poddali się pod zwierzchnictwo Polski, a ich gospodar Stefan złożył królowi Kazimierzowi hołd w Kołomyi. Z końcem wieków średnich potęga Jagiellońska stała u szczytu, rozparła się o trzy morza: Bałtyk, Adryatyk i morze Czarne.

Nowi nieprzyjaciele Polski. Po pokoju toruńskim nie potrzebowała się już Polska obawiać Zakonu, natomiast grozić jej zaczęli od południa i wschodu nowi wrogowie: Turcy, Tatarzy i Moskwa, z którymi wypadło jej ustawiczne i uciążliwe staczać walki nie tylko w obronie swych granic, ale i swej niepodległości.

Kazimierz IV. nie spuszczał z oka spraw państw zachodnich; za wiele jednak czasu i zachodu poświęcił usadowieniu swej dynastyi w Czechach i Węgrzech, a przeoczył niebezpieczeństwa, grożące Polsce od południa i wschodu. Turcy zajęli Bośnię i Hercegowinę, opanowali Besarabię, pustoszyli Mołdawię i zbliżali się coraz bardziej ku polskim granicom. Zająwszy zaś dwa wielkie i warowne porty handlowe nad morzem Czarnem: Kilię i Białogród (Akierman), zadali cios zabójczy handlowi polskiemu, bo opanowali drogę handlową ku morzu Czarnemu, którą wytknął Polsce Kazimierz III. Wielki. Również nie umiał Kazimierz Jagiellończyk przeszkodzić rozrostowi potęgi moskiewskiej.

Wielkie księstwo moskiewskie. Od napadu z r. 1240. byli Mongołowie wszechwładnymi panami Rusi wschodniej. Żaden kniaź nie mógł się tej potędze oprzeć, a chanowie rozdawali według upodobania godność wielkoksiążęcą. W czasie tej długoletniej niewoli umieli książęta moskiewscy uległością wobec chanów pozyskać ich przychylność i otrzymali wreszcie od nich godność wielkoksiążęcą. Wówczas to zaczęli oni powoli, a zawsze pod opieką tatarską rozszerzać bezpośrednie swe posiadłości, wyganiając słabszych, książąt i zagarniając ich dzielnice. Właściwym założycielem państwa

moskiewskiego, z którego powstało dzisiejsze państwo rosyjskie, był Iwan III. (1462—1505). Obalił on potężną rzeczpospolitą nowogrodzką, której król Kazimierz IV. nie udzielił pomocy, a następnie zagarnął pod bezpośrednią swą władzę mniejsze księstwa wschodnioruskie. Czując się dość potężnym, nie pojechał z czołobitnością do hordy i zaprzestał odsyłania danin. Połączywszy się wreszcie z chanem hordy krymskiej, rozbił zupełnie Złotą hordę i wyzwolił Ruś wschodnią z pod jarzma mongolskiego (1480).

Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków papież próbował nakłonić Moskwę do unii z kościołem katolickim. W tym celu poddał Iwanowi myśl poślubienia księżniczki bizantyńskiej, Zofii, która wraz z ojcem bawiła w Rzymie. Iwan skwapliwie zgodził się na to i ożenił się z Zofią, ale o unii nie myślał. Z małżeństwa tego odniósł jednak niemałe korzyści. Uważał się odtąd za spadkobiercę bizantyńskich cesarzy, zaczął używać ich herbu, t. j. dwugłowego orła i kazał się tytułować »carem Rusi«. Tytuł ten zapowiadał roszczenie prawa do panowania nad całą Rusią; że zaś znaczna część Rusi należała do Litwy, rozpoczął już Iwan spór z Litwą, a temsamem z Polską. Odtąd aż do utraty niepodległości stacza Polska walki z państwem moskiewskim.

Królewicze. Kazimierz Jagiellończyk miał sześciu synów: Władysława, Kazimierza, Jana Olbrachta, Alexandra, Zygmunta i Fryderyka. Matką tych Jagiellonów była Elżbieta, córka cesarza Albrechta II. z dynastji Habsburskiej, kobieta wielkiego serca, rzadkiej roztropności i siły woli. Rodzice wyposażyli swych synów najlepszem wychowaniem. Królewicze wychowywali się przeważnie w Lublinie, zdale od dworu. Tu hartowali ciało i ćwiczyli umysł. Głównym ich wychowawcą i nauczycielem był słynny historyk polski, kanonik krakowski, Jan Długosz. Był on wymagającym nauczycielem, więc królewicze musieli zimą i latem wcześniej wstawać, codziennie słuchali mszy św., potem z małemi przerwami cały dzień schodził im na pracy. Pokarm ich był prosty, a suknie nader skromne. Trzymani byli krótko, karnie, po żołniersku. Oprócz Długosza był jeszcze nauczycielem królewiczów Filip Kallimach, znakomity uczony włoski.

Najstarszy z synów królewskich, Władysław, zasiadł na tronach: czeskim i węgierskim. Drugi, Kazimierz, zgasł w młodym wieku, a dla wielkiej bogobojności i niezwykłych cnót, został policzony w poczet Świętych i jest patronem uczącej się młodzieży polskiej. Trzeci, czwarty i piąty zasiadali po kolei na tronie polskim.

Ostatni wreszcie, Fryderyk, był arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem.

Znakomici uczeni i artyści polscy. Za czasów Kazimierza Jagiellończyka przypada najświetniejszy rozkwit uniwersytetu krakowskiego, który wychował prawie wszystkich uczonych Polaków i Rusinów wieku XV. W drugiej połowie wieku XV. zaczęto już i w Krakowie drukować książki, a ruch umysłowy rozszerzać się począł między wszystkimi warstwami społeczeństwa polskiego. Szczyci się Polska ówczesna znakomitymi mężami, słynnymi uczonymi. Do nich należą: św. Jan Kanty, profesor uniwersytetu krakowskiego i kaznodzieja; uczony Grzegorz z Sanoka, uczestnik warnieńskiej wyprawy króla Władysława III., później arcybiskup lwowski; Zbigniew Oleśnicki, znakomity i wpływowy biskup krakowski i kardynał; Jan Ostroróg, słynny prawnik; Wojciech Brudzewski, profesor matematyki i astronomii w uniwersytecie krakowskim, nauczyciel wiekopomnego Mikołaja Kopernika. Między uczonymi i pisarzami wieku XV. należy się jedno z pierwszych miejsc i szczególną pamięć Janowi Długoszowi. Był on sekretarzem Zbigniewa Oleśnickiego, później kanonikiem krakowskim i wychowawcą królewiczów; umarł w Krakowie jako nominat arcybiskup lwowski 1480. r. Jest on pierwszym znakomitym historykiem polskim, gdyż pierwszy napisał po łacinie obszerną *Historię polską*. Dlatego zwiemy go ojcem historyi polskiej, a nawet cudzoziemcy liczą go do największych pisarzy, jakich wiek XV. wydał.

Żył także w tych czasach znakomity artysta-rzeźbiarz polski, Wit Stwosz, twórca wielkiego ołtarza w kościele Maryackim w Krakowie. Jest to największy i najwspanialszy, acz tylko drewniany ołtarz w tej świątyni. Część jego zewnętrzną składa dwanaście płaskorzeźb czworobocznych, przedstawiających dzieje życia Chrystusa Pana; wewnątrz znajduje się wyobrażenie zaślubienia Najśw. Panny przed Jej wniebowzięciem. Ołtarz ten na kształt szafy, tylko na uroczyste święta otwierany, jest starodawnym zabytkiem snycerstwa z w. XV. Zaliczają go do arcydzieł gotyckiego stylu, a żadna świątynia Europy nie może poszczycić się podobnej okazałości dziełem z owych czasów.

Król Kazimierz Jagiellończyk umarł w Grodnie na Litwie **1492.** w r. **1492.** Zwłoki jego spoczywają na Wawelu w tak zwanej kaplicy ruskiej. W roku śmierci Kazimierza odkrył Krzysztof Kolumb Amerykę.



